**PORADNIK JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343 INDEKS 369616

2 (491)

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO WARSZAWA 1992

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redukcyjny

Prof, dr Jan Basara, doc. dr Barbara Kalińska, dr Magdalena Foland-Kugler. mgr Anna Jóźwiak.
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof, dr Leszek Moszyński
(Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz. prof, dr Andrzej Sieczkowski,
prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Kwa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

Jadwiga Sambor: Odszedł Profesor Adam Weinsberg-Wayda 89

[Eugeniusz Grudziński: O różnych postaciach wieloznaczności (szkic semantyczny) .... 90](#bookmark2)

Barbara Bartnicka: Funkcje znaczeniowe polskiego bezokolicznika w porównaniu z

językiem niemieckim 98

*Roxana Sinielnikoff*: Język *Listów do przyjaciół-pisarzy* Juliana Tuwima

III. Słownictwo (cd.) 106

Wacław Kubacki: Mieszaniny językowe i literackie 119

Elżbieta Szczepańska: O dezintegracji w procesie tworzenia uniwerbizmów

(na przykładzie języka polskiego i czeskiego) 129

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

*Dorota Adamiec:* Słownictwo polonijne na przykładzie *Pamiętników imigrantów polskich*

w Kanadzie w edycji Benedykta Heydenkorna 134

SPRAWOZDANIA. UWAGI, POLEMIKI

Ewa Kozłowska: Kultura języka w szkole 144

RECENZJĘ

*Ewa Rogowska:* Bogusław К reja. Z *morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyz­ny,* Wrocław - Warszawa - Kraków 1989 147

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Czyżby renesans łaciny? 151

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Andrzej Markowski: Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie 156

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4. teł. Wydawnictw UW, 625-30-44

W dniu 8 lutego 1992 r. zmarł nagle w Warszawie w wieku 73 lat Profesor dr hab. Adam Weinsberg-Wayda, kierownik Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Straciliśmy nagle Człowieka, który wiele ważył w naszym środowisku naukowym — przede wszystkim ze względu na swe wszechstronne zainteresowania językowo-kulturowe. Po ukończeniu filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim u swego mistrza, za jakiego uważał prof, dra Jana Sefarewicza. parał się lat kilkanaście pracą urzędniczą i przekładową, by wreszcie w 1966 r. podjąć wykłady na Uniwersytecie Warszawskim w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego, gdzie pracował do końca przez 26 lat.

Był specjalistą w dziedzinie językoznawstwa ogólnego, indoeuropejskiego i kontras­tywnego. zdumiewając nas swoją wiedzą także w zakresie wielu języków nieindoeuropejskich. połączoną z dobrą znajomością historii kultury.

Ale dla wielu z nas Profesor Adam Weinsberg — zwany popularnie Niedźwiedziem — byl przede wszystkim Nauczycielem, który (sam wykształcony w rygorystycznej szkole neopozytywizmu) uczył precyzyjnego myślenia, krytycyzmu, a także nieulegania modom naukowym.

Umiał być również Przyjacielem, towarzyszącym nam nierzadko w naszych spra­wach życiowych. Wszyscy, którzy znaliśmy Go bliżej, wiemy: Niedźwiedź był niepowta­rzalny i nikt Go nam nie zastąpi.

W jednym z następnych numerów ..Poradnika Językowego\*' zamierzamy opubliko­wać obszerniejsze o Nim wspomnienie.

*Jadwiga Sambor i Redakcja*

**PORADNIK JĘZYKOWY**

miesięcznik założony w r 1901 przez romana ZawilińskiEgo

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

ODSZEDŁ PROFESOR ADAM WEINSBERG-WAYDA

*Eugeniusz Grodziński*

O RÓŻNYCH POSTACIACH WIELOZNACZNOŚCI
(SZKIC SEMANTYCZNY)

Postaciami wieloznaczności, o których mowa będzie w niniejszym szkicu, są: 1) wieloznaczność leksykalna, wyrazowa, 2) wieloznaczność zdaniowa, oraz 3) wieloznaczność składniowa. Nie jest to podział rozłączny, gdyż —jak się przekonamy — wieloznaczność leksykalna niekiedy (bynajmniej nic zaw­sze) wciela się w wieloznaczność zdaniową, natomiast wieloznaczność skład­niowa wciela się w wieloznaczność zdaniową bezwyjątkowo. Niemniej pojęcia tych trzech wieloznaczności merytorycznie wyraźnie między sobą się różnią, przeto ich wydzielenie wydaje się właściwe, a nawet niezbędne.

O wieloznaczności wyrazowej mówiliśmy dość obszernie w Rozmowach z leksykografami (’’Poradnik Językowy” 1989 z. 8 oraz 1989 z. 9/10). Ograni­czymy się więc do przypomnienia, że wyraz (nazwa ogólna) traktowany jest jako jednoznaczny wówczas, gdy cechy wspólne wszystkim desygnatom tego wyrazu uważane są za ważniejsze od cech, które poszczególne grupy dcsygnalów tego wyrazu od siebie różnią. I odwrotnie wyraz rozpatrywany jest jako wieloznacz­ny, jeżeli cechy różniące od siebie poszczególne grupy dcsygnalów wyrazu uj­mowane są jako ważniejsze od cech wspólnych wszystkim jego desygnatom.

Tak np. aczkolwiek mebli jest na święcie o wiele więcej aniżeli stołów, po­nieważ każdy stół jest meblem, lecz bynajmniej nic każdy mebel jest stołem, to jednak wyraz mebel traktowany jest jako jednoznaczny, wyraz stół — jako wieloznaczny. W Słowniku języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szym­czaka (w skrócie — SJPSz.) czytamy: mebel przenośny sprzęt, zwykle

z drewna, stanowiący część urządzenia mieszkania, biura itp”1. Wyraz stół zdefiniowany jest w tymże słowniku, jak następuje: I. „mebel, najczęściej drewniany, składający się z blatu opartego na nogach, służący do spożywania na nim posiłków, pisania, stawiania różnych przedmiotów....,” , 2. „jedzenie, pożywienie, sposób odżywiania się, rodzaj spożywanych posiłków ...”[[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2).

Dlaczego w ujęciu autorów SJPSzym mebel jest wyrazem jednoznacznym, natomiast stół — wieloznacznym? Dlatego, że uważają oni (jak sądzimy w zgodzie z odczuciem ogółu użytkowników języka polskiego), że to, co łą­czy ze sobą wszystkie meble, gdziekolwiek egzystują, a mianowicie, że każdy mebel jest przenośnym sprzętem, stanowiącym część urządzenia lokalu przez­naczonego do użytku ludzi, jest ważniejsze od tego, co różni od siebie posz­czególne postacie mebli: stoły od krzeseł, krzesła od foteli itd.

Stół natomiast jest rozpatrywany przez autorów SJPSzym jako wyraz wie­loznaczny dlatego, że przeświadczeni są, iż to, co różni stół jako mebel od stołu jako żywności, jest ważniejsze od tego, co je łączy; łączy zaś je to, że stół jako żywność znajduje się przeważnie w czasie spożywania przez ludzi na blacie stołu jako mebla.

Wyrazy służą do formułowania ludzkich myśli i do przekazywania ich in­nym ludziom, jednakże ani wyrazy jednoznaczne, ani wieloznaczne nie pełnią tej funkcji w pojedynkę, lecz w połączeniu z innymi wyrazami, występując w charakterze członów zdań. Wyraz występuje w mowie ludzkiej w pojedyn­kę wyłącznie wtedy, gdy stanowi równoważnik zdania, to znaczy gdy zastępu­je cale zdanie, a ludzie posługujący się owym wyrazem w tym charakterze zdają sobie sprawę z tego, jakie mianowicie zdanie on zastępuje.

Oczywiste jest, że nie tylko wyrazy, lecz także zdania mogą być jednoz­naczne lub wieloznaczne. Zdanie Jan kupił piękne meble, w którego skład wchodzi jednoznaczny wyraz meble, samo jest jednoznaczne, natomiast zda­nie Jan jest zadowolony ze sioła, zawierające wieloznaczny wyraz stół, jest wieloznaczne (dwuznaczne), albowiem w jednym kontekście oznacza, że Jan jest zadowolony ze stołu jako mebla, w innym natomiast — że Jan jest zado­wolony ze stołu jako z pożywienia.

Czy istnieje jednak w językach etnicznych reguła głosząca, że jeśli człona­mi danego zdania są wyrazy jednoznaczne, to zdanie to musi być jednoznacz­ne, jeżeli zaś w skład zdania wchodzi jeden lub więcej wyrazów wielo­znacznych, to zdanie musi być wieloznaczne? Nie, takiej reguły w językach nie ma, relacje między jednoznacznością i wieloznacznością wyrazów a jed­noznacznością i wieloznacznością zdań są o wiele bardziej skomplikowane. Widzieliśmy, że zdanie Jan kupił piękne meble, zawierające jednoznaczny wyraz meble, samo jest jednoznaczne. Jednakże zdanie Jan kupił piękne meb­le i firanki, w którego skład wchodzą jednoznaczne wyrazy meble i firanki, jest wieloznaczne, ponieważ może oznaczać bądź to, iż Jan kupił piękne meb­le i piękne firanki, bądź, że Jan kupił piękne meble oraz firanki, o których osoba mówiąca nie wypowiada się, czy są, czy nie są piękne.

Jak już wspomnieliśmy, wieloznaczność wyrazów musi przejawiać się w zdaniach (równoważnikach zdań). Ale wchodzenie wyrazu wieloznacznego w skład zdania nie powoduje eo ipso wieloznaczności tego zdania. Wyraz stół jest wieloznaczny, jednak zdanie IV pokoju Jana stoi dębowy stół jest jedno­znaczne. Z tego zdania ani z żadnego innego, w którym wyraz stół występuje w znaczeniu mebla, w ogóle nie dowiadujemy się, że wyraz ten jest wielo­znaczny.

Weźmy inny przykład. Wyraz dom jest wieloznaczny, albowiem oznacza bądź 1) budynek mieszkalny, bądź 2) mieszkanie w tym budynku, bądź 3) ro­dzinę i gospodarstwo domowe (wyraz ten ma także inne znaczenia, które w tym miejscu pomijamy). Przytoczmy trzy jednoznaczne zdania, w których występuje ten sam wyraz (leksem) dom: I) Jan kupił dom (budynek mieszkal­ny), 2) Po pracy Jan zawsze wraca do domu (do mieszkania), 3) Żona Jana znakomicie prowadzi dom (gospodarstwo domowe). Porównując ze sobą przy­toczone zdania, ustalamy wieloznaczność wyrazu dom. Jak to się dzieje?

Otóż te jednoznaczne zdania mają zupełnie różne znaczenia, a to z dwóch powodów: a) różnią się swym brzmieniem, b) występujący w nich równobrzmiący wyraz dom ma w każdym z tych zdań odmienne znaczenie. Na ta­kiej samej drodze ustalamy najczęściej wieloznaczność innych wyrazów, to znaczy nie w ten sposób, że stwierdzamy wieloznaczność pojedynczego zda­nia, którego członem jest wieloznaczny wyraz, lecz przez porównanie szeregu jednoznacznych zdań, w których figuruje, współtworząc odmienność ich znaczeń.

Tak więc, jak już o tym mówiliśmy na początku, wieloznaczność leksykal­na nie musi współistnieć z wieloznacznością zdaniową, przeciwnie przeważ­nie ujawnia się w zawierających ten wyraz jednoznacznych zdaniach pod warunkiem, że jest on współtwórcą odmienności znaczeń tych zdań.

Czy wieloznaczność wyrazu nie może przejawiać się w ten sposób, iż wie­loznaczny wyraz tworzy wieloznaczność pojedynczego zdania, do którego na­leży? Oczywiście, że może. Przytaczaliśmy już zdanie Jan jest zadowolony ze stołu, które nie byłoby wieloznaczne, gdyby nie był wieloznaczny wyraz stół. Innym takim przykładem jest zdanie Jan bardzo kocha swój dom, które może oznaczać albo to, że Jan bardzo kocha budynek mieszkalny będący jego włas­nością, albo, że Jan bardzo kocha swoje mieszkanie, albo wreszcie to, że Jan bardzo kocha swą rodzinę i gospodarstwo domowe. Jednak trudno zaprzeczyć temu, że przykłady te robią wrażenie specjalnie dobranych, i że najczęściej wieloznaczność wyrazu ujawnia się w szeregu jednoznacznych zdań, w któ­rych występuje, a raczej z rzadka w wieloznaczności poszczególnego zdania, którego jest członem. Bardzo istotne natomiast wydaje się twierdzenie, że wieloznaczność takich zdań, jak Jan jest zadowolony ze stołu, Jan bardzo ko­cha swój dom jest stworzona wyłącznic przez wieloznaczność występujących w nich wyrazów (stół, dom) i wcale nie jest wieloznacznością składnio­wą. Wieloznaczność zdania spowodowaną wieloznacznością członu (członów) tego zdania, a nie właściwościami jego składni, nazwiemy wieloznacznością leksykalno-zdaniową.

Nadeszła pora, aby się zająć wieloznacznością składniową, o której do­tychczas nic mówiliśmy (z wyjątkiem przytoczonego w innym kontekście zdania Jan kupił piękne meble i firanki, które jest właśnie przykładem wieloz­naczności składniowej). Jest oczywiste, że wieloznaczność składniowa nie może ujawniać się w pojedynczym wyrazie i powodować jego wieloznacznoś­ci. Nosicielem wieloznaczności składniowej może być tylko zdanie (albo zwrot, lecz zwrot, podobnie jak pojedynczy wyraz, figuruje w myśleniu i mo­wie ludzkiej, jedynie wchodząc w skład zdania lub stanowiąc jego równoważ­nik). Wieloznaczność składniowa jest więc wieloznacznością zdania (zwrotu), spowodowana jednak nie wieloznacznością występującego w tym zdaniu wy­razu, lecz składnią tego zdania. Dla odróżnienia od wieloznaczności leksykalno-zdaniowej będziemy ją nazywali wieloznacznością składniowo-zdaniową.

Składnia języka polskiego, w przeciwieństwie do syntaksy niektórych in­nych języków etnicznych, np. angielskiego, nic jest zbyt żyzną glebą dla wie­loznaczności skladniowo-zdaniowej. Jednak ta postać wieloznaczności nie jest językowi polskiemu obca. Ma nawet kilka odmian, a na niektóre spośród nich wskażemy nie twierdząc, że wyczerpaliśmy wszystkie.

1. WIELOZNACZNOŚĆ SKŁADNIOWA ZDAŃ POJEDYNCZYCH [[3]](#footnote-3)

tępującą w pewnych sytuacjach kapryśność i nieobliczalność języka. Otóż zdanie Jan lubi piękną Zofię i Annę ma identyczną strukturę co zdanie Jan lu­bi nowoczesną poezję i muzykę, nie mniej jest jednoznaczne, a nie wielo­znaczne jak tamto. Zdanie to nie oznacza bowiem, iż Jan lubi piękną Zofię i piękną Annę, oznacza tylko tyle, że Jan lubi piękną Zofię, a także lubi Annę, co do której brak wypowiedzi, czy jest piękna, czy nie. Pominięcie określenia piękna w odniesieniu do Anny sugeruje raczej, że autor zdania nie uważa jej za piękną i celowo nie wypowiada się na ten temat.

1. Wieloznaczność zdania wynikająca z tego, że jeden z rzeczownikowych członów tego zdania ma przydawkę w postaci rzeczownika, a struktura zdania nie pozwala jednoznacznie określić, czy człon nadrzędny połączony jest z tą przydawką związkiem zgody czy związkiem rządu. Przykład: Jan napisał do wuja Piotra. Zdanie (o może być zrozumiane bądź w ten sposób, że Jan napi­sał do swego wuja Piotra, bądź też tak, iż Jan napisał do wuja swego znajome­go Piotra.
2. WIELOZNACZNOśĆ SKŁADNIOWA ZDAŃ ZŁOŻONYCH

Wieloznaczność składniowa zdań złożonych występuje w zdaniach złożo­nych podrzędnie w tych wypadkach, gdy budowa zdania uniemożliwia jedno­znaczne ustalenie, od jakiego członu czy grupy członów zdania nadrzędnego zależy zdanie podrzędne. Wieloznaczność składniowa zdań złożonych może cechować różne postacie tych zdań. Podamy kilka przykładów:

1. Wieloznaczność składniowa zdania złożonego przydawkowego. Przykład: Jan przypomniał sobie siostrę Krystyny, która kie­dyś uczyła go angielskiego. Zdanie podrzędne przydawkowe która kiedyś uczyła go angielskiego zależy bądź od rozwiniętego dopełnienia zdania głów­nego, czyli od słów siostrę Krystyny, bądź od przydawki dopełniaczowej do­pełnienia zasadniczego, która to przydawka brzmi Krystyny. W pierwszym wypadku w zdaniu tym mówi się o tym, że osobą, która kiedyś uczyła Jana ję­zyka angielskiego, była siostra Krystyny, w drugim natomiast — o tym, że osobą tą była sama Krystyna.
2. Wieloznaczność składniowa zdania złożonego przy­czynowego. Przykład: Jan zamieszkał w Warszawie i wstąpił na prawo, gdyż pragnął zostać adwokatem. Zdanie przyczynowe gdyż pragnął zostać adwokatem może zależeć od obu orzeczeń rozwiniętych zdania złożonego współrzędnie ...zamieszkał w Warszawie i wstąpił na prawo lub tylko od dru­giego orzeczenia rozwiniętego wstąpił na prawo. W pierwszej interpretacji zdanie to stwierdza, że zamieszkanie Jana w Warszawie było spowodowane jego intencją zostania adwokatem; w interpretacji drugiej omawiane zdanie nie głosi, że zamieszkanie Jana w Warszawie było związane z tą intencją, in­tencja zostania adwokatem mogła pojawić się później, skłaniając Jana do wstąpienia na prawo.
3. Wieloznaczność składniowa zdania złożonego celo­wego. Przykład: Jan wstał z łóżka i poszedł do kawiarni, aby zobaczyć się z Piotrem. W interpretacji pierwszej zdanie to oznacza, że już samo wstanie Jana z łóżka nastąpiło pod wpływem jego chęci zobaczenia się z Piotrem, w interpretacji drugiej zdanie to oznacza tylko tyle, że chęć ta spowodowała udanie się Jana do kawiarni, fakt zaś, że Jan przedtem wstał z łóżka, nie był z tą chęcią związany.

Jak widzimy, w żadnym z przytoczonych przez nas przykładów wieloz­naczności składniowo-zdaniowej nie wystąpiła wieloznaczność leksykalno- zdaniowa. Nie wiemy, czy w zdaniach języka polskiego może kumulacja obu tych postaci wieloznaczności występować.

Mówiliśmy, że składnia języka angielskiego rodzi bogatszą wieloznacz­ność składniową aniżeli składnia polska. Nie jesteśmy oczywiście w ramach pojedynczego artykułu w stanic tej skądinąd interesującej i istotnej kwestii szerzej rozważyć, ograniczmy się więc do omówienia kilku przykładów zapo­życzonych z prac współczesnych lingwistów anglojęzycznych. Wieloznaczne zdanie angielskie He hit the man with the stick nie może być przetłumaczone na język polski także jednym zdaniem wieloznacznym. Po polsku znaczy ono bowiem bądź On uderzył tego człowieka łaską, bądź On uderzył tego człowie­ka z laską (= mającego laskę). Wieloznaczne zdanie angielskie The shooting of hunters was terrible także wymaga do przekładu na polski dwóch zdań je­dnoznacznych (choć oczywiście różniących się brzmieniem i znaczeniem): Strzelanie myśliwych było okropne oraz Strzelanie do myśliwych było okrop­ne. Zwrot Johns assasination oznacza zarówno zamordowanie Johna przez jakiegoś człowieka, jak i zamordowanie jakiegoś człowieka przez Johna.

Co jeszcze bardziej interesujące, w języku angielskim nie brak zdań kumu­lujących wieloznaczność składniową z wieloznacznością leksykalną. Zjawis­ko to wywołane jest przede wszystkim właściwościami leksykalnymi języka angielskiego, polegającymi na tym, że w licznych wypadkach jednobrzmiący leksem jest zarówno rzeczownikiem w mianowniku liczby pojedynczej, jak czasownikiem w bezokoliczniku lub przymiotnikiem, zarówno imiesłowem przymiotnym, jak rzeczownikiem odczasownikowym itd. Zdanie Flying pla­nes can be dangerous w tłumaczeniu na język polski przeobraża się w dwa zdania jednoznaczne Latanie samolotami może być niebezpieczne oraz Lecące samoloty mogą być niebezpieczne. Rzecz jasna, kontekst decyduje w konkret­nym wypadku, które z tych tłumaczeń winno być wybrane, składnia tych dwóch zdań polskich jest całkowicie odmienna, co jaskrawo demonstruje składniową wieloznaczność zdania angielskiego. Ale zdanie to odznacza się także wieloznacznością leksykalną. Jego człon flying (który w jednym tłuma­czeniu jest zasadniczym podmiotem tego zdania, w drugim zaś — przydawką zasadniczego podmiotu) znaczy bądź latanie, bądź lecące, a to są oczywiście dwa różne znaczenia. W ten sposób wieloznaczność zdania Flying planes can be dangerous jest wieloznacznością trójczłonową: wieloznacznością leksykal­ną (wieloznaczny człon flying), wieloznacznością składniową oraz wielo­znacznością całego zdania. Taką wieloznaczność nazwiemy wieloznacznością leksykalno-składniowo-zdaniową.

Jeszcze bardziej znamiennym przykładem owej trójczłonowej wieloznacz­ności jest krótkie zdanie They can fish. Oznacza ono w polskim przekładzie bądź Oni robią konserwy z ryb, bądź Oni umieją łowić ryby. Wieloznaczność składniowa tego angielskiego zdania rzuca się w oczy. Nie mniej wyraźna jest zawarta w nim wieloznaczność leksykalna. Człon tego zdania fish jest wielo­znaczny, ponieważ w zależności od interpretacji tego zdania jest bądź rze­czownikiem (ryba), bądź czasownikiem (łowić ryby). Natomiast człon can występuje w zdaniu angielskim w charakterze dwóch równobrzmiących wyrazów, homonimów, homonimami są bowiem wyrażenia robić konserwy i umieć. Homonimy są jeszcze bardziej odlegle od siebie znaczeniowo, aniżeli różne znaczenia wyrazu wieloznacznego. Toteż wieloznaczność zdania They can fish jest wieloznacznością leksykalno-składniowo-zdaniową.

л л л

Zreasumujmy pokrótce nasze rozważania. Zarówno wieloznaczność lek­sykalna, jak i wieloznaczność składniowa, ujmowane bez związku ze zdaniami, są czystą abstrakcją, albowiem ani wyrazy jako takie, ani składnia wyrazów, w oderwaniu od zdań języka (lub równoważników zdań) w myśleniu i mowie ludzkiej nie występują. W rzeczywistości językowej wieloznaczność leksykalna (wieloznaczność wyrazów) objawia się bądź w ten sposób, że wyraz wieloznaczny występuje w różnych znaczeniach w szeregu zdań jednoznacznych, bądź też tak, iż wyraz wieloznaczny stwarza wielo­znaczność pojedynczego zdania, którego jest członem. Ten drugi typ ujawnia­nia się wieloznaczności leksykalnej w zdaniach nazywamy wieloznacznością leksykalno-zdaniową. W języku polskim wieloznaczność wyrazu objawia się bez porównania częściej w wielu zdaniach jednoznacznych aniżeli w poje­dynczym zdaniu wieloznacznym. Sądzimy, że analogiczne zjawisko wy­stępuje także w innych językach etnicznych.

Ujawniająca się w zdaniach wieloznaczność uzależniona od właściwości

składni danego języka nazywamy wieloznacznością składniowo-zdaniową. W języku polskim wieloznaczność wyrazu (leksykalna) występująca czy to w zdaniach jednoznacznych, w których wyraz wieloznaczny figuruje w różnych znaczeniach, czy to w postaci wieloznaczności leksykalno-zdaniowej, jest zjawiskiem o wiele bardziej powszechnym niż wieloznaczność składniowo- zdaniowa. W języku angielskim wieloznaczność składniowo-zdaniowa występuje częściej niż w języku polskim, choć —jak można przypuszczać — jednak rzadziej aniżeli wieloznaczność leksykalna.

Właściwości leksyki i składni języka angielskiego sprawiają także, że w języku tym występuje również wieloznaczność trójczłonowa, leksykalno-składniowo-zdaniowa, tzn. wieloznaczność zdania spowodowana zarówno wieloznacznością jednego lub kilku jego członów, jak i właściwościami jego składni. Wdzięczni bylibyśmy wytrawnym znawcom zagadnień składni za wypowiedzenie się w kwestii, czy taka trójczłonowa wieloznaczność wystę­puje także w zdaniach języka polskiego.

Choć nie ulega wątpliwości, że w naszym języku relacje wzajemne między wieloznacznością leksykalną a wieloznacznością składniową układają się prościej aniżeli w języku angielskim, to jednak problem różnych postaci wieloznaczności zasługuje na wnikliwe i szczegółowe badania także w od­niesieniu do języka polskiego. Traktujemy niniejszy szkic jako skromną zachętę do takich badań.

*Barbara Bartnicka*

FUNKCJE ZNACZENIOWE
POLSKIEGO BEZOKOLICZNIKA W PORÓWNANIU
Z JĘZYKIEM NIEMIECKIM

Grecki żródłosłów terminu aparemfatos (od paremfaino ‘współokreślam’) wskazuje na to, że bezokolicznik stanowił formę, nic mającą żadnego znacze­nia dodatkowego, a więc będącą czystym wyrazem pojęcia verbum jako naz­wy czynności. Łaciński termin infinitivus, niedokładna kalka greckiego aparémfatos, prowokował badaczy do interpretacji i uzasadnień znaczenia etymologicznego, wysuwającego na pierwszy plan cechę „nieokreśloności”1.

Bezokolicznik jest formą czasownikową, której opis pod względem pełnio­nych przez nią funkcji syntaktyczno-semantycznych wciąż nie jest pełny ani zadowalający. Zagadnieniem dyskusyjnym jest głównie udział znaczenia wer­balnego i nominalnego w tej formie czasownika, pozbawionej wykładników formalnych osoby, czasu i trybu.

Odtworzenie postaci ogólnoindoeuropejskiego infinitywu jest dziś nie­możliwe ze względu na brak jednego wspólnego zakończenia bezokolicznika w językach starożytnych, takich jak sanskryt, język grecki, łaciński, a także oskijski, umbryjski i inne. Brak też związków genetycznych pomiędzy koń­cówkami infinitywu we współczesnych językach europejskich (por. np. nie­mieckie -en, francuskie -re, angielskie zero morfologiczne, polskie -<\* z pra­słowiańskiego -ii.).

F. Bopp żywił przekonanie, że infinilivus powstał w drodze desubstantywizacji formy kazualnej dewerbalnego rzeczownika abstrakcyjnego o znacze­niu nomen actionis, składającego się jedynie z rdzenia. Różnorodność zakoń­czeń infinitywu tłumaczyłaby się według niego różnymi końcówkami form przypadkowych, pełniących funkcje casus absolutus w zdaniu[[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5).

Tak więc w toku rozwoju historycznego można obserwować dwie przeciw-

stawne tendencje: z jednej strony, do wykształcenia się formy werbalnej, jaką jest infinilivus, doprowadziła desubstantywizacja rzeczownika dewerbalnego, z drugiej zaś strony bezokolicznik z kolei mógł się w pewnych użyciach substantywizować, konkurując z innymi typami rzeczowników odslownych (daw­ne bezokoliczniki funkcjonują na przykład dziś w języku nowogreckim jako rzeczowniki).

Zarówno w języku polskim, jak i w niemieckim, w infinitywie spłynęły i skrzyżowały się ze sobą funkcje werbalna, gerundialna i supinalna. Język niemiecki wykazuje wielką łatwość w formalnym przekształcaniu infinitywu w rzeczownik odczasownikowy: w zasadzie każdy bezokolicznik może być przekształcony w nomen dzięki prostemu zabiegowi syntaktycznemu, bez uciekania się do użycia jakichkolwiek środków morfologicznych. Wystarczy opatrzyć formę bezokolicznikową rodzajnikiem w rodzaju nijakim. Rodzajnik ten przybiera odpowiednie zakończenia przypadkowe, włączając tym samym bezokolicznik w paradygmat deklinacyjny. W tekście pisanym jako dodatko­wy wykładnik substantywizacji bezokolicznika służy pisownia (wielka lite­ra)[[6]](#footnote-6). W języku polskim natomiast bezokolicznik ma przede wszystkim charakter werbalny, nominalizacji syntaktycznej ulega rzadko, gdyż funkcje nominalne pełnią rzeczowniki odczasownikowe (najczęściej tworzone od wszystkich niemal czasowników za pomocą sufiksów -onie, -enie, -cie).

Niemiecki rzeczownik odczasownikowy, którego postać równa jest bezo­kolicznikowi, może mieć znaczenie nazwy czynności:

Man hatte ihm einmal beim Ausladen auf die Hand getreten [IS]

(Przy wyładunku nadepnięto mu na rękę)

Ich klopfte ihm im Voriibergehen auf die Schulter [12]

(Przechodząc obok poklepałem go po ramieniu)

Wir suchten etwas zum Beissen [8]

(Szukaliśmy czegoś do przegryzienia)

Może też ulegać procesowi konkretyzacji znaczeniowej, tworząc nazwy obiektów czynności:

Zu einem richtigen Abendessen habe ich leider kein Geld [5]

(Nie mam niestety pieniędzy na porządną kolację)

Ich bat um Essen und Trinken [9]

(Prosiłem o *jedzenie* i *picie* — o coś do *jedzenia i picia)*

W języku polskim jako odpowiedniki przytoczonych wyżej konstrukcji niemieckich[[7]](#footnote-7) wystąpiłyby wyrażenia: przy wyładunku, przechodząc, coś do przegryzienia, na kolację, o jedzenie i picie, nie zaś bezokoliczniki.

Podczas gdy w języku niemieckim infinitivus substantywizowany może pełnić w zdaniu role podmiotu i dopełnienia, w języku polskim funkcja pod­miotowa i obiektowa bezokolicznika wydaje się problemem spornym. Zdania typu: Pływać jest przyjemnie w tradycyjnych gramatykach (S. Szobera, Z. Klemensiewicza i innych) traktowane były jako zdania z podmiotem bezoko­licznikowym. W rzeczywistości należałoby uznać je za zdania jednoczłonowe z orzeczeniem bezosobowym o znaczeniu modalnym. Za taką interpretacją s przemawia fakt, że bezokolicznik nie nadaje się na podmiot w zdaniach z orzeczeniem zawierającym czasownik w formie osobowej: nie: Pływać szkodzi, lecz: Pływanie szkodzi.

Nie nadaje się on też na podmiot zdania z orzeczeniem złożonym imien­nym, w którym orzecznikiem jest przymiotnik:

nie: *Pływać jest przyjemne,* lecz: *Pływanie jest przyjemne,* nie: *Pływać jest szkodliwe,* lecz: *Pływanie jest szkodliwe.*

W zdaniach typu Pływać jest przyjemnie jako orzecznik może wystąpić tylko adverbium i to o znaczeniu zbliżonym do modalnego; niemożliwe jest np. zdanie typu: Pływać jest późno, pływać jest zimno, możliwe natomiast sa zdania z adwerbiami za późno, za zimno, w których wyraźne jest znaczenie dezaprobaty czynności jako niestosownej w danych okolicznościach.

W języku niemieckim zdaniom polskim typu Pływać jest przyjemnie odpo­wiadają zdania z tak zwanym pustym podmiotem gramatycznym es:

*Es ist angenehm zu baden (zu schwimmen)*

Infinitivus występujący tu w połączeniu z wyrazem zu ma charakter wyraźnie czynnościowy (werbalny), nic rzeczownikowy, i nie może być uznany za pod­miot.

W zdaniach typu: Ciasno mi było spać w szoferce trudno byłoby się dopat­rywać funkcji podmiotu dla bezokolicznika. Możliwość użycia celownika podmiotowego (dalivus subiecti) pojawia się tylko przy infinitywie; w zda­niach z podmiotem rzeczownikowym (np. spanie, pływanie itp.) niemożliwe byłoby użycie takiego celownika. W przytoczonym zdaniu wyraz ciasno nie pełni funkcji określenia czynności (nie: jak? — ciasno spałem), lecz pełni funkcję modalną, wyrażając stosunek mówiącego do czynności lub stanu wy­mienionych w bezokoliczniku.

Tak więc w języku polskim forma infinitywu nie spełnia warunków, poz­walających zaliczyć ją do części mowy nominalnych, a tym samym interpre­tować jej użycia w zdaniu jako podmiotowe lub dopełnieniowe: [[8]](#footnote-8)

1. polski bezokolicznik nie ma morfologicznych wykładników funkcji no­minalnych w postaci form deklinacyjnych,
2. brak mu semantycznej wartości nomen, nie stanowi bowiem nazwy po­jęcia czynności (abstractum), lecz odnosi się do czynności aktualnej (zaczy­nam pisać) lub potencjalnej (umiem pływać),
3. nie może pełnić funkcji atrybulywnych ani być określanym przez atrybutywne części zdania — nie łączy się też z orzeczeniem werbalnym w posta­ci form osobowych czasowników o znaczeniu samodzielnym.

O nominalizacji infinitywu w języku polskim można mówić tylko w takich zdaniach, jak Chcieć to móc, Zrozumieć znaczy przebaczyć.

Funkcje samodzielnego predykatu pełni bezokolicznik w obu porównywa­nych językach już rzadko. W trybie oznajmującym (indicativus) tylko reliktowo utrzymały się w polszczyźnie w tej funkcji bezokoliczniki słychać, widać, czuć, znać.

W pytaniach o rozstrzygnięcie, kiedy mówiący oferuje (proponuje) własną czynność, np. Podać herbatę? Czy ostrzyc? bezokolicznik jest w polszczyźnie jedyną możliwą formą predykatu. W niemieckim języku potocznym (mówio­nym) zdania pytające typu Schneiden? także występują. W tekstach pisanych mają charakter eliptyczny:

— Ich grübelte, was ich machen solle. Noch einmal neu ankommen? (...) Zu den Mexikanern hinaufgehen? (81)

Zastanawiałem się, co powinienem zrobić. Jeszcze raz się zgłosić? Iść do Meksykanów?)

W funkcji optatywnej bezokolicznik samodzielny występuje w obu języ­kach:

Z pierwszymi kwiatami się rodzić!

Z zielonym lasem się bratać! (Ejsmond)

Nur Sitzenbleiben dürfen, nur nic mehr in etwas verwickelt werden (7) — (Oby tylko móc nadal siedzieć, aby nie być już nigdy w nic wpląta­nym)

W trybie rozkazującym bezokolicznik samodzielny może być użyty zarów­no w języku polskim, jak niemieckim tylko w rozkazach (komendach) typu wojskowego, w określonej sytuacji pragmatycznej: Rozejść się! lub w instruk­cjach, w których polecenie kierowane jest bezosobowo: Bieliznę namoczyć na 2 godziny w roztworze... W polszczyźnie w funkcji imperatywnej powszech­nie stosowane jest połączenie bezokolicznika z wyrazem proszę: Proszę zoba­czyć. Proszę mi pokazać. Jest to wygodna, uniwersalna forma zwracania się do rozmówcy niezależnie od wieku i pozycji społecznej. W połączeniu z bez­okolicznikiem wyraz proszę stal się czymś w rodzaju partykuły trybotwórczej. Język niemiecki nie zna takiej konstrukcji; wyraz bitte może być tylko dodany do osobowej formy rozkaźnika właściwego, nadając wypowiedzi cha- rakter grzecznościowy: Zeigen Sie mir, bitie\ (dosłownie: Niech mi pan//pani/ pokaże, proszę).

W użyciach niesamodzielnych, tj. w połączeniach peryfrastycznych z for­mami osobowymi innych czasowników, polski bezokolicznik wykazuje wiele podobieństw z infinitywem niemieckim. Wchodzące w skład konstrukcji z bezokolicznikiem predykaty pełnią wobec niego funkcje posiłkowe, jak np.

1. W analitycznych formach futurum czasowniki być i sein: będę pisać — ich werde schreiben. Różnica między językiem polskim a niemieckim polega na tym, że podczas gdy w języku niemieckim forma peryfrastyczna musi zawierać infinitivus jako składnik obligatoryjny, to w polszczyźnie obok połączeń z bezokolicznikiem funkcjonują jako synonimiczne połączenia z imiesłowem przeszłym czynnym: będę pisał, -a, -o.
2. W konstrukcjach o znaczeniu inchoatywnym czasowniki fazowe pol. za­czynać — zacząć, niem. anfangen, beginnen:

Aus lauter Langeweile *fing ich zu lesen an.\24]*

(Z nudów *zacząłem czytać* )

Ich *begann* sehr *zu staunen.* (35)

*(Zacząłem* bardzo *się dziwić.)*

Po czasownikach kończyć — skończyć w języku polskim również wy­stępuje bezokolicznik (skończyłem czytać) lub rzeczownik odczasowni- kowy: skończyłem czytanie. Po czasowniku beenden (skończyć) słownik walencyjny Helbiga i Schenkeln[[9]](#footnote-9) podaje rzeczownik odslowny: Sie be­endeten das Schwimmen.

1. W konstrukcjach o znaczeniu modalnym:
2. czasowniki modalne *musieć, chcieć, móc* itd. — *müssen, mögen, wol­len, sollen, dürfen* itd.
3. przysłówki i przymiotniki o znaczeniu modalnym:

*Ciężko* nam *było żyć.*

... ja, schwer ist es, den Krieg als Fremder in einem fremden Volk zu erleben (15] — (trudno jest przeżywać wojnę jako cudzoziemiec wśród obcego narodu)

*Łatwo* ci *mówić.* Wie *leicht ist* alles *zu tragen.* Wie *leicht* alles *aus­zusprechen* (6] (Jak *łatwo* wszystko *znieść.* Jak *łatwo* wszystko *wypo­wiedzieć)*

Jestem *gotów, skłonny* itp.... ci *uwierzyć.*

*Ich war sehr froh,* mit ihm zusammen *zu sitzen* [17]

(Byłem bardzo zadowolony//rad, że mogę siedzieć razem z nim)

*Ich war froh,* ihn *wiederzusehen.* [15] (Bytem rad, że znów go widzę)

1. zwroty o znaczeniu modalnym:

*Ich hätte* nämlich durchaus *die Möglichkeit mitzufahren* [6)

*(Miałem możliwość jechać* razem)

Nur ich halte unermesslich viel Zeit zu leben (12)

(Miałem nieskończenie wiele czasu, żeby żyć)

Man sah ihr an, wie leid es ihr tat, das schöne Haus zu verlassen [10] (Widać bylo, jak przykro jej bylo opuszczać piękny dom)

We wszystkich tych połączeniach bezokolicznik nic ma charakteru predykatywnego: nie orzeka o czynności, nazywa ją tylko. Towarzyszące bezokolicznikom wyrazy modalne mogą zaś być użyte w formach trybu oznajmującego, rozkazującego, przypuszczającego, czy też — w języku nie­mieckim — w koniunktywie. Orzekają one o stosunku agensa do czynności. Wskaźnikiem modalnego charakteru tych wyrazów jest ich niesamodzielność semantyczna — orzekają one o podmiocie zdania nie jako o agensie czyn­ności wyrażonej bezokolicznikiem, lecz jako o subiekcie doznającym pewnego stanu (chce, pragnie, zamierza) lub też jako o obiekcie doznającym przymusu spowodowanego czynnikami zewnętrznymi (musi. powinien). Zna­czenie konkretnej czynności zawiera w sobie infinitivus.

Lista wyrazów, łączących się z bezokolicznikiem w języku polskim, jest długa. Oznaczają one konieczność, przymus, przeznaczenie (fatum), traf, przypadek, możność, powinność, obowiązek, potrzebę, chęć, upodobanie, nadzieję, zamiar, postanowienie, staranie się, skłonność, zwyczaj, umiejęt­ność i jej nabywanie, prawdopodobieństwo i wiele innych okoliczności. Są to też wyrazy o charakterze modalnokauzatywnym, oznaczające rozkaz, pole­cenie, zakaz, prośbę, pozwolenie, radę, propozycję.

W ramach tego artykułu nie sposób zamieścić pełnej listy tych wyrazów. Interesującą rzeczą byłoby jednak opracowanie pełnego zestawu zasobów lek­sykalnych klas wyrazów łączących się z infinitywem w obu językach i zba­danie ich odpowiedniości semantycznej i stylistycznej.

Między językiem polskim a niemieckim w zakresie łączliwości czasow­ników i innych wyrazów z bezokolicznikiem zachodzi zasadnicza różnica strukturalna: podczas gdy w polszczyźnie wszystkie bezokoliczniki łączą się w związki peryfrastyczne bezpośrednio z innymi wyrazami, w języku niemieckim mogą one łączyć się bezpośrednio lub za pośrednictwem wyrazu zu. W podręcznikach gramatyki wyróżnia się "der reine" i "der präpositionale Infinitiv”[[10]](#footnote-10) (bezokolicznik "czysty" i "przyimkowy" — traktowanie wyrazu zu w połączeniu z bezokolicznikiem jako przyimka wydaje się nieporozu­mieniem, pełni on tu raczej funkcję spójnikową, zbliżoną niekiedy do

polskiego spójnika aby). Bez pośrednictwa zu łączą się z infinitywem czasowniki müssen, können dürfen, mögen, sollen, wollen, a także lassen. Chwiejność w zakresie łączliwości wykazują czasowniki heissen, lehren, ler­nen, helfen:

... ich half ihr das Wäschepaket tragen [14]

(pomogłem jej nieść paczkę z bielizną)

ale: Er hilft (dabei), den Verbrecher zu suchen (Helbig-Schenkel)

*(Pomaga szukać* przestępcy).

Łączliwość bezpośrednią z bezokolicznikiem wykazują także czasowniki

1. *bleiben* oraz *haben* w połączeniu ze *stehen, liegen, hängen. Ich blieb sit­zen* [II] (Siedziałem nadal)
2. pcrccplywne: sehen, hören itp.

Sic können *die Sonne untergehen sehen* [5]

(Może pan oglądać zachód słońca//jak słońce zachodzi)

3) ruchu: *gehen, fahren, kommen:*

Ich gehe einkaufen (Idę po zakupy).

Pierwsze dwie z wymienionych typów konstrukcji nic mają równo­ważnych odpowiedników z bezokolicznikiem w języku polskim. Przy cza­sownikach oznaczających percepcję zmysłową występuje w języku nie­mieckim konstrukcja accusativus cum infinitive, oddawana w polszczyźnie przez zdanie zależne dopełnieniowe: Można zobaczyć, jak słońce zachodzi, przez konstrukcję z imiesłowem przymiotnikowym czynnym: Można zo­baczyć zachodzące słońce, albo przez rzeczownik odsłowny: Można zobaczyć zachód słońca. Grupa trzecia — połączenia infinitywu finalnego z czasownikami ruchu — występuje także w polszczyźnie (Idę kupić papie­rosy). Funkcja bezokolicznika jest tu z pochodzenia supinatna. Ta utrzy­mująca się do dziś, zwłaszcza w polszczyżnic mówionej, archaiczna kon­strukcja coraz częściej bywa zastępowana przez zdanie celowe typu żeby + inf (poszedł obejrzeć — poszedł, żeby obejrzeć), a w stylu urzędowym przez konstrukcję przyimkowo-kazualną w celu + genetivus rzeczownika odsłownego (udał się w celu obejrzenia). Bezokolicznik finalny stanowi jedyny przykład łączliwości infinitywu z czasownikami o znaczeniu samodzielnym.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić roli bezokolicznika w zdaniach podrzędnych, w których występuje on jako samodzielny predykat. Są to zdania:

a) rozpoczynane w języku niemieckim spójnikiem mmi — w języku polskim aby, żeby, by:

Der alte Binnet sagte, mmi uns alle zu befrieden... [14]

(Stary Binnet powiedział, żeby nas wszystkich pocieszyć...)

Ich war zu müde, um den Kopf zu heben [9]

(Byłem *zbyt zmęczony, żeby podnieść* głowę)

1. rozpoczynane spójnikami stan —zamiast:

Stau zu arbeiten, legte er sich schlafen (Zamiast pracować, położył się spać)

1. rozpoczynane spójnikami ais — jak//niż

Wir halten also nichts anderes zu tun, als uns alles zu erklären [ 14]

(Nie mieliśmy nic innego do roboty // nie pozostawało nam nic innego, jak (niż) wszystko wyjaśnić)

Większość takich konstrukcji występuje w obu porównywanych językach. Ale polszczyzna nie zna konstrukcji bezokolicznikowej, która by odpowiadała niemieckiej ohne zu + inf:

Er trat ein, ohne ein Wort zu sagen.

Polskim odpowiednikiem takiego zdania byłoby: Wszedł nie mówiąc ni słowa lub Wszedł bez słowa.

Najistotniejszą jednak różnicą pomiędzy językiem polskim a niemieckim w zakresie użycia bezokolicznika jest chyba brak występowania infinitywu po rzeczownikach samodzielnych znaczeniowo w polszczyźnie. Taką łączliwość z infinitywem wykazują jednak języki rosyjski i czeski.

Zdaniom niemieckim:

Jedenfalls war jetzt mein Traum zu Ende, über die Loire zu kommen (12) (W każdym razie skończyło się moje marzenie o tym, żeby przekroczyć Loarę)

Jeder von uns hatte einen besonders triftigen Grund, nicht in die Hände der Deutschen zu fallen [8] (Każdy z nas miał szczególnie uzasadniony powód, żeby nic wpaść w ręce Niemców) odpowiadałyby polskie zdania, w którym bezokolicznik byłby połączony z rzeczownikiem nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem spójników by, aby, żeby. Związki bezokolicznika z rzeczownikami są w polszczyżnie możliwe jedynie wtedy, gdy rzeczowniki te stanowią część związków frazeologicznych (mam zamiar wyjechać, nie mam cierpliwości czekać) lub gdy występują one w roli predykatywów (czas się pożegnać, szkoda wyrzucić).

Badania porównawcze nad infinitywem i jego funkcjami semantyczno- składniowymi w poszczególnych językach indoeuropejskich mogą mieć duże znaczenie teoretyczne. Ale ponadto powinny także przynieść efekty prak­tyczne w postaci wskazówek dla tłumaczy[[11]](#footnote-11).

*Roxana Sinielnikoff*

JĘZYK *LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY*JULIANA TUWIMA

1. SŁOWNICTWO (c.d.)

2. NEOLOGIZMY UTWORZONE Ol) OBCYCH PODSTAW

Pobyt na emigracji nie wycisnął głębokiego piętna na języku listów J. Tu­wima z tego okresu. Mało w nich zapożyczeń i stosunkowo rzadko autor od­wołuje się do cytatów angielskich, nawet dla oddania realiów tamtejszego świata. Najwięcej spotykamy ich w korespondencji z J. Wittlinem[[12]](#footnote-12):

„Wiosną jadę do Londynu, a latem do Warszawy. You bet! [Załóż się!]” (253).

„Kochany Józwo! Najważniejsze i najpilniejsze: jak się miewasz? Nie od­kładaj, odpowiedz zaraz. Don’t delay, write today!” (251).

Ostatnie zdanie — po angielsku: Nie zwlekaj, pisz dzisiaj, jest, jak zauwa­ża T. Januszewski „parafrazą reklam, których pełno było w prasie amerykań­skiej i polonijnej, zachęcających do kupowania bondów (obligacji) wo­jennych: „Don’t delay, buy today” — nic zwlekaj, kup dzisiaj” (251). I nas­tępne cytaty z listu do tegoż adresata:

„Potwierdź odbiór, pliiiz” (255).

„Ale powiedz mi, jak jest tutaj, in this country (wymawiaj: kałntri, z wyk­rzywioną gębą)? Łatwo? wesoło? swojsko? A będzie tu coraz ciężej, coraz smutniej, coraz bardziej obco. Więc niby po co sterczeć? Dla jakich ajdialsów?” (255).

Odnajdujemy tu chęć oddania na piśmie angielskiej wymowy pliiiiz, kałn­tri), o której wiemy skądinąd, że sprawiała poecie trudność. Ostatni fragment zawiera ponadto formę ajdialsów, czyli zapisany polską pisownią i przystoso­wany do rodzimej fleksji wyraz ideal (ai’dicl) ‘ideal’, który różni się od na-

szcgo odpowiednika jedynie wymowa. Dlatego też, zgodnie z zamierzeniem poety, sprawia wrażenie komiczne i zarazem ironiczne.

W tym samym liście spotykamy leż dwa neologizmy: sforwardowany i ajskrimizacja.

Kochany Józiu! Pierwsza kartę do Ciebie (...) posiałem na adres nowojors­ki, z dopiskiem „Forward”, ale widocznie nie została sforwardowana” (255).

Napis „Forward” na karcie był wskazówka, że ma być ona w razie zmiany adresu przesiana dalej. Tymczasem tak się nie stało - nie została sforwardo­wana, jak pisze nadawca.

„Myślę, Józiu, — czytamy dalej — że i Ty powinieneś poważnie zastano­wić się nad powrotem. Zwłaszcza ze względu na Elżunię, bo grozi jej, jak wszystkim dzieciom europejskim na tym kontynencie, ajskrimizacja uczucio­wa i intelektualna” (255).

Ajskrimizacja jest tworem bardzo interesującym. T. Januszewski podaje, że jest to „neologizm utworzony przez Tuwima, oznaczający zlodowacenie serca (od angielskiego ice cream [ais kri:m) Mody’)” (257). Z kontekstu wyni­ka jednak, że ajskrimizacja nie może oznaczać zlodowacenia serca, skoro jest uczuciowa i intelektualna. Wyraz ten należałoby rozumieć jako ‘chłód, lodowatość’, w ogólnej polszczyźnie najbliższy byłby tu synonim oschłość, choć oczywiście budzący inne skojarzenia. O wiele ciekawszy jest omawiany rze­czownik z punktu widzenia słowotwórczego, jego podstawę stanowi bowiem nie ice Mód’, lecz ice cream ‘lody’, co sprawia, że całość ma charakter dowci­pu słownego i osłabia groźbę zawartą w liście, a dotyczącą dzieci europejs­kich w Ameryce.

Innym rzeczownikiem abstrakcyjnym jest verytrulyzm z listu do К. I. Gał­czyńskiego, w którym mowa jest o tłumaczeniu Snu nocy letniej dokonywa­nym przez adresata. Stąd też zakończenie: „Z głębokim verytrulyzmem (411), mające swój rodowód w angielskim wyrażeniu very truly ‘z prawdziwym po­ważaniem’. O spolszczeniu tego wyrażenia świadczy nie tylko rzeczowniko­wa forma wyrazu, ale także dodanie do niego przydawki, będącej, jeżeli się weźmie pod uwagę oryginał, drugim grzybem w barszczu.

W liście do A. Słonimskiego odnajdujemy czasownikowy neologizm endżojować:

„Najpierw jednak muszę doprowadzić zrozpaczone ciało do jakiego-takiego stanu sił i »rześkości«, choćby do takiego, jaki endżojowałem przez pierw­sze cztery lata pobytu »na gościnnej ziemi Washingtona«” (223).

Endżojować od angielskiego enjoy ‘cieszyć się czymś, używać czegoś, mieć coś’. Ze składni zdania wynika, że autor tym neologizmem zastąpił naj­prawdopodobniej słowo mieć, o ile w ogóle można mówić w takim wypadku o zastępowaniu jednych leksemów przez drugie. Neologizmy typu endżojo­wać nasuwają się piszącemu same, a nie są podstawiane na miejsce innych

słów, mniej ekspresywnych czy gorzej oddających ogólny klimat danego teks­tu. Poza tym to, co mogłoby być, nic poddaje się badaniu językoznawcy.

Wreszcie w liście z Paryża wysianym 3 kwietnia 1940 r. do B. Micińskiego „Kochany Panie Bolesławie!

Owszem, racja: jestem Świnia, żem dotychczas do Pana nie napisał. (...) Ale jakże się tu nie ześwinić w tych koszońskich czasach!”(190)

Przymiotnik koszoński został utworzony od francuskiego cochon ‘Świnia’.

Jak wynika z przytoczonego wyżej materiału, lata spędzone na emigracji nie odbiły się na języku autora Kwiatów Polskich, który ani na chwilę nie pot­rafił poza Polską czuć się u siebie. Parę obcych cytatów i kilka zaledwie neo­logizmów utworzonych prawic wyłącznie od angielskich (amerykańskich) podstaw — to wszystko.

Inną motywację mają neologizmy wyrosłe z łaciny. Jest ich zaledwie dwa, ale język Cicerona i Horacego bliski jest Tuwimowi i często pojawia się w korespondencji poety. Dlatego też pragnę zatrzymać się chwilę nad łaciną w Listach do przyjaciół-pisarzy.

Antyk obecny był w Tuwimowskiej poezji nie tylko jako temat, asocjacje czy inspiracja twórcza. Łacina pojawia się niejednokrotnie także jako tworzy­wo jego utworów. Ma to oczywiście ścisły związek z wykształceniem właści­wym owym czasom, wykształceniem dającym dobrą znajomość przynajmniej jednego z języków klasycznych, a także ze stylem epoki, w której nawiązywa­nie do literatury starożytnego Rzymu było zjawiskiem częstym i oczywistym.

We Wspomnieniach Tuwima czytamy: „Jedynym przedmiotem, który mnie interesował, była łacina, choć i ona przychodziła mi w klasach poprzednich z wielkim trudem. Będąc w klasie szóstej, rozkoszowałem się już świetnością mów Cycerona i czarem Owidiuszowych Przemian. W klasie siódmej i ósmej — Liwiusz i Horacy umocnili we mnie miłość dla języka Rzymian. Pozostała mi ona do dzisiaj — ale czy zdałbym dziś egzamin z łaciny do klasy szóstej? Wątpię” (t. V, 49).

W poezji łacina zjawia się w tytułach wierszy: Erratum, Ex oriente, Ab urbe condita, Exegi monumentum i innych. Odnajdujemy ją również w teks­tach poetyckich. Wiersz ...et arceo zaczyna się od stwierdzenia: „Odi profanum vulgus” (t. I, cz. II, 110), a w pięknym utworze Do Marii Pawlikowskiej poeta pisze:

„Co tak szepcesz słodko w wierszach kolorowych. Że się lud bogobojny wzdryga?

Ach. na stos cię weźmie mistrz ogniowy,

Quia es venefica et striga!"

W łacinie klasycznej występowały dwie formy — literacka strix z greckie­go strinks i potoczna striga ‘sowa, puchacz’, tę ostatnią spotykamy między

innymi u Petroniusza i ona właśnie została zapożyczona do języków zachodniosłowiańskich — polskie strzyga, czeskie striga. Jak podaje SWO PWN ‘według słowiańskich wierzeń ludowych: upiór, wiedźma szkodząca ludziom, ukazująca się zwykle pod postacią ptaka karmiącego się ludzką krwią’.

Niekiedy łacina daje poecie możność posłużenia się rymami rzadkimi i wymyślnymi, spotykamy je w żartobliwym utworze Żaby łacinniczki. Cytuję trzy pierwsze zwrotki:

— Mile żabki składani dank wam

Za Io: ..Quamquam! quamquam! quanquam!\*\*

Podziękowań cala sakwa Za lo: ..Qua qua qua'\* in aqua.

W sercu mym na zawsze utkwi To piskliwe: „Ut qui! ut qui!"

t. III. 121

W innym wierszu „poczciwym uszom folgując figle sprośne szatanów ła­cińską wyrażone są mową”. Oto dwie pierwsze zwrotki:

* Curuś moja. córuś moja.

Jak to tam bywało?

* Pudel dicere. o mater!
* Powiedz, córciu, śmiało.
* In cubiculum me iecit

Magno cum fervore

O. pudla, inquit, vide:

Ardco amore.

Bogobojnej macierzy...

t. III. 119

W Listach możemy wyróżnić kilka sposobów posługiwania się łaciną2. A więc najpierw przysłowia. Wynosiło się ich kiedyś ze szkoły wiele i często były w odpowiedniej chwili cytowane. Tuwim na ogół tylko do nich nawiązu­je, nie przytacza w całości.

Do J. Krzyżanowskiego pisze: „[...] pracuję jak wariat; mam wrażenie, że w moim wypadku »mens sana« rozeszła się z »corpus sanum« (324) Pocta w owym czasie ciężko chorował.

W liście do K. Iłłakowiczówny, która pytała go o zasady stosowania rosyj-

1. Por. B. Bartnicka, Język „Listów" Stanisława Przybyszewskiego, „Poradnik Językowy” 1988. z. 8, s. 589; W. Kupiszewski. Funkcje stylistyczne zapożyczeń obcych w „Syzyfowych pracach\*\* Stefana Żeromskiego, ..Poradnik Językowy" 1988, z. 8. s. 600-601; W. Kupiszewski. Język „Dzienników\*\* Stefana Żeromskiego, Warszawa-Kraków 1990. s. 128-134.

skich patronimików i zdrobnień imion w polskich tłumaczeniach, stwierdza: „Jakże to milo — ale tylko w pierwszej chwili — uchodzić za autorytet! Du­ma człowieka rozpiera. Ale już po pól godzinie namysłu »autorytet« zaczyna się chmurzyć: musi przecież odpowiedzieć i to na piśmie (scripta manent) — a sam pełen jest nie powiem: niewiedzy, lecz długoletnich wahań i niepew­ności... właśnie na ten sam temat” (303-306). Z przysłowia: Verba volaní, scripta manent pozostała tylko druga część[[13]](#footnote-13).

Mamy też cytaty z pisarzy starożytnych funkcjonujące jako utarte powie­dzenia: „Bądź pewien — zapewnia K. Za Wodzińskiego — że acheronta move- bo, żeby usunąć trudności, o których mi piszesz” (92). Jest to fragment z Eneidy Wergiliusza: „flectere si nequeo superos, Achcronta movebo” (Encida, 7,312).

W uwagach dotyczących tomu wierszy J. Iwaszkiewicza Lato czytamy: „Jeżeli (...], strwożon i położon ośmielasz się, po 15 latach niepodległości, uważać za rymy, to niech Ci Bóg przebaczy. Ja też przebaczam zresztą, bo wiem, jak często bonus dormitat Homerus” (29). Tym razem mamy cytat z Listu do Pizonów (o sztuce rymotwórczej) Horacego.

Do Horacego nawiązuje też w korespondencji z L. H. Morstinem: ,,[...j dziękuję Ci za pięknego Horacego[[14]](#footnote-14). Jestem starym fachmanem w tłumackiej robocie, więc dobrze wiem, ile trudu i miłości poświęciłeś budowaniu tych strof. Za to excguisli monumentum...” (155).

Ponaglenia wysłane do J. Gomulickiego w czasie opracowywania Księgi wierszy polskich XIX wieku wzięte są z Liwiusza: „Perieulum in mora!” (367) „Teraz doprawdy już perieulum in mora?” (371) A życzenia przesiane temuż adresatowi zawierają skrót stosowany w starożytnym Ryzmie: „Najlepsze ży­czenia na Nowy Rok. Q.B.F.F.F.S. Julian Tuwim” (Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit)[[15]](#footnote-15) (379).

Również telegram do J. Sztaudyngera z okazji narodzin jego syna ma for­mę zwyczajowego życzenia: „Vivat, crescat, floreal syn poetowy” (345). War­to dodać, że telegram ten został doręczony adresatowi po upływie kilku tygodni bez tekstu, co, jak pisał Sztaudynger, „zostanie wiecznym dokumen­tem hańby łódzkiej poczty”[[16]](#footnote-16).

A oto inne utarte powiedzenia łacińskie w omawianych listach.

Do K. Iłłakowiczówny: „Grosz dostanie list ad manus proprias” (311).

Do L. Staffa — New York City, 9 I 1946: „Co za radość, altissime Poeta, że istniejesz i — piękne wiersze piszesz!” (277). I w dwa lata później z War­szawy: „Wiesz już zapewne, że przygotowujemy zbiorową księgę ku Twojej — sit venia verbo — czci” (284).

Do J. Krzyżanowskiego: „Bardzo bym pragnął zobaczyć się z Panem, po­mówić dc omni re scibili” (325). I dopisek poniżej tytułu Polska nowela fan­tastyczna na książce dedykowanej profesorowi: „Editio nova, aucta sed haud emendata” (331). O tym, że łacina była bliska J. Krzyżanowskiemu pamiętał nie tylko Tuwim w swoich listach — po latach na grobie uczonego wyryto na­pis właśnie w tym języku: Sicut ignis ardens —jak płomień gorejący7 \*.

M. Jastrun opatrzył swoje Wiersze dawne i nowe8 dedykacją: „Julianowi Tuwimowi Arcypoecie: tyle, ile umiałem”. W podziękowaniu obdarowany pisał:

„Kochany Mieczysławie, Poeto i Przyjacielu! (...)

Piszesz w dedykacji: »Tyle, ile umiałem...« Stwierdzam po przeczytaniu tego tomu, że dużo umiałeś i umiesz. Po łacinie brzmiałoby to: multa fecisti” (423).

Natomiast sam, przesyłając E. Zegadłowiczowi Polski słownik pijacki[[17]](#footnote-17) [[18]](#footnote-18) [[19]](#footnote-19) do­łączył przestrogę: „Memento ulceris duodeni!" (169).

Miłość do antyku stanowiła jedną z więzi łączących poetę z L. H. Morsti­nem, do którego tak oto się zwracał w jednym z listów: „Ludwisiu — o, et praesidium et dulce decus meum (153). Księga gości w Pławowicach, które są dla Tuwima współczesnym Tusculum, zawiera wpis z sierpnia 1953 roku: „Meminisse iuval!" (158). I wcześniejszy, z końca lal dwudziestych.

Procul negotiis,

Z dala od zajęć Pod cieniem buku Pijąc szczęśliwy. Piszę po łacinie O mój Morstinie. Jeszcze trzeźwy

Julian Tuwim

Sub tegmine fagi,

Bibens beatu\*.

Seribo latine,

O. mi Morsline,

Inebriatu\*.

Julian Tuwim 25 VI1929

Plawowice-Tusculum (146)

Odnajdujemy w nim cytaty z Horacego i Wergiliusza, a także oryginalny tekst autora wierszyka[[20]](#footnote-20).

Na koniec dwa żartobliwe neologizmy autora Listów powstałe z łacińskiej inspiracji — adres na kopercie: „Jego Omniscjencja Juliusz Gomuiicki” (381)

oraz „Bibliographissime!” (378) — nagłówek w liście do tegoż adresata, któ­ry zbierał dane bibliograficzne i różnego rodzaju materiały do wspólnie opra­cowywanej antologii poetów XIX wieku. T. Januszewski podaje, że tytuł Jego Onmiscjencja jeszcze parę razy pojawiał się na kopertach listów do tego pisarza.

Jak wynika z wyżej ukazanego materiału, łacina służyła pisarzowi głównie jako źródło okolicznościowych cytatów, często modyfikowanych dla konkret­nych potrzeb, bardzo rzadko natomiast jako materiał do urabiania nowych wyrazów.

Neologizmy w Listach do przyjaciół-pisarzy pojawiają się więc rzadko — zarówno budowane z elementów języka ojczystego, jak i powstałe z inspiracji języków obcych. I łacina, choć często obecna w jego twórczości, nie stanowi w tym względzie wyjątku.

Ze słownictwa na uwagę zasługują jeszcze struktury, do których Tuwim zawsze miał słabość, a więc zestawienia rzeczownikowe i kalambury oraz in­ne igraszki słowne. Omówię je w podanej wyżej kolejności.

3. ZESTAWIENIA RZECZOWNIKOWE

Tuwim w swojej poezji i utworach prozaicznych często posługiwał się zes­tawieniami rzeczownikowymi typu róża-prowincjałka, słowo-bat, koło-krąg itp. Omówiłam szczegółowo ich rodzaje oraz funkcje w książce poświęconej językowi poety11. W Listach spotykamy też kilkanaście takich konstrukcji — głównie zestawień rozwijających i rymowanek.

A. Zestawienia rozwijające

W zestawieniach rozwijających występuje podrzędny stosunek elementów składowych, przy czym w języku polskim w ogromnej większości funkcję ok­reślającą, a więc wzbogacającą treść całości, pełni człon drugi. W Listach ma­my na ogół do czynienia z określeniami bezpośrednimi, co oczywiście tłumaczy się charakterem badanego tekstu.

W naszych zestawieniach drugi człon może pełnić dwie funkcje: albo pre­cyzuje znaczenie pierwszego elementu albo stanowi dopowiedzenie do niego. Określenie precyzujące odnosi się zawsze do pewnej klasy przedmiotów, do­powiedzenie ukazuje cechy jakiegoś konkretnego desygnatu.

Pierwszym typem zestawień są:

*przyjaciel-aktor*

„Proszę Arnolda [Szyfmana] i przyjaciól-aktorów, aby się ze mną skomu­nikowali” (39). [[21]](#footnote-21)

*przyjaciel-szperacz*

„Co cię stało z gronem naszych wspólnych przyjaciół-szperaczy?” (87) przyjaciel-faszysta

„Czy widujesz przyjaciól-faszystów?” — pyta poeta J. Wittlina, a komen­tator Listów, T. Januszewski, twierdzi, że nie należy brać tego sformuło­wania dosłownie (251). pacyfista-doktryner

„Nigdy nic byłem i nic będę pacyfistą-doktrynerem. Beck słusznie powie­dział, że „nie ma pokoju za wszelki) cenę”, więc nie ma i pacyfizmu za wszelką cenę”. — pisał poeta w maju 1939 r. do M. Piechala (102). Jedynym zestawieniem o charakterze nieosobowym jest wiersz-piosenka (398).

Drugi typ omawianych konstrukcji to:

*Niemcewicz-poeta*

„Niemcewicz w samej rzeczy „sztucznie sklejony”, ale niech Pan zważy, że on w swej twórczości poetyckiej właśnie jest taki. Czy miał Pan kiedy jednolity, jasny obraz Niemcewicza-poety?” — pyta Tuwim J. Gomulickiego (387).

*Ojciec-poeta*

Dedykacja na książce Pegaz dęba: „Kochanemu Panu Juliuszowi Gomulickiemu z przyjaźnią — i, jak zawsze, z czulą pamięcią o jego Ojcu-Poecie” (380).

*Leszek-goj*

„Leszku-goju!

Żyj w spokoju.

I — jak bida — Idź do Żyda." Sam z głowy napisał

Julian Tuwim (64)[[22]](#footnote-22)

Różnicę między Niemcewiczem poetą a Niemcewiczem-poetą można roz­patrywać na płaszczyźnie syntaktycznej i stylistycznej. Pierwsza wersja bę­dzie w zdaniu podmiotem z przydawką, druga samym podmiotem (dotyczy to również dopełnienia). Pod względem stylistycznym drugie sformułowanie odznacza się większą ekspresją dzięki ściślejszemu połączeniu obu rzeczow­ników. Wyraża się ono nieco inną intonacją, której odpowiednikiem na piśmie jest dywiz.

Omówione wyżej dopowiedzenia wskazują na tę cechę desygnatu, która dla autora teksu jest w danym momencie najistotniejsza. Niemcewicz-prozaik nie interesuje wydawcy antologii poetów XIX wieku, przy wyborze tekstów wchodzi w grę tylko Niemcewicz-poeta, podobnie ceni sobie Tuwim głównie

W.Gomulickiego-poetę, choć byl on również powieściopisarzem, nowelistą, dziennikarzem. Leszek-goj jest oczywiście zestawieniem humorystycznym, dającym możność wykorzystania w drugiej części wierszyka znanego przysło­wia.

Zestawieniem, w którym mamy do czynienia z określeniem przez porów­nanie, są Pławowice-Tusculum. W Pławowicach, majątku Morstinów, w czer­wcu 1929 r. odbył się drugi zjazd poetów, stąd nawiązanie do Tusculum, letniej miejscowości wypoczynkowej znakomitych Rzymian, w tym także znanych pisarzy (Cicero). Płowowice-Tusculum są miejscem wpisu do księgi gości, będącego łacińskim wierszem[[23]](#footnote-23), a więc stanowią doskonałe uzupełnie­nie całości.

Klasyfikując na podstawie materiału z twórczości poetyckiej Tuwima zes­tawienia rzeczownikowe, wydzieliłam zestawienia rozwijające (poeta-satyryk), tautologiczne (krąg-koło), sumujące (miód-wino) i rymowanki (zamęt- migament). Jednak obcowanie z materiałem językowym zawsze pełne jest niespodzianek — bo gdzie włączyć konstrukcję rysownik-grafik-malarz, a ta­ka właśnie znalazła się w Listach. Można ją potraktować jako swego rodzaju zestawienie rozwijające, gdyż każdy człon jest nazwą oddzielnej spec­jalności, składającej się na umiejętności jednego człowieka — A. świdwińskiego (329). W potocznej polszczyźnie bywają jednak nieraz używane za­miennie wyrazy rysownik i grafik, co potwierdza chociażby definicja w SJPDor., dotycząca drugiego elementu omawianej struktury: ‘artysta, technik pracujący w dziedzinie grafiki; rysownik, ilustrator’, a przy takim rozumieniu interesu­jących nas leksemów połączenie dwóch pierwszych członów miałoby w pew­nej mierze charakter tautologiczny. Przykład ten przytaczam głównie po to, by pokazać, jak kłopotliwe są wszelkie klasyfikacje, w których chce się zam­knąć materiał językowy bez reszty, o czym zresztą wszyscy lingwiści-leksykolodzy-semantycy doskonale wiedzą.

B. Rymowanki

Rymowanki „klasyczne” to zestawienia rzeczownikowe, które tworzone są przede wszystkim, żeby nie powiedzieć jedynie, ze względów eufonicznych. Należą tu przezwiska typu Wacek-placek, Jurek-ogórek itp. W naszym opraco­waniu chciałabym włączyć do rymowanek także niektóre zestawienia rozwija­jące, to znaczy takie, w których drugi człon zawdzięcza swoje istnienie nie tylko względom znaczeniowym, ale również brzmieniowym, gdyż stanowi rym do pierwszego wyrazu. W poezji Tuwima jest ich pewna liczba: kurka -

złotopiórka, trzcinka-chaplinka, ojczyzna-zielszczyzna i inne. W Listach re­prezentują je:

mężuś-skrzydłuś *i* siostrunia-żartunia

„Pozdrawiam mężusia-skrzydłusia i siostrunię-żartunię” — pisze Stary Tu­wim do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (163). Chodzi tu oczywiście o S. J. Jasnorzewskiego — lotnika i M. Samozwaniec — satyryka; chłopczyk-jugosławczyk ‘dwudziestoletni król Jugosławii Piotr 1Г (253)[[24]](#footnote-24) [[25]](#footnote-25). Rymowanką z pogranicza zestawień uzupełniających treść i połączeń two­rzonych ze względów czysto eufonicznych jest Marysia-Tamarysia z listu do A. Słonimskiego będąca, jak cały cytowany niżej fragment, żartem tłumacza, gdyż adresat żadnych zmian w tekście nie proponował.

„Antoś, Antoś! Dziękuję Ci za śmieszny list i za pochlebną ocenę przekła­du Oniegina. Zmiany akceptuję - z wyjątkiem Marysi. Bohaterka nazywa się w oryginale Tatiana, nie Tamara, jak Ci się wypsnęło. Marysia-Tamary­sia byłaby dobra jako spolszczenie Tamary, ale Tatianę trzeba inaczej zmienić. Co sądzisz o Tucie? Tuta, Tuteczka. Zmień też nazwisko autora: Puszkowski” (229).

Prawdziwą rymowanką jest:

Antoś-Szmantoś — nagłówek z listu do tegoż adresata.

Rymowanki pełnią w Listach rozmaite funkcje. Mężuś-skrzydłuś i siostrunia-żartunia są pełne przyjaznego humoru, chłopczyk-jugosławczyk ma cha­rakter pogardliwy i ironiczny, przy czym oba te elementy zawarte są przede wszystkim w zdrobnieniu chłopczyk, tak niewłaściwym w stosunku do mo­narchy, jugosławczyk to już tylko dopowiedzenie uzupełniające treść i oczy­wiście rym.

Reszta rymowanek ma charakter wyraźnie żartobliwy. Antoś-Szmantoś na­wiązuje do przezwisk używanych przez dzieci (ciocia-klocia), choć w nich drugi element jest na ogół wyrazem znaczącym, nie pozostającym jednak w żadnym stosunku semantycznym do danego imienia (Wacek-placek). Cio­cia-klocia to pierwotnie Klotylda, dziś, gdy imię Klotylda nie jest już używa­ne, klocia stanowi jedynie rym do cioci. Marysia-Tamarysia jest zarazem rymowanką i w drugiej swej części kalamburem: Marysia + Tamara >Tamarysia.

4. KALAMBURY I INNE IGRASZKI SŁOWNE

“Kalambur jest karambolem dwóch słów. Z tego zderzenia powstaje trzecie — i dalej się toczy." — pisał Tuwim w rozdziale książki Pegaz dęba poświęconym temu właśnie zagadnieniu13.

"Z kolei zespolenie dwu wyrazów może mieć, według D. Buttler, dwojaką postać: albo stapiają się one w jedną formę słowną (kontaminacje leksykalne typu dyletalent — dyletant i talent, albo też brzmienie jednego z nich ulega nieznacznej modyfikacji pod wpływem drugiego (Meissnersztyki — o książkach Meissnera)"|б.

Kontaminacją pierwszego typu jest wersyfiksat, którego odnajdujemy w dedykacji Pegaza podarowanego L. Staffowi: "Najukochańszemu Poldziowi ofiaruję tę Biblię Wersyfiksatów J. T." (289) Wersyfiksat to jeden z bardzo licznych synonimów odnoszących się do miernych, byle jakich pisarzy czy wręcz grafomanów, którym autor rubryki Cicer cum caule w Problemach poświęcał wiele uwagi i których dziwaczne utwory pokazywał szerokiemu ogółowi czytelników[[26]](#footnote-26) [[27]](#footnote-27). Pisał o nich: "Narkotyk wiersza tak wabi i kusi, że względy mnemotechniczne są zazwyczaj tylko pretekstem do zaspokojenia niepohamowanej żądzy rozpisania się i ujrzenia swego "dzieła" w szacie typograficznej. Stąd te nieprzebrane tłumy wierszarzy i rymopsujów, rymokletów i rymopletów, wierszobójców i metromaniaków, odo- i wodolejów, wersyfiksalskich i wersyfiksatów"[[28]](#footnote-28).

Zabawne skojarzenia budzi sympatyczny neologizm okocimek z listu do J. Sztaudyngera:

"Proszę mi konieczne napisać, ile Panu doraźnie (w związku z »okocimkiem« potrzba pieniędzy? (...) Jak się miewa żona? Czy maleństwo już jest?" (344).

Okocimek powstały z karambolu nazwy Okocim i czasownika okocić się jest tu żartobliwą nazwą narodzin dziecka lub samego noworodka. Brak jed­nak bliższych danych — znanych zapewne korespondentom — potrzebnych do właściwej interpretacji i odpowiedniego odbioru tego wyrazu.

Kontaminacją reprezentującą drugi z wymienionych przez D. Buttler typów jest Andersground — Anders i ang. underground ‘podziemny’:

"Tu, na tym kontynencie, powstanie teraz kwatera generalna polskiego fa­szyzmu. Zejdzie on w podziemia, utworzy (wybacz kalamburek) »Anders­ground« — i (...) zacznie agitować za pochodem krzyżowym przeciw Rosji" (216-217).

"Udany kalambur może się stać dotkliwie raniącą strzałą satyryczną"[[29]](#footnote-29) — pisał Tuwim. I taki był w tym wypadku zamysł autora.

Inną formą żartu słownego są upodobnienia leksykalne, też często o funkcji satyrycznej. W liście do J. Wittlina z roku 1943 czytamy:

„Pisałeś mi, że występujesz z „Tygodnika", a Twoje nazwisko ciągle jeszcze figuruje w składzie redakcji. W ten sposób dajesz swoje pisarskie i obywatelskie „placet” nic tylko wielu kiepskim wierszom, ale i takim salonowo-politycznym ideom, jak pasowanie chłopczyka-jugosławczyka na króla polskiego czy też na Prezesa Pederacji, [...)” (253).

Chodzi tu o Federację krajów Europy Środkowej i Wschodniej jako bloku mogącego się przeciwstawić wpływom Niemiec i ZSRR. Główne role w tej Federacji miałyby przypaść Polsce i Jugosławii. Odpowiedzią na artykuł na ten temat entuzjasty owego pomysłu, J. Lechonia, była następująca fraszka z archiwum Tuwima20.

Na dworze Króla Jegomości

Za Pederacją wszyscy razem!

Serb Król. Grek Kanclerz, a Lech Błazen.

D. Buttler zauważa, że upodobnienia leksykalne odbierane są jako dowcip czy satyra tylko wtedy, kiedy odbiorcy znana jest sytuacja, do której się odnoszą21. Pederacja bez znajomości ówczesnych realiów politycznych budzi wprawdzie określone asocjacje, ale nie wywołuje uśmiechu. Emocje dawno wygasłe stępiły też ostrze satyry.

Osobny rodzaj żartów słownych stanowią rozmaite przestawki głoskowe dokonywane w nazwach własnych, choć nie tylko w nich. Przypominają one popularną, choć niezbyt elegancką zabawę znaną pod nazwą gra półsłówek.

W liście do J. Wittlina Tuwim pyta przyjaciela: "Czy czytałeś przed­ostatnią powieść Tomasza Manna i ostatnią książkę Momasza Tanna?" (250).

A nagłówek listu do M. Pawlikowskicj-Jasnorzewskiej brzmi: Najlilsza Milko! (163) Tym razem przestawka ma na celu nic tylko zmianę formalną, jak w wypadku Momasza Tanna, ale także przekazanie nowych treści. Naj­milsza Lilka jest zwyczajna i nie zawiera takiego ładunku uczuciowego, Naj­lilsza Milka, jeżeli przyjmiemy, że rzeczownik zawsze dobitniej charakte­ryzuje desygnat niż przymiotnik, który jest jednym z wielu możliwych określeń.

I dedykacja na książce przesłanej A. i J. Iwaszkiewiczom do Kopenhagi: "Pani Hani i Jarosławowi na duńską gwiazdkę z miłością i pozdrowieniem — Julian Tuwim. Warhaga — Kopenszawa 9.12.1932 (28). Warhaga — Kopenszawa to z jednej strony żart słowotwórczy, z drugiej zaś ukazanie blis­kości (ze względu na osoby w nich mieszkające) obu miast i serdecznych więzi je łączących.

Tuwim nie tylko tworzył różnego rodzaju kalambury, czyli dokonywał syntezy elementów wyrazowych, które normalnie nie miały szans znalezienia

 Por. T. J. przyp. 4. s. 254.

 D. Buttler. Polski dowcip.... op.cil.. s. 125-126 .

się w tym samym słowie. Lubił też analizować wyrazy i doszukiwać się w nich dodatkowych, ukrytych znaczeń. Były to poszukiwania czynione dla celów czasem żartobliwych a czasem poetyckich.

Z listu do К. I. Gałczyńskiego:

»Nadleśnictwo Maskulińskie« — cudo! Pierwsze słowo przypomina wprawdzie naleśnik, za to drugie pełne krzepy i wigoru. Czy w okolicy jest także Nadleśnictwo Feminińskie? Jeżeli nie ma — załóż, bo warto" (411).

W przypisie T. Januszewskiego czytamy: "Nazwa pochodzi — o czym Tuwim nie wiedział — od nazwiska inż. Mariana Maskulińskiego, pierwszego powojennego nadleśniczego nadleśnictwa Karwica, zabitego w 1945 r. przez grupę maruderów niemieckich" (411).

Do Natalii Gałczyńskiej:

"Droga Pani!

Zmartwiła mnie wiadomość o chorobie Kosika, ale myślę, że wszystko minie bez śladu. Niech się tylko pilnuje w czasie rekonwalescencji. (To słowo jest miłe m.i. dlatego, że ma w środku trochę konwalii). Proszę pozdrowić Mistrza (410).

Tc trochę konwalii w liście do żony człowieka, który po chorobie wraca do zdrowia — to piękne i serdeczne sformułowanie.

Podobnie, dziękując J. Iwaszkiewiczowi "za książkę, w której kilka wierszy przepięknych!", pisze, że "w którymś jest »pamiętny zapach siana«. Otóż ten pamiętny — czytamy dalej — jest, moim zdaniem, utrafieniem w samo sedno siana. Czy zauważyłeś, że w nim i mięta pachnie?” (29) Siano pachnące miętą przywodzi na myśl łąkę z całą jej różnorodnością barw i zapachów, wśród których właśnie zapach mięty ze słowa pamiętny był dla poety dlaczegoś najważniejszego, najsilniejszy.

Te skojarzenia rekonwalescencji z konwaliami i pamiętnego zapachu siana z zapachem mięty oparte są na czysto dźwiękowej zawartości wyrazów, ale jednocześnie świadczą o tym, jak różne reminiscencje mogą powstawać u kogoś, kto jest wrażliwy na słowa — nie tylko na ich znaczenie, lecz także brzmienie — odbierane w sposób właściwy poecie.

Wacław Kubacki

MIESZANINY JĘZYKOWE I LITERACKIE

1. BIEGUN *i* BIEGUS
2. W dawnej polszczyźnie biegun i biegus, mimo wspólnego rdzenia, miały dwa różne znaczenia. Wystarczy przewertować podstawowe materiały historycz­ne. Według S. B. Lindego[[30]](#footnote-30) biegun, biegas, biegus i biegacz to ‘szybko- nogi pos­łaniec’; biegus to również ‘zbiegły chłop pańszczyźniany’, ‘tułacz, powsinoga, wszędobylski’, a w liczbie mnogiej biegusy to ‘włóczęgostwo’. W SWil biegacz i biegun to ‘prędkonogi’ (także o koniu), a biegus to ‘gatunek ptaka’ lub ‘włóczę­ga’. SGP zawiera nowe znaczenie o charakterze gospodarczym i obyczajowym i podkreśla interesujące nas terminy podstawowe: biegun to ’biegacz’, a biegus to po prostu ‘hultaj’! SW podaje nowe potoczne określenie bieguna ‘faktor, strę­czyciel, ajent policyjny’. Obok archaicznego biegusy ‘włóczęgostwo’ z S. Trem­beckiego znajdujemy tutaj chyba po raz pierwszy biegusa jako czarodziejskiego rumaka w balladzie Mickiewicza Pani Twardowska. W SJPDor. biegun zajmuje honorowe miejsce jako koń wierzchowy w słownictwie starszej generacji, a bie­gus to dawniej ‘stworzenie, które biega, zwłaszcza koń’.
3. Dzieje bieguna, szlachetnej krwi bojowego rumaka, ciągną się nieprzer­wanie w Polsce Jagiellońskiej, magnackiej, rokoszowej, porozbiorowej i pow­stańczej. Wschodniej rasy konie żyją w literaturze staropolskiej, dworskiej, wielkopańskiej i kozaczo-kresowcj. W wierszach i prozie, poematach, utwo­rach podróżniczych, powieściach, opisach historycznych, wspomnieniach i pamiętnikach[[31]](#footnote-31).

Oto cytaty[[32]](#footnote-32):

krymskie bieguny [1]; „Dwa pyszne, wiatropędne bieguny” zaprzężone do wyniosłego fatonu na dwu kolach (2); „Nic był dość silnym książę Krzysztof, by rozhukanego wstrzymać bieguna” [31; „Hej! karetę, zaprzęgać me bieguny gniade”, „I rozparty panek/ Zmęczonymi bieguny zaleciał przed ganek” [4J; Imię jednego z koni, na którym jeżdżą Asy w mitologii skandynawskiej: „Sin­ner (biegun)” [51; Gdyby Karol Młot nic rozbił Maurów pod Poitiers, „biegu­ny wiatronogie kalifów zarżałyby nad Renem” (6); „... Jego biegun w pianie” [7J; „bieguny” — rącze konie stepowe [8]; „Widziano, jak ten i ów dzielny Ukrainiec przeskoczywszy na stepowego bieguna albo porwawszy z ziemi lancę z nowym zapałem wracał do boju i dokonywał cudów waleczności” [9]; „Wtedy mi lotnego dali bieguna [10]; „Cztery w poręcz bieguny wypadają białe” [11]; „I Plutonowych dosiędę biegunów” [12]; Bachmat otrzymany od chana krymskiego — „dzielny to biegun” [13]; Strojny biegun zaprzężony do ludowego dyliżansu w Neapolu [14]; ,Jbieguny sławne szybkie konie arabs­kie” [15]; „stepowy biegun” (o mustangu) [16]; bieguńcy czyli cwałujące, wyścigowe [17].

1. W świetle tych świadectw pseudoklasyczncgo sentymentalizmu i ro­mantycznego historycyzmu biegun, jako koń wyścigowy i bojowy, stal się symbolem patriotycznym. W epoce rozbiorów, powstań, emigracji i niewoli była to pamiątka rycerskiej przeszłości.

W tym samym okresie jego semantyczna opozycja — wyraz — biegus pogłębiła swe plebejskie cechy i objęła zjawiska rozkładu wyższych warstw. Rodzimy biegus odegrał swą rolę dzięki wielkiemu poecie Oświecenia, Sta­nisławowi Trembeckiemu, który przełożył wierszem głośną komedię Woltera,

Syn marnotrawny (premiera w 1779 w Warszawie). Dzieło to było obrazem deklasacji feudalnej szlachty i odpowiadało patriotycznemu programowi na­prawy Rzeczypospolitej. Trembecki pokazał w krzywym zwierciadle sarmac­kie obyczaje i saskie rozpasanie, bezmyślne marnotrawstwo fortun i zdrowia, egoizm i głupotę. Zwraca uwagę żywa mowa, potoczny język, jędrna polsz­czyzna o giętkiej, antytetyczncj frazie.

Wspomnianej opozycji biegun - biegus odpowiada w obyczajowej komedii Woltera-Trembeckiego przeciwieństwo głównych figur na scenie: Walery i Hołotkicwicz. Walery to zloty młodzieniec, ziemiański utracjusz, zbisurmaniony w wojskowej chorągwi hulaka, rozpustnik, burda, kostera i tysiącznych innych niecnót sprawca.

Ten tedy wartołeb przez swe płoche czyny.

Gdy zniknął, do ostatniej przyszedłszy ruiny.

błąkacz z domu wyklęły. może już nieżywy?

I ty także prostakiem chcesz hyc. daj go katu!

Nie mówię jeszcze twemu świszczypalce.

Wiemy, co z tym uczynić, wnet pójdzie do taczek.

Typowym biegusem jest Hołotkicwicz, sługa i kompan Walerego. Na po­czątku aktu III barwnie przedstawia swoją kondycję, rodowód społeczny i opłakane losy.

Oj. tak. lak. miły bracie! Byłem w twoim domu.

Służyłem ci dwa roki. sam nie wiedząc, komu.

Za coś ty się zwal grafem, choć jesteś Polakiem?

Dziś nas ubóstwo równa, odzianych paklakiem.

Gdzie się owe podziały gry. szumne parady.

Zabawne damuleńki. rozkoszne biesiady?

Wszystko to kaduk spiskał. wygaś to z pamięci.

Co z dymem uleciało, niech próżno nie smęci.

Wspomnienie straty szczęścia ból rodzi niezmierny.

Ja. zawsze Hołotkicwicz. mniej jestem mizerny.

Cierpliwie biedę klepię, bom zaraz od miodu Przywykł do niedostatku, niewczasu i głodu Wstydzi się ten kapelusz, te liche lachmyny;

Ja takimi na święto bywałem przybrany.

I tobie by tak tkliwie smutek nie dogodził.

Gdybyś Hołotkiewiczem. jak i ja. się rodził.

I na zakończenie wymowna skarga doświadczonego biegusa:

Już to rok tych biegusów trzeci i dziesiąty.

Próżnom się jak Żyd włóczył przez rozlegle kraje.

Wszędy szczęście przede mną uciekać się zdaje.

Jak mię stąd wyprowadził, tak przyniósł niestatek.

(S. Trembecki. Pisma wszystkie, wyd. J. Kolt, Warszawa 1953. t. II. s. 95. 98. 100. 107, 118).

1. W starannym dotąd przestrzeganiu semantycznego rozróżnienia: biegun ‘rączy koń’ i biegus ‘chłop zbiegły od posesjonala' uderza nas nieoczekiwanie wyłom, jakiego dokonał A. Mickiewicz w balladzie Pani Twardowska. Szlachcic-czarnoksiężnik rozkazuje diabłu:

Patrz, oto jest karczmy godło.

Koń malowany na płótnie;

Ja chcę mu wskoczyć na siodło.

Л koń nich z kopyta utnie.

Twardowski dosiadł biegusa

Próbuje podskoków, zwrotów.

Stępa, galopuje, kłusa...

Mickiewicz tylko raz użył wyrazu biegus na oznaczenie ‘rumaka’; brak w jego dziełach określenia biegun. Nie zajęto się tą kwestią w Słowniku języ­ka Adama Mickiewicza. A sprawa ciekawa. Nie tłumaczy tego faktu tendencja do wyrównywania zbliżonych brzmień i form. Punktem wyjścia była niewątp­liwie opozycja językowa biegun — biegus i opozycja społeczna szlachcic — chłop. Walnego przykładu dostarcza Syn marnotrawny Waltera, jako obraz deklasacji socjalnej, przełożony przez S. Trembeckiego, którego poezję Mic­kiewicz wysoko cenił i opracowywał. Pani Twardowska jest jedyną balladą, w której nie występuje ani lud (chłop białoruski), ani szlachcic (polski) w czystej społecznie postaci. Akcja dzieje się w podmiejskiej karczmie i w mieszanym towarzystwie.

Jedzą. piją. lulki palą.

Tańce, hulanka, swawola...

Odbiciem socjalnego rozkładu są satyryczne rysy biesiadników.

Żołnierzowi, co grał zucha.

Wszystkich łaje i potrąca.

świsnął szablą kolo ucha.

Już z żołnierza masz zająca.

Na patrona z trybunału.

Co milczkiem wypróżniał rondel.

Zadzwonił kieską pomału.

Z patrona robi się kondel.

Szewcu w nos wyciął trzy szczutki...

W zachowanym autografie miejsce „szewca” zajmował „ksiądz”. Carska cenzura wzięła w opiekę stan duchowny i pogłębiła obyczajowe i kulturalne przedziały w święcie ballady. Koni bojowych nie było po zaściankach. Biegu­nów nie hodowano w Soplicowie. Zabrakło bachmatów i arabów dla napole­ońskich oficerów. Inaczej wyglądała historyczna rzeczywistość, a inaczej baśń czarodziejska w artystycznej karczmie. Twardowski tumani podmiejską gawiedź. W magnetyzerskim sposobie koń istniejący w godle gospody prze­mienił się na coś w rodzaju poetyckiego bieguna. Został na prawach sztuki nobilitowany jako dzieło literackiej złudy.

Biegus z Pani Twardowskiej nie utrzymał się długo w roli poetycznego bieguna-cyrkowca. Nie zdążył on choćby mignąć przez wiersze Pana Tadeu­sza. Na to nie pozwolił realizm wielkiego epika. Kopy żyta z dworskich pól zwożą woły. Konic są robocze — zaprzęga się je do bryczek, wozów i linijek, jak w każdym gospodarstwie. Tylko pan Hrabia uganiał na czele swych dżo­kejów; był półcudzoziemcem i ubierał służbę na angielską modę.

Trudno rzec na pewno, które z literackich biegusów powstały pod wpły­wem Mickiewicza. Na przykład w Krakusach Franciszka Kowalskiego chyba to potomstwo ballady:

Ja się kocham w łych krakusach.

Choć Antoka mi zabrali I pobiegli na biegusach Tam na wojnę na Moskali.

*Podobnie w* Pieśni legionistów litewsko-wołyńskich:

Niech biegusy Ruszą w kłusy.

(Miecz i lutnia. Warszawa 1831. s. 19. 43).

albo we Fraszkach (1839) F. Kowalskiego:

Siadłem na mego biegusa.

Lecz pani słuchać nie raczy!

Może pani nie wierzy, że jeżdę Pegazem Stępo, galopa i kłusa?

Juliusz hr. Strutyński pisał wyraźnie o ścigłym koniu gruzińskim: „Fontan­na śniegu strzeliła spod kopyt biegusa". O trójce kurierskiej: „aleśmy jakoś wstrzymali biegusów". Albo „skoczyły biegusy" (Miscellanea, Wilno 1855, s. 81,102, 120). Konsekwentne nazywanie wybranych koni biegusami świadczy o tym, że w stepach Ukrainy odróżniano bieguna od czarnoksięskiego i fan­tastycznego biegusa z ballady Mickiewicza. W tym względzie można zaufać J. I. Kraszewskiemu, który znal obyczaje i zwyczaje wschodnich kresów: „Ale koń junaka nie jest to wielki, piękny koń rasowy, czystej krwi, jest to kozacki biegus, żywy, zwinny, nóg pewnych, a nade wszystko ognisty” (Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, Wilno 1840, t. II, s. 106).

1. Na zakończenie można nie bez pożytku przytoczyć kilka przykładów ze staropolskiego piśmiennictwa, jak nieraz odmiennie kształtowały się losy us­talonych dawniej terminów.

Biegunem pod piórem gospodarsko-rolnym Anzelma Gostomskiego nazy­wał się ‘zbiegły chłop poddany’: „Rodziców (w miejscu urodzonych) nie ma żaden urzędnik bez pańskiej wolej ze wsi wypuszczać; a bieguny zaraz w łań­cuch sadzać, gdy który przyjdzie, bo ci zaś kmiecie ze wsi wywodzą i łotrzą” (Gospodarstwo, BN S. I, nr 139, s. 24). W przekładzie Listów o Włoszech (1785) Charlesa Dupaty’ego biegunem zwie się sługa biegnący z pochodnią przy pańskiej karecie. W terminologii francuskiej le coureur (Wilno 1817, C. Ш, s. 38. 55).

Biegun w tłumaczeniu F. Wrotnowskiego powieści Jakuba Fenimore Coo­pera, Ostatni Mohikanin oznacza ‘posłańca, gońca’, (Wilno 1830, t. II, s. 133). W Pamiętnikach do panowania Stanisława Poniatowskiego, J. Kitowicza to ‘zbiegły chłop’. W przekładzie zaś E. Porębowicza, Lekarz swego ho­noru, Calderona biegus zawiera bogatą treść:

Jesieni niezbędnym biegusem.

Wszech nowin roznosicielem.

Wszech stosunków stręczycielem...

(Calderon de la Barca. Dramata,

Warszawa 1887, s. 238).

W Słowniku staropolskim, pod red. S. Urbańczyka biegun to ‘goniec, włó­częga i odstępca’, czyli ‘apostata’, brak znaczenia ‘koń’ i ‘zbiegły chłop’. W Słowniku dawnej polszczyzny S. Reczka nie ma ani bieguna-konia ani biegusa-zbiega. W Słowniku języka polskiego pod red. M. Szymczaka (Warszawa 1978) jest biegun ‘szybki koń, rumak’ z kwalifikatorem „przestarzały” oraz biegus oznaczający pewien gatunek ptaków.

II. SPOTKANIE PANA HRABIEGO Z ZOSIĄ

W księdze III Pana Tadeusza mamy sławną scenę Umizgów Pana Hrabiego do Zosi, która zabawia się z wiejską dziatwą w ogrodzie.

Dziewczyna powiewała podniesioną w ręku Szarą kilką, podobną do piór strusich pęku.

Nią zdała się oganiać główki niemowlęce Od złotego motylów deszczu. W drugiej ręce Coś u niej rogatego, złocistego świeci.

Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci.

Bo je zbliżała dzieciom do ust po kolei.

Miało zaś kształt złotego rogu Amaltei.

Do tego zagadkowego miejsca edytorzy, filolodzy, językoznawcy i bada­cze literatury nie przywiązywali należytej wagi. Objaśnienia, jakie mu poś­więcono, nie pomagały rozszyfrować tekstu; co gorsze, odwodziły czy­telników na manowce w odbiorze utworu — od rożka do Amaltei. Od właści­wego zaś rozumienia niejasnej dla współczesnych gry wrażeń i pojęć oraz su­gerowanych przez nie słów (zapomnianych nazw) zależy zarówno sen poetycki, obraz wywołany w wyobraźni, jak rozumienie obyczajowych i spo­łecznych stosunków epoki, realiów życia, które znalazły w poezji nieoczeki­wane i dość przypadkowe odbicie.

Ściśle mówiąc, chodzi o jedno słowo, którego znaczenie ‘rożek’ poeta opi­sowo ukazał, jakby nie był pewien jego znaczenia („Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci”). Podsuwa umyślnie czytelniczej wyobraźni niewłaściwy kierunek, żeby za chwilę zaskoczyć swym własnym rozwiązaniem tajemnicy. Zastępuje klasyczny róg Amaltei skromnym, wiejskim rożkiem. Zużytą alego­rię - ludową przenośnią. W ten sposób jednak przepada jakaś cząsteczka uro­ku dla tych, którzy nie znają osobliwości obyczajowych, gospodarczych i językowych minionej epoki.

Pan Hrabia, żyjąc w święcie sielanek i rycerskich romansów, doznał roz­czarowania przy zbliżeniu się do opiekunki wiejskich dzieci.

Hrabia z załamanymi poglądal rękoma

Na snopek uwiązanej trawami mietlicy.

Którą bral za pęk strusich piór w ręku dziewicy.

Nie dziwi nas wcale, że poszukuje tego przedmiotu, który stal się powo­dem jego największej pomyłki:

Nie zapomniał naczynia: złocista konewka.

Ów rożek Amaltei, była to marchewka!

Widział ją w ustach dziecka pożeraną chciwie:

Więc było po uroku! po czarach! po dziwie!

Na pomoc czytelnikom ruszyli komentatorzy. Przytoczę tylko trzy objaś­nienia. Jan Nepomucen Miller: Złoty róg Amaltei — zwany także złotym ro­giem obfitości; Amaltea była kozą, która wykarmiła ukryte przed Kronosem dziecię — Zeusa; została za to przeniesiona między gwiazdy, a zloty jej róg darowany nimfom, wyposażył je we wszelkie bogactwa (z mitologii greckiej [w:] A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, cz. II, Objaśnienia i przypisy. Warszawa 1928, s. 38-39). J. Krzyżanowski: „Amaltea - w mitologii greckiej imię kozy, karmicielki Zeusa; róg Amaltei występuje odtąd w wyrażeniu róg obfitości, tzn. niewyczerpane źródło przysmaków” (A. Mickiewicza, Dzieła, Warszawa 1949, t. IV, s. 406). S. Pigoń: ,Amaltea — w mitologii greckiej koza, która karmiła Zeusa, gdy jako dziecko ukrywał się na wyspie Krecie. Wdzięczny Zeus umieścił ją potem wśród gwiazd, a z rogu jej zrobił róg obfitości, nie wyczerpujący się w sposób cudowny, zawsze pełen cennej zawartości” (A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, BN, S. I, nr 83, Wrocław 1968, s. 151). Jest to objaśnienie nieco rozszerzone i ściślejsze w porównaniu z poprzednim ko­mentarzem Pigonia w Wydaniu Sejmowym (Warszawa 1934, s. 555). Niewie­le też nam powie o rożku Słownik języka Adama Mickiewicza, t. VII, s. 477: ‘Mały róg zwierzęcia’, ‘Naczynie zrobione z rogu’. Wyrażenie: rożek Amaltei = ‘mały róg obfitości’, „Ów rożek Amaltei była to marchewka”.

Wszystkie komentarze poszły po linii mitologicznej: kto to była Amaltea i jak się jej Zeus odwdzięczył. Nie tłumaczy to, na czym polegała omyłka Hrabiego.

Coś u niej rogatego, złocistego świeci.

Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci...

Trzeba próbować linii antropologicznej, od której zawsze zależy interpre­tacja mitologiczna. Róg zwierzęcia odegrał duża rolę w materialnej kulturze ludzkości. Był naturalnym ostrzem dzidy, oszczepu i lemiesza; służył do ob­rony, polowania i uprawy roli. Wyrabiano z niego wiele przedmiotów do użyt­ku domowego. L i SWil podaja następujące znaczenia rożka : ‘mały róg’, ‘rzecz w kształcie rogu zrobiona (rogal, bulka w postaci rożka), ‘lejek’, ‘trąb­ką pocztarska i narzędzie w jej kształcie służące ludziom o słabym słuchu’, ‘naczyńko do noszenia tabaki i prochu’. Żegota Pauli umieścił w zbiorze Pieśni ludu polskiego w Galicji pieśń o rezolutnej Babuleńce rodu bogatego, która wymyśliła nowe pożytki z rożka:

Poszła babuleńka do łasa na syski.

Nie znalazła z koziuleńka tylko same rożki.

W jednym różeczku wódkę paliła.

W drugiem różeczku piwko warzyła.

(Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r..

Ossolineum 1973. s. 179).

J. I. Kraszewski wymienił jeszcze inny użytek z rożka: „Dopiero prze­czuwszy, że już do pokoju wykradzionego rożkiem wejść można, ruszył się gość ku niemu” (Powieść be: tytułu, Wilno, 1855,1.1, s. 53). Na Kaukazie pi­je się na ucztach obrzędowo z rogu.

Najciekawszy dla nas użytek z rożka przechowały literatura i pamiętniki z białoruskich i ukraińskich prowincji dawnej Rzeczypospolitej. Jan Czeczot, filomata i przyjaciel Mickiewicza, wychowany w białoruskiej wiosce pisał w satyrycznym wierszu Mamka:

Zdrowa, hoża wnet wieśniaczka

Przyszła kannie jedynaczka:

Jej dzieciątko poją rożkiem.

Ta nad pańskim tkwi pieszczoszkiem.

Taki rożek zwał się też sysełką i używano go przy karmieniu podrzutków i znajdków. To sytuacja Radionka, którego w powieści Kraszewskiego Jemio­ła wychowawca postanawia poić mlekiem „choćby na palcu po kropli dawać przyszło” (BN S. I, nr 128, s. 48). Podobna rzecz w obrazku z wiejskiego ży­wota Adama Pługa: „Uparł się koniecznie sam z siebie ją wychować, nawet mamki nie chciał; ale za księże pieniądze kupił sobie krówkę, zrobił sysełkę i parzonym mlekiem karmił dziecinę”. (Dzieciobójca, Wilno 1854, t. I, s. 230).

Józef Kobyłecki pisał o kobietach syberyjskich plemion: „matka prawic nigdy nie karmi piersiami dziecięcia, ale daje mu ssać rożek, napełniony kro­wim mlekiem...” (Wiadomości o Syberii, Warszawa 1837,1.1, s. 38). Ewa Fe­lińska utrzymywała, że „matki pokolenia ruskiego” bardzo rzadko karmią dziecko własna piersią, „od samego urodzenia karmią je mlekiem krowim, przyuczywszy ssać z rożka, opatrzonego w cienkim końcu syską krowią”. Na­tomiast „Ostiaczki karmią swe dzieci krowim mlekiem za pośrednictwem roż­ka” (Wspomnienia z podróży do Syberii, pobyła w Berezowie i Saratowie, Wilno 1852,1.1, s. 186, 192).

Dobrze znał rożek dziecięcy W. Sieroszewski. „W razie, gdy matka miała mało pokarmu, od razu przyuczają niemowlę do mleka krowiego i rożka. Ro­żek wyrabia się zwykle z krowiego rogu, obcina, wydrążą, przebija i zamiast smoczka przywiązuje się doń na końcu ucięte, wysuszone wymię krowie” (12 lat w kraju Jakutów, Warszawa 1900, s. 309).

Z wielkim zdziwieniem stwierdziłem brak wyrazów rożek i sysełka w inte­resującym nas znaczeniu w Słowniku gwar polskich J. Karłowicza. Z jakich naczyń piły mleko chłopskie niemowlęta i porzucone biedactwa na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kaszubach, Kujawach i Mazowszu, w Malopolsce i Lubelszczyźnie? Podobne zdziwienie wywołuje fakt, że w Sstp t. VIII, z. 1 znaj­dujemy tylko jedno znaczenie przy interesującym nas haśle — „rożek ‘owoc drzewa o nazwie chleb świętojański’".

Nasuwa się pytanie, jak daleko sięgają tradycje rożka-smoczka? Możemy się tylko domyślać choćby z dzieła Jamesa George’a Frazera, gdzie podano opowieść o pogańskim monarsze szwedzkim, nazwiskiem Aun. Ofiarując co dziewięć lat jednego syna Odynowi, dożył zgrzybiałego wieku. W końcu leżał bezwładnie w łożu i "musiał pić z rogu, jak małe dziecko" (Złota gałąź, przekł. H. Krzeczkowskiego, Warszawa 1962, s. 256).

W krajach nad morzem Śródziemnym od pradziejów, jak uczy historia Zeusa-Jowisza, do karmienia dzieci bez matek używano kóz. Słynny profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Jędrzej Śniadecki, wspominał swą naukową podróż do Włoch: "W wielkim szpitalu mediolańskim — pisał — widziałem dzieci, przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy lak nauczone, że same do znajomych kołysek biegły i okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały" (O fizycznym wychowaniu dzieci, Wilno 1856. s. 72).

Pasterz szalony F. Zabłockiego należy zapewne do kręgu kulturalnego, o który otarł się w swej edukacji Pan Hrabia z Pana Tadeusza. Bohater utworu był wielbicielem życia na łonie natury i szczęścia, jakie panowało w daw­nych, prymitywnych warunkach:

Jak miły pokarm mleczny, na co wspomnieć milo. Тегаz, ludzi. a dawniej i bogów żywiło!

Jowisz, mógł ssać pierś bogiń, będąc niemowlęciem.

Bo już w powiciu bogiem był wielkich nadziei;

Przecież go dano w mamki kozie Amaltei

I wielki Jowisz urósł, ssając ją z jej koźlęciem.

(F. Zabłocki, Dzieła. Warszawa 1830,1. V, s. 15).

Rozczarowanie Pana Hrabiego można zrozumieć, jeśli się zna przebieg procesu jego złudzenia. Przyglądał się Zosi:

Coś u niej rogatego, złocistego świeci.

Zdaje się. że naczynie do karmienia dzieci.

Prawdopodobnie sądził, że to dziecięcy rożek. Wyobraźnia przemieniła wzrokowe złudzenie w obraz złotego wieku i wiecznej sielanki na ziemi. Była to epoka dzieciństwa Zeusa-Jowisza pod opieką kozy Amaltei.

Bez wspomnianego ogniwa pośredniego, bez nazwania w myśli po imieniu naczynia do karmienia dzieci rożkiem mogło się obejść przy czytaniu Pana Tadeusza pokolenie Mickiewicza i może pokolenie jego dzieci. Świadomość kulturalna czytelnika bywa ważnym, lecz nieuchwytnym i zmiennym współodbiorcą dzieła. Współcześni rozumieli kontekst poetycki lepiej niż my. Po stu pięćdziesięciu latach, w dobie ogromnego postępu technicznego i roz­woju społeczeństwa bez tego staroświeckiego, realnego rożka niełatwo pojąć poetycki przerzut do rogu Amaltei. Jeśli jakiś wydawca Pana Tadeusza uważa za konieczne objaśnić, jaką rolę w mitologii greckiej odegrała koza Amaltea i co to znaczy róg obfitości, to chyba nic mniej ważne będzie podanie punktu wyjściowego metafory — znaczenie realnego rożka, który zastępował podrzutkom i wiejskiej biedocie mamkę.

Pan Hrabia w chwili, gdy dostrzegł w ręku Zosi zamiast oczekiwanego rożka Amaltei zwykłą marchewkę, spadł z mitologicznych wysokości do soplicowskiego warzywnika. Po poetyckim porywie w sferę Schillerowskich ideałów marzyciel wrócił do szarej prozy życia. Na pocieszenie nie zostało mu nic, ponieważ wówczas nie wiedziano jeszcze o witaminach. Zeus-Jowisz mógł sobie cmoktać kozie mleczko. Mitologia wszakże milczała o ordynarnej, wiejskiej marchwi, jako pożywieniu osesków i dziecinnego drobiazgu!

Babka, prababka jednej z kóz, które widział w mediolańskim szpitalu Jędrzej Śniadecki, była jakąś tam wnuczką czy prawnuczką kozy, od której pochodziła Amaltea. Ona to wyhodowała Grekom i Rzymianom ojca bogów i ludzi. Wdzięczny pan na Olimpie wziął Amalteę do swego gwiaździstego zwierzyńca. Dlaczego jednak wyróżnił nadto jej róg darem obfitości? Wolno chyba widzieć w tym symbol mitologiczny, w którym zawarta została cała "antropologia rożka" — naczynia ze zwierzęcego rogu. Naczynie to wykarmiło w praczasach człowieka, sierotę i znajdę, na gołej i dzikiej ziemi.

Elżbieta Szczepańska

O DEZINTEGRACJI

W PROCESIE TWORZENIA UNIWERBIZMÓW
(NA PRZYKŁADZIE JĘZYKA POLSKIEGO I CZESKIEGO)

Wspólna w języku czeskim i polskim tendencja do skracania wypowiedzi jest chyba najwyraźniej widoczna w procesie uniwcrbizacji[[33]](#footnote-33). Do najbardziej charakterystycznych zabiegów tworzących wyrażenia uniwerbizowane Danuta Buttler zalicza[[34]](#footnote-34): derywycję, kompozycję, elipsę, dezintegrację i abrewiację. Prowadzą do nich wymienione także przez D. Buttler dwa podstawowe me­chanizmy - redukcja bądź scalenie. Proces redukcji charakterystyczny jest dla uniwerbizmów powstałych w efekcie derywacji, elipsy i dezintegracji. W wy­niku kompozycji, czyli scalenia wyrazów już istniejących, powstają uniwerbizmy będące złożeniami (np. odporny na mróz > mrozoodporny). Natomiast skrótowce zakwalifikować można jako następstwo połączenia procesu reduk­cji i scalenia — zachowują bowiem wszystkie człony nazwy, chociaż znacz­nie zredukowane (np. Pafawag, PZPR).

Należy jeszcze dodać, że wyrażenia uniwerbizowane powstają czasami w efekcie następujących po sobie dwóch procesów (np. substantywizacja + derywacja: nákladní vlak > nákladní > nákladák; abrewiacja + derywacja: Centralny Dom Towarowy > Cedet > Cedeciak).

Przyjrzyjmy się bliżej procesowi dezintegracji w obu językach, zwracając szczególną uwagę na wypadki, w których zjawisku temu towarzyszy uniwerbizacja.

Samo zjawisko dezintegracji, czyli skracanie tematu słowotwórczego o ja­kiś element niefleksyjny, jest dość częste — towarzyszy np. procesom dery-

wacyjnym i mówimy wtedy o tzw. derywacji dezintegralnej (o czym niżej). Różne są przyczyny tego procesu, który następuje najczęściej wówczas, gdy zapobiega powstawaniu w języku nietypowych formacji słowotwórczych[[35]](#footnote-35). W takich wypadkach dezintegracja jest właściwie zjawiskiem regularnym, na­leży się jej spodziewać, np. u podstaw rzeczownikowych np. z wygłosem -eń przed polskim sufiksem -yk: kamień > kamyk, rzemień > rzemyk. Często cho­dzi po prostu o uproszczenia grup spółgłoskowych i samogłoskowych w wyg­łosie podstawy.

Skrócenia takie występują również często przy tworzeniu rzeczowników zgrubiałych (np. dwójka >dwója, harówka >harówa, ogórek > ogór) bądź spieszczeń, w których ucięciu mogą podlegać nie tylko wygłosowe, lecz i nagłosowe ciągi fonemów (np. Wiktor > Wilki, Helenka >Lenka, Jakub >Kuba, Kornelia > Kora).

W wypadku czasowników zjawisko ucięcia występuje regularnie w pod­stawach czasownikowych z sufiksem -owa-, od których tworzone są rzeczow­niki za pomocą obcych, zapożyczonych sufiksów: generować >generator, organizować > organizator, reformować > reformator, dywagować > dywa­gacja, debiutować > debiutant, dyskutować > dyskutant.

Przykładów na dezintegrację mamy w polszczyźnie więcej — najczęściej wywołuje ją sufiks słowotwórczy.

Zapobiega ona powstawaniu w procesie dcrywacji nietypowych lub rzad­kich w języku ciągów fonologicznych[[36]](#footnote-36) [[37]](#footnote-37).

W językoznawstwie czeskim mówi się o dezintegracji jako o zjawisku to­warzyszącym, lecz nie wymienia się go jako terminu określającego jeden ze sposobów tworzenia wyrazów. M. Dokulil3 kwalifikuje je jako proces rzadko występujący w czeszczyźnie — nie używa pojęcia „dezintegracja”, lecz pisze

o „szczególnym sposobie tworzenia wyrazów” polegającym na mechanicz­nym ich skracaniu. Ten sposób tworzenia wyrazów dotyczy według niego przede wszystkim formy, a gdy obejmuje też znaczenie wyrazów, najczęściej tylko je modyfikuje nic zmieniając go.

To „mechaniczne” skracanie występuje w języku czeskim także (analo­gicznie do polszczyzny) w procesie tworzenia spieszczeń od imion. Także

i tutaj skróceniu ulega koniec lub początek podstawy słowotwórczej wyrazu, np. Dorota > Dora, Naděžda > Naďa, Magdaléna > Léna, Kateřina > Řina, Alžběta > Běta. Procesowi temu towarzyszą często zmiany iloczasowe: Vladi­mir > Vláda, Antonín > Tonda, Jaroslav > Jára.

W swobodnej, potocznej czeszczyźnie dochodzi też czasem do opuszcza­nia ostatnich sylab pełnych wyrazów na końcu wypowiedzi np. To neva... < To nevadí ‘nie szkodzi’. To je bezva... < To je bezvadné ‘to jest wspaniale’, Nashle... < Nashledanou ‘do widzenia’, To je senza... < To je senzační ‘to jest fantastyczne’.

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę odgrywa dezin­tegracja w procesie tworzenia uniwerbizmów. Jak już wspomnieliśmy, przyczyną powstawania tego typu wyrażeń uniwerbizowanych jest tendencja do skrótu. Polega ona tutaj na redukcji i skracaniu, ucinaniu podstawy słowotwórczej. Owo skracanie towarzyszy często derywacji w tworzeniu uniwerbizmów, np. bul zamszowy > zamszak a nie zamszowiak, chleb nałę­czowski > nałęczak, liceum ogólnokształcące > ogólniak, damski rower > damka, Biblioteka Jagiellońska > Jagiellonka; w języku czeskim: nákladní vlak > náklaďák ‘pociąg towarowy’, mineralni voda > minerálka ‘woda mi­neralna’, Tylovo divadlo > Tylák ‘Teatr Tyla’, Václavské námestí > Václavák ‘plac Wacława’, generální zkouška > generálka ‘próba generalna’. Może też towarzyszyć kompozycji, np. polskie: kącik fotograficzny > fotokącik, odbior­nik radiowy > radioodbiornik, realizm socjalistyczny > socrealizm", czeskie: fotografický aparát > fotoaparát ‘aparat fotograficzny’, aluminiowy obal > alobal ‘folia aluminiowa’. W czeskim języku potocznym można nawet zna­leźć przykłady uniwerbizmów tworzących jakby ciągi powstałe w wyniku kompozycji, dezintegracji, derywacji, np. automobil > auto > auták ‘samo­chód’.

Dezintegracja jako samodzielny proces dający wyrażenia uniwerbizowane występuje stosunkowo rzadko. Mowa tu o zjawisku, które daje uniwerbizmy będące efektem tylko i wyłącznic obcinania podstawy słowotwórczej o jakiś element niefleksyjny. Przykłady takie można znaleźć głównie w gwarach śro­dowiskowych, profesjonalnych i w slangu[[38]](#footnote-38). W wyrażeniach składających się z przymiotnika i rzeczownika ucięciu ulega podstawa słowotwórcza przymiot­nika, która zmienia się w ten sposób w rzeczownik, np. w języku potocznym mamy: płyta długogrająca > długograj, autobus pospieszny > pośpiech, bef­sztyk tatarski > talar, pojazd jednośladowy > jednoślad, pojazd dwuśladowy > dwuślad, towar kolonialny > koloniał, papier pergaminowy > pergamin", w gwarze studenckiej: egzamin klasyfikacyjny > klasyfika, egzamin komisyjny > komis, wykład monograficzny > monograf, w gwarze lekarskiej: rentgen > prześwietlenie promieniami Roentgena, choroba Bürgera > Bürger", w gwarze sportowej: skok Axela > Axel, skok Lutza > Lutz itd.

W czeszczyźnie można znaleźć pewną liczbę przykładów pochodzących z języka potocznego (podaje je Slovník spisovné češtiny), np. decilitr vína > deci, komunální podnik > komunál ‘przedsiębiorstwo komunikacyjne’. Ok­resní wýbor > okres ‘komitet powiatowy’, neónové osvětlení > neón ‘lampa neonowa’ muškátový oříšek > muškát ‘gałka muszkatołowa’.

Bardzo wiele tego typu przykładów spotykamy w czeskich slangach7 np. w gwarze lekarskiej: Bazedovova choroba > Bazedov ‘choroba Basedowa’, Buergerova choroba > Birgr ‘choroba Bürgera’, císařský řez > císař ‘cesars­kie cięcie’, červovitý výběžek > červ ‘wyrostek robaczkowy’, Hohova mast > Holt ‘maść Holla’, hydrofilní gáza > hydrofit ‘gaza higroskopijna’; gwara ko­lejowa: akumulátorová lokomotiva > akumulátor ‘lokomotywa akumulatoro­wa’, vozík bulharské výroby > bulhar ‘wagon produkcji bułgarskiej’, cyklická prohlídka lokomotivy > cykl ‘okresowy przegląd lokomotywy’, elektrická lo­komotiva > elektrika ‘lokomotywa elektryczna’; gwara studencka: posluchač farmakologické fakulty > farmák ‘student farmokologii’, hospodářské právo > hospodář ‘prawo gospodarcze’, mezinárodní právo > mezináro ‘prawo mię­dzynarodowe’, občaneské právo procesní > proces ‘prawo karne’; gwara mu­zyczna: barytonowy saxofon > baryton ‘saksofon barytonowy’; gwara spor­towa: francouzský skok > francouz ‘skok francuski’; gwara techniczna: uni­verzální francouzský klíč > francouz ‘klucz francuski’. Znaczna liczba przy­toczonych tu przykładów dowodzi, że zjawisko dezintegracji ma w czeszczyźnie niemały zasięg, zwłaszcza w odmianach gwarowych tego języka. W języku literackim przykładów jest niewiele, SSČ podaje je najczęściej z adnotacją, że należą do języka potocznego lub slangu.

Część uniwerbizmów powstałych w wyniku dezintegracji pokrywa się w obu językach — dotyczy to zwłaszcza wyrazów zapożyczonych, np. rent­gen, neon, pergamin, maraton, aleksandryn.

Omawiając proces dezintegracji nie można pominąć pewnego zjawiska ściśle z nim związanego, a mianowicie adideacji[[39]](#footnote-39) [[40]](#footnote-40). Otóż znaczna część uni­werbizmów dezintegracyjnych jest zbieżna (zarówno w polszczyźnie jak i w czeszczyźnie) z istniejącymi już określeniami, jak gdyby upodabnia się do nich — w ten sposób powstaje dość spora grupa neosemantyzmów będących zarazem wyrażeniami uniwerbizowanymi. Jako przykłady można tutaj wymie­nić: polskie szkoła pedagogiczna > pedagog, film dokumentalny > dokument, ogród zoologiczny > zoolog, powieść kryminalna > kryminał, autobus pos­pieszny > pośpiech, egzamin komisyjny > komis, statek pasażerski > pasażer, befsztyk tatarski > tatar, klucz francuski > francuz i czeskie: komunální pod­nik > komunál, okresní výbor > okres, barytonový saxofon > baryton, císařský řez > císař, červovitý výběžek > červ, diskové kolo > disk, generální zkouška > generál ‘próba generalna’, kobercové bombardování > koberec ‘bombardo­wanie dywanowe’, meteorologickýustav > meteor ‘instytut meteorologiczny’, motorová lokomotiva > motor ‘typ lokomotywy’, národní mužstvo > národ ‘drużyna narodowa’, občanské právo hmotné > občan, profilový projektor na méření vláken > profil ‘typ projektora’. W języku czeskim jest także pewna grupa przykładów na adideację, w których wyrażenie dwuwyrazowc lub kilkuwyrazowe zostaje zastąpione przez nazwę własną (często dotyczy to żyw­ności, ale nie tylko), np. plzeňské pivo> plzen ‘Pilzner’, pařížský salám > pařiž ‘kiełbasa paryska’, kyjevský chléb > kyjev, budapeštský sýr > budapešt, francouzský klíč > francouz. Przykłady te można zakwalifikować jako przy­należne do czeskiego interslangu, tzw. „obecné češtiny’'.

Przykłady powstałe w wyniku adideacji są bardzo wyraźnie nacechowane stylistycznie, toteż najczęściej występują one w subkodach języka. O uniwerbizacji dezintegracyjnej można też mówić jako o jednym z ważnych źródeł homonimii w polszczyźnie i czeszczyźnie. Takie wyrazy, jak: francuz, poś­piech, paříž, kyjev itp. można rozpoznać jako uniwerbizmy tylko w określo­nym kontekście. Ale mimo że są one wyraźnie ekspresywne, część z nich (należąca do tej pory do odmian środowiskowych) traci powoli swoje stylis­tyczne nacechowanie i wchodzi do słownictwa polszczyzny i czeszczyzny ogólnej — proces ten zapoczątkowały, jak się wydaje, wyrazy obcego po­chodzenia, internacjonalizmy, np. neon, maraton, rentgen, aleksandryn, ale można też znaleźć wśród nich słowa rodzime, np. tatar < befsztyk tatarski czy plzen < plzenské pivo. Jest to typowy dla zjawiska uniwerbizacji proces przenikania wyrażeń uniwerbizowanych do języka ogólnego.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

SŁOWNICTWO POLONIJNE NA PRZYKŁADZIE
PAMIĘTNIKÓW IMIGRANTÓW POLSKICH W KANADZIE
W EDYCJI BENEDYKTA HEYDENKORNA

Analiza słownictwa jest jednym z ważnych kierunków badań nad językiem Polonii[[41]](#footnote-41) [[42]](#footnote-42) [[43]](#footnote-43). Leksyka bowiem stanowi otwarty podsystem językowy, w którym wszelkie procesy zmian następują szybciej i w sposób bardziej wyrazisty niż w zamkniętym systemie gramatycznym.

Zebrany material językowy pochodzi z Pamiętników imigrantów polskich w Kanadzie2 i obejmuje około 1500 kart materiałowych, które zawierają egzemplifikację 524 polonijnych jed­nostek leksykalnych. Niniejsza analiza ma charakter kontrastywny i selektywny, skupia się na jednej warstwie leksykalnej — tej, która jest wynikiem kontaktu dwóch języków: polskiego i an­gielskiego. Przedmiot badania stanowi słownictwo występujące w idiolektach i dlatego trzeba mieć świadomość, że uogólnienia, zmierzające do całościowego odtworzenia polonijnego syste­mu leksykalnego, mają ograniczoną sprawdzałność.

Przygotowana przez B. Heydenkorna w Toronto trzytomowa edycja Pamiętników jest jedną z dwóch reprezentatywnych publikacji zbiorowych pamiętnikarstwa emigrantów polskich osiad­łych w Kanadzie[[44]](#footnote-44). Wydanie Pamiętników nie ma charakteru opracowania filologicznego. Sfor­mułowana we wstępie B. Heydenkorna zasada zachowania w druku autentyczności tekstów nie została w pełni zrealizowana. Pomimo takich usterek Pamiętniki pozostają źródłem interesujące­go materiału językowego ze względu na zróżnicowanie charakterystyki socjologicznej autorów, która wpływa na różnorodność ich idiolektów. Pamiętnikarze ci (jest ich 22) należą do pokolenia emigracyjnego, urodzili się w latach 1893-1936 i pochodzą głównie z południowych i wschod­nich terenów Polski, z rodzin chłopskich. Są przedstawicielami kolejnych fal emigracji polskiej w XX wieku: okresu międzywojennego, pierwszych lat powojennych, lat sześćdziesiątych. W Kanadzie osiedlili się głównie w prowincji Ontario i osiągnęli różny status społeczny: robot­ników, farmerów, inteligentów.

Na powstanie dialektu polonijnego wpływa stały kontakt dwu języków, co prowadzi do in­terferencji językowych i bilingwizmu — zjawisk charakterystycznych dla społeczeństw wieloet­nicznych, takich jak amerykańskie, kanadyjskie, australijskie. Dialekt polonijny — zdaniem badaczy — w warunkach społeczności wieloetnicznych pełni funkcję socjolektu, ponieważ jest konstytutywnym składnikiem identyfikacji jego użytkowników w obrębie środowisk polonij­nych[[45]](#footnote-45). Badany dialekt kanadyjskopolski ukształtował się w wyniku wzajemnego oddziaływania

na siebie dwóch systemów językowych: polskiego i angielskiego (w analizowanym materiale brak przykładów — możliwego w Kanadzie — wpływu francuskiego). Niniejsze opracowanie obejmuje te jednostki leksykalne, które należy do warstwy interferencji — pominięte zostało więc słownictwo wspólne z językiem polskim i angielskim.

Analiza słownictwa polonijnego pozwala na uchwycenie szeregu prawidłowości, powtarzal­nych i powszechnych procesów, w wyniku których powstają polonijne jednostki leksykalne. Na tej podstawie została opracowana przez Zespół Badania Języka Środowisk Polonijnych Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego klasyfikacja typów jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych 5. którą wykorzystuję w opisie słownictwa kanadyjskopolskiego, za­czerpniętego z Pamiętników. Wyróżniono 12 głównych (wewnętrznie zróżnicowanych) typów polonijnych jednostek leksykalnych. Uporządkowanie zgodnie z tą klasyfikacją słownictwa po­lonijnego występującego w Pamiętnikach umożliwiło usystematyzowany opis różnorodnych zja­wisk językowych charakterystycznych dla poszczególnych grup polonijnych jednostek leksy­kalnych. Klasyfikacja części wyrazów była niejednokrotnie utrudniona ze względu na brak stabil­ności norm dialektu polonijnego. Niejednoznaczności te przedstawiam przy opisie poszczególnych grup.

Kolejne klasy są uporządkowane według stopnia nasilenia interferencji językowych. Pierw­szym rezultatem trwałego kontaktu języka polskiego i angielskiego jest występowanie cytatów, na dalszym etapie dochodzi do różnych form przyswajania elementów angielskich, czyli adapta­cji i replik. Słowotwórcze formacje polonijne są dowodem samodzielnego, wewnętrznego roz­woju dialektu polonijnego. Interferencje językowe nie ograniczają się do wyrazów, obejmują też frazeologizmy. Klasyfikacja formalna słownictwa kanadyjskopolskiego występującego w Pa­miętnikach zawiera również omówienie typów wyodrębnionych wśród frazeologizmów.

1. Cytaty wyrazowe. Termin cytat wymaga sprecyzowania ze względu na stosowanie go w różnych znaczeniach. Badacze dialektu polonijnego za cytaty. czyli wtręty, uznają zwykle wy­razy, wyrażenia, zwroty, frazy użyte w kontekście polskim bez adaptacji morfologicznej, w ory­ginalnej postaci obcej6. „Cytaty stanowią najbardziej powierzchowny i jednocześnie najbardziej widoczny w tekstach efekt wpływu języka angielskiego na język polsk . W Pamiętnikach wys­tępują 143 cytaty wyrazowe — klasa ta jest więc licznie reprezentowana, stanowi 27,3% całości badanego materiału leksykalnego.

Cytowanie nierzadko jest specjalnie sygnalizowane — w języku mówionym np. za pomocą intonacji. W Pamiętnikach występują różne sposoby wyróżniania cytatów. Taką funkcję pełni często cudzysłów: przenieśliśmy się Jo naszego malutkiego domku na którym nie mieliśmy żad­nego „mortgage" (ang. mortgage ‘hipoteka, dług\*) (I, I06)8; właściciel szwalni ciągle poga­niał w pracy, wołając „rush, rush!" (ang. rush 'pospiesz się\*) (I, 137). Cytaty są również tłumaczone na język polski, co świadczy o tym. że pamiętnikarz miał świadomość użycia ele­mentu obcego w języku polskim i dlatego uznał za konieczne wyjaśnienie: już był agent z Elewa­toru i Ryf, czyli Wójt (ang. reeve ‘wójt\*) (I, 221).

Gdy pamiętnikarz nie zna polskiego odpowiednika, cytowane wyrazy angielskie są czasem \* 4

\* Kolejne ujęcia klasyfikacji znajduj« się w: artykule S. Dubisza. Z *badań nad słownictwem polonijnym wyraz polonij­ny • próba definicji.* .Prace Filologiczne" XXXV. 1990. s. 59-67; w *Słowie wstępnym* i *Aneksie* do *Słownika wyrazów polonij­nych Zeszyt próbny*, praca zbiorowa. Warszawa 1988; w artykule S. Dubisza. E. Sękowskiej. *Typy jednostek leksykalnych w. socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji*). (w:) *Język polski w świecie, op cit*, s. 217-233.

 W ten sposób definiuj« *cytat* m.ia.: W. Morawski. *Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przysłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 roku*, .Poradnik Językowy" 1985, z. 2. s. 98- 111; M. Strybel. *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę drugiego pokolenia amerykańskich Polaków (na podstawie nag­rań mowy wielkopolskich potomków mieszkających w Bay City wstanie Michigan),* .Poradnik Językowy” 1983, z. 8. s. 516; B. Słoniewicz. *O języku amerykańsko-polskim z końca XIX w. (na przykładzie listów emigranckich),* (w: J Z *badań nad języ­kiem polskim środowisk emigracyjnych,* pod red. S. Szlifersztejn, Wrocław 1981, s. 91-130.

1 W. Morawski. *Angielskie cytaty..., op cii.,* s. 111.

4 Materiał językowy lokalizuję według edycji podanej w przypisie 2.

objaśniane opisowo: Snow-shoe jest to plecionka z surowej skóry, która jest bardzo wytrwała na śnieg (ang. snow-shoe 'rak — tu: tzw. rakieta śnieżna\*) (I, 272). Sygnałem wprowadzenia cy­tatu bywają często określenia: tak zwany, jak to tu nazywają, np.: robiłem jak to tu nazywają rek do wożenia snopów do maszyny (ang. rack 'stojak, kozioł\*) (I, 209). Użyte przez pamiętnikarzy wtręty są czasem opatrzone jednocześnie kilkoma wskazanymi znakami cytowania: odby­łem 6-miesięczny terminal na tak zwany „core making". Jest to praca przy wyrabianiu piaskowych rdzeni w odlewniach (ang. core making 'rodzaj pracy w odlewni\*) (III, 184). Przed­stawione wyżej sposoby sygnalizowania użycia cytatów zwracają uwagę z dwóch względów. Po pierwsze, świadczą o pewnej świadomości językowej pamiętnikarzy. Po drugie, są pomocne w trudnym czasem rozróżnieniu między wyrazem cytowanym i adaptowanym.

W obrębie cytatów wyrazowych zostały wyróżnione, ze względu na sposób ich zapożyczania, dwie podgrupy: cytaty graficzne i fonetyczne. W analizowanym materiale dominują cytaty graficz­ne, których jest 100, pozostałe 43 to cytaty fonetyczne. Stan ten wynika z charakteru źródła. Wtręty fonetyczne pojawiają się w tekstach pamiętników tylko wówczas, gdy autorzy nie znają zasad pi­sowni, świadczą więc o ich słabej znajomości języka angielskiego. Zakres występowania cytatów w dialekcie polonijnym jest w zasadzie nieograniczony, nie ma systemowych reguł wyznaczających granice tych powierzchownych wpływów o najprostszym z możliwych mechanizmie, który sprzyja ich upowszechnieniu. Przejawem braku regularności jest również to. że ten sam wyraz bywa raz cy­tatem graficznym, raz fonetycznym: lam nam zakonnica nałożyła do jednego garka grysiku, owsian­ki, pomarańczy, kawy, herbaty. Coco, różnych soków (ang. coco 'kakao\*) (III, 60); tam czerwony kszysz wydał po garnuszku gorący koko (I, 161). Znaczną część materiału stanowią cytaty niedokładne, które niecałkowicie zachowują oryginalną pisownię lub niekonsekwentnie odzwier­ciedlają fonetykę angielską, np.: monte police 'policja konna\* (ang. mounted police), spik 'gwóźdź\* (ang. spike), goot taim 'zabawa, wypoczynek\* (ang. good time). Czasem cytowana jest tylko część angielskiego wyrazu: cod liver 'tran\* (ang. coilliver-oil) — bardzo prawdopodobne jednak, że pro­ces ucięcia zaszedł już w potocznej odmianie mówionej języka angielskiego.

Ważny i nie rozstrzygnięty problem stanowi ustalenie kryteriów pozwalających na rozróż­nienie cytatów i wyrazów adaptowanych, ponieważ granica między tymi dwiema klasami nie zawsze jest ostra. Za podstawę podziału przyjmuje się brak adaptacji gramatycznej cytatów. Jest jednak wiele wyrazów, w których niełatwo stwierdzić działanie tego mechanizmu lub jego brak — kontekst składniowy warunkujący użycie formy M. Ip. nie pozwala na stwierdzenie adaptacji.np.: dostałem pracę jako assembler czyli składacz (ang. assembler 'montażysta\*) (III, 228). Jednocześnie liczne są przykłady, że nazwy rodzaju męskiego bardzo łatwo ulegają adapta­cji: pracowałem jako pomocnik p I o m b e r a (ang. plumber 'hydraulik\*) (I, 203). Kryterium za­pisu również nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcia, gdyż nierzadko wyrazy adaptowane zachowują angielską pisownię i w tej postaci są opatrywane polskimi wykładnikami morfolo­gicznymi. Za cechę charakterystyczną dla cytatów uznaje się także sporadyczność występowa­nia, ponieważ częste użycie jakiejś jednostki sprzyja jej adaptacji — to rozróżnienie może być jednak pomocne jedynie wtedy, kiedy analiza obejmuje dużą liczbę przykładów.

Dla wielu wyrazów trzeba przyjąć podwójną klasyfikację: raz są cytatami, innym razem występują jako jednostki adaptowane gramatycznie. Stanowi to kolejny dowód chwiejności sys­temu dialektu polonijnego. Oto przykłady wyrazów o podwójnej klasyfikacji: jeszcze puszczali do Kanady bez afidawid (ang. affidavit 'zobowiązanie pracodawcy, że przyjmie emigranta do pracy’) (III, 108); Po wystaraniu się takiego affidavit'u u każdy był pod wrażeniem, że posia­da zagwarantowaną pracę (I, 262); Nie wiem polskiej nazwy drill (ang. drill 'świder, wiertak’); ja byłem zmuszony operować młotem cały czas a on tylko kręcił drylem (oba przykłady: I. 272).

Zgodnie z koncepcją W. Doroszewskiego cytaty dzielone są zazwyczaj na motywowane zew­nętrznie i stylistycznie. Grupa pierwsza, czyli cytaty realnoznaczeniowe, obejmuje „wyrazy na­zywające nowe desygnaty, albo wyrazy, o których użyciu na miejscu polskich rozstrzyga potrze­ba nieustannego posługiwania się nimi w obcym otoczeniu językowym[[46]](#footnote-46)9. Wśród wtrętów motywowanych zewnętrznie najliczniej występują rzeczowniki, które służą nazywaniu nowych desygnatów: highway ‘szosa, autostrada' (ang. highway), sur ‘kanał, rura wodociągowa[[47]](#footnote-47) (ang. sewer), stok ‘giełda\* (ang. stock). Cytaty stylistyczne zaspokajają psychiczną potrzebę identyfi­kacji z nowym środowiskiem, nie są konieczne ze względów komunikatywnych. Do tej klasy wtrętów należą różnego rodzaju wykrzykniki: okey, O.K. \*w porządku, zgoda\* (ang. OK » okay), com, kam ‘chodź, podejdź\* (ang. come), farewell ’żegnaj\* (ang. farewell) oraz partykuły: no ‘nie\* (ang. no, not). Cytaty motywowane stylistycznie występują znacznie rzadziej. W pewnym stop­niu wynika to z charakteru źródła — ekspresywizmy częstsze są w języku mówionym10.

1. Cytaty frazeologiczne. W postaci wtrętów pojawiają się również rozbudowane jednostki leksykalne, połączenia wyrazów, czyli frazeologizmy. Wewnętrzny podział tej grupy jest zgodny z ujęciem tradycyjnym. Wyodrębniono wyrażenia, zwroty i frazy. Podobnie jak wśród wtrętów wyrazowych wprowadza się rozróżnienie na cytaty graficzne i fonetyczne. Klasa ta jest repre­zentowana w materiale tylko przez 8 polonijnych jednostek leksykalnych. Oto przykłady. Wyra­żenie cytowane graficznie: konsul kazał mnie rozkuć. On good boy powiedział (ang. good boy ‘dobry chłopak\*) (I. 90). Zwrot — cytat fonetyczny: żeby ten laki owaki mi nad głową wykrzy­kiwał, nie mogłam na to pozwolić (...) Powiedziałam mu: G ude hał! (ang. go to hell ‘idź do diab­ła\*) (I, 137). Fraza cytowana graficznie: — No — pomagam, giły zapyta was kolega Kanadyjczyk: co to za święto obchodzicie tego dnia? Co mu powiecie? (...) — Ja mu powiem: „Iťs not your business / M (ang. iťs not your business \*to nie twoja sprawa\*) (I, 131).
2. Wyrazy o zniekształconej postaci fonetycznej. W socjolekcic polonijnym występuje nie­liczna grupa jednostek leksykalnych, których proces adaptacji polega wyłącznie na swoistych zmianach fonetycznych. Cechą charakterystyczną tej klasy jest, że należące do niej słowa są zna­ne w obydwu językach-bazach. Jednak w dialekcie polonijnym wyrazy te mają inne brzmienie, odmienne zarówno od wzorca rodzimego, jak i obcego. Postać fonetyczna decyduje więc o przy­należności tych jednostek leksykalnych do warstwy elementów skontrastowanych z językiem polskim i z językiem kraju osiedlenia. Materiał zaczerpnięty z Pamiętników zawiera tylko dwa wyrazy z tej grupy: mekanik (ang. mechanic, pol. mechanik), polarys (ang. paralysis, pol. paraliż).
3. Wyrazy adaptowane gramatycznie. Adaptacji gramatycznej wyrazów zawsze towarzy­szy ich przystosowanie do dialektu polonijnego pod względem brzmieniowym. Zróżnicowanie tego procesu powoduje czasem powstanie kilku wariantów fonetycznych jednego wyrazu adapto­wanego: kampa, kępa. ‘obóz, baza\* (ang. camp), sztor, stor ‘sklep\* (ang. store), unia, junia ‘związek zawodowy\* (ang. union). Zdarza się, że w części wyrazu zachowana jest angielska pi­sownia. mimo wyraźnej adaptacji gramatycznej, a więc i fonetycznej: Po zjedzeniu słabego Śnia­dania— porycz (kaszka) z mlekiem, toastem i garnuszkiem kawy (ang. toast ‘grzanka\*) (II, 67).

Celem adaptacji gramatycznej jest przystosowanie wyrazów do polskiej składni, włączenie jednostek leksykalnych w konstrukcje syntaktyczne. Adaptacja gramatyczna może odbywać się w dwojaki sposób. Po pierwsze, przez dodanie polskich wykładników morfologicznych w posta­ci końcówek fleksyjnych bądź elementów słowotwórczych. Sufiksy nie służą tu jednak derywacji, lecz przystosowaniu obcojęzycznych wyrazów do polskich wzorców odmiany. Drugi mechanizm adaptacji gramatycznej, nazywany polonizacją wyrazu, polega na „substytucji cząs­tek gramatycznych charakterystycznych dla wyrazów obcych, na rzecz cząstek gramatycznych (przyrostków bądź końcówek fleksyjnych), które są przeniesione z języka polskiego lub jego wariantów terytorialno-środowiskowych do dialektu polonijncgo\*\*[[48]](#footnote-48). Rezultatem polonizacji jest np. wyraz kan. poi. transportacja ' transport, przewóz\* (ang. transportation), w którym angielską cząstkę -tion zastąpiono polskim zakończeniem -cja.

Analizowany materiał zawiera m.in. grupę wyrazów, które są obecnie używane jako zapoży­czenia z języka angielskiego, jednakże chronologia tych zapożyczeń przemawia za traktowaniem występujących w Pamiętnikach jednostek leksykalnych jako wyrazów adaptowanych. Oto przyk­łady: speaker 'spiker, prezenter\* (ang. speaker). sponsor 'poręczyciel\* (ang. sponsor), sugestyja 'propozycja\* (ang. suggestion). (Wykładniki adaptacji, nie zawsze widoczne w formie M. Ip.. po­jawiają się, gdy przytaczane wyrazy adaptowane występują w kontekstach składniowych).

Wykazy adaptowane gramatycznie stanowią w zebranym materiale najliczniej reprezentowa­ną grupę, która obejmuje 185 jednostek leksykalnych. Składa się na nią 170 wyrazów prostych i 15 złożonych.

4.1. Wyrazy adaptowane proste. Przeważająca większość jednostek leksykalnych należą­cych do tej klasy to rzeczowniki. W języku polskim rodzaj rzeczownika stanowi zasadnicze kry­terium przyjęcia określonego modelu dcklinacyjnego. Dla języka angielskiego rodzaj nie jest kategorią gramatyczną, a więc adaptacja rzeczowników w dialekcie polonijnym musi się zawsze wiązać z nadaniem im rodzaju determinującego wzór odmiany. Przyjmując rodzaj gramatyczny, rzeczowniki adaptowane zostają zaopatrzone w odpowiednie sygnały strukturalne lub zakwalifi­kowane dla klasy rodzajowej na podstawie pierwotnych zakończeń. Podział ilościowy na trzy ro­dzaje gramatyczne jest nierównomierny. Zgadza się on z tendencjami charakterystycznymi dla rzeczowników w języku polskim.

Najliczniej reprezentowany jest rodzaj męski — sprzyja temu bardzo częste w języku angiel­skim spółgłoskowe zakończenie rzeczowników (w postaci fonetycznej bądź graficznej). Forma M. Ip. nie wymaga wtedy żadnych polskich cząstek morfologicznych. Dodatkowe wsparcie sta­nowi zgodność rodzajowa ze znaczeniowym odpowiednikiem polskim beczler 'kawaler\* (ang. bachelor), dycz ‘rów\* (ang. ditch), not 'weksel\* (ang. note), sil ‘próg\* (ang. sill). Spółgłoskowe zakończenie pozostaje jednak najważniejszym wyznacznikiem determinującym rodzaj grama­tyczny wyrazu adaptowanego. Czynnik ten dominuje często nad skojarzeniem z polskim odpo­wiednikiem znaczeniowym rodzaju żeńskiego bądź nijakiego: dziel 'więzienie\* (ang. jail - goal), rywer 'rzeka\* (ang. river), seler 'piwnica\* (ang. cellar).

Rzeczowniki rodzaju żeńskiego stanowią znacznie mniejszą grupę wśród wyrazów adapto­wanych. W badanym materiale tylko w trzech wyrazach polonijnych żeńska końcówka M. Ip. -a jest zgodna z zakończeniem podstaw angielskich: alalfia 'lucerna\* (ang. alalfa), kwota ' 1) kon­tyngent (rolniczy), 2) określona liczba osób mających zezwolenie na imigrację\* (ang. quota), ka­feteria 'kawiarnia samoobsługowa\* (ang. cafeteria). Włączenie do rodzaju żeńskiego wszystkich pozostałych adaptowanych rzeczowników wymagało już w formie M. Ip. uzupełnienia końcówką -a. Częstą przyczyną przyjęcia rodzaju żeńskiego jest skojarzenie ze znaczeniowym odpowiedni­kiem polskim: baksa 'skrzynia\* (ang. box), norsa 'pielęgniarka\* (ang. nurse), lota 'działka, par­cela\* (ang. lot). Pod wpływem angielskim żeńską postać mają wyrazy: kara 'samochód\* (ang. car), sifa \* statek, okręt\* (ang. ship), gdyż w odniesieniu do tych rzeczowników używany jest ang. zaimek she 'ona\*. W stosunku do części zaadaptowanych rzeczowników przyjęcia rodzaju żeńskiego nic można wyjaśnić za pomocą żadnego z opisanych mechanizmów, np. : jarda 'pod­wórze\* (ang. yard).

Rodzaj nijaki mają w analizowanym materiale tylko dwa rzeczowniki: piano 'pianino\* (ang. piano), condominium 'zbiór mieszkań, blok\* (ang. condominium).

W dialekcie kanadyjskopolskim występują równoznaczne wyrazy pejd (r.m.) i pejda (r.ż.) ‘zaplata, wynagrodzenie\* (ang. paid): pokazał mi żebym przyszedł to da pejd pokazał mi pieniądze (I, 191). I zn w grosz do grosza, ale już pejda większa (III, 198). Dwojaka adaptacja rodzajowa jest kolejnym dowodem niestabilności systemu dialektu polonijnego oraz jego idiolektalności.

Trzy rzeczowniki zostały użyte wyłącznie w formie liczby mnogiej. Występują one w dialek­cie polonijnym jako pluralia tantum — zgodnie z angielskim podstawami, a dwa z nich mają również polskie odpowiedniki znaczeniowe tylko w liczbie mnogiej. Wyrazy te są następujące: muszę zapłacić przysądzone mi poprzednio alimony (ang. alimony 'alimenty') (I. 88); ubrały się w owerhołzy (ang. overalls ‘ochronne spodnie robocze\*) (I, 189); Jadę po chleb i grosery (ang. groceries ‘artykuły spożywcze, towary kolonialne') (II, 201).

Przy charakterystyce adaptowanych rzeczowników zwraca uwagę jeszcze jedno zjawisko — depluralizacja, czyli przyswajanie rzeczowników angielskich w formie liczby mnogiej ze zna­czeniem i w funkcji liczby pojedynczej[[49]](#footnote-49) [[50]](#footnote-50). W wyniku depluralizacji zaadaptowane rzeczowniki zachowują cząstkę -s, będąc angielskim wykładnikiem liczby mnogiej, włączając ją niejako do tematu, który jest następnie opatrywany polskimi końcówkami fleksyjnymi, zgodnie z wymaga­niami składni. Zebrany materiał zawiera cztery przykłady depluralizacji: to będzie ładny S u te s do rentowania (ang. suite (of rooms) ‘mieszkanie') (I, 240); mama sfalowała ze stepsów do seleru (ang. step ‘stopień, schodek') (I, 137); wielu ludzi w tym czasie zazdrościło hodowcom ty­toniu, mówiąc złośliwie, że oni złoto w swoich kilsach (suszarkach) suszyli (ang. kiln ‘suszar­ka, suszarnia\*) (III, 227). Rezultatem dcpluralizacji jest również polonijny wyraz fila ‘stopa — miara długości równa ok. 30 cm\*; w języku angielskim liczba mnoga jest tworzona w tym wy­padku nieregularnie: ang .foot, I. in t\. feet.

W porównaniu z bogato reprezentowaną w materiale klasą rzeczowników inne części mowy stanowią wśród wyrazów prostych adaptowanych gramatycznie nieliczną grupę, obejmującą 7 przymiotników i 8 czasowników. Przymiotniki są włączane w polonijny system fleksyjny za po­mocą wykładnika -ny lub -owy: alimentarny 'żywnościowy, służący odżywianiu\* (ang. alimenta­ry), grewlowy ‘żwirowy’ (ang. gravelly), — koperowy ‘miedziany\* (ang. copper). Odmianę przyswojonych czasowników według polskiej koniugacji umożliwiło zastosowanie cząstki tematotwórczej -owa-: brejsować 'wzmacniać\* (ang. to brace), gradułować ‘kończyć szkołę\* (ang. to graduate), waczować ‘pilnować\* (ang. to watch).

4.2. Wyrazy adaptowane złożone. Kompozycje stanowią grupę zróżnicowaną wewnętrznie, ponieważ proces adaptacji złożeń angielskich może przebiegać w różny sposób, dając odmienne efekty[[51]](#footnote-51). Na tej podstawie wyróżniono podgrupę złożeń i zestawień polonijnych. Zestawienia dzielą się na właściwe, tautologiczne i zredukowane. Kompozycje nie są licznie reprezentowane w zebranym materiale, obejmują 15 polonijnych jednostek leksykalnych, wśród których nie wy­stąpiły zestawienia tautologiczne.

Oto przykłady złożeń zaadaptowanych przez dodanie polskich elementów morfologicznych: wsunąłem jeden pistolet do bateldresu (ang. battle-dress ‘mundur połowy\*) (I, 74); papiery odesłał do Govermana (ang. governman ‘przedstawiciel władz\*) (III, 88); dali postkartki ze sifą (ang. postcard ‘pocztówka\*) (I, 187).

„Angielska kompozycja, której struktura jest wyraźnie odczuwana przez zapożyczającego, zostaje przeniesiona do dialektu polonijnego jako zestawienie z adaptacją fleksyjną członu określanego\*\*[[52]](#footnote-52). Analizowany materiał zawiera m.in. takie zestawienia właściwe: znalazłem kil­kanaście puszek corn bifu (ang. corned-beef ‘konserwa z wołowiny\*) (I, 56); można było bydło zostawić na stok jardzie (ang. stock-yard 'zagroda dla bydla') (I, 223); Napisałem obszerny list [...] do Pana Prime Ministra (ang. Prime Minister ‘premier’) (II, 40). W Pa­miętnikach... występują również zestawienia zredukowane, czyli takie, które stanowią tylko je­den człon wzorca angielskiego. Trudno jednak stwierdzić, czy ta redukcja nie zachodzi już w potocznej odmianie języka angielskiego: dysk (ang. disk-harrow ‘brona’), horn (ang. correctio­nal home ‘dom poprawczy\*).

1. Semantyczne repliki wyrazowe. Tworzenie różnego rodzaju replik stanowi jedną z form adaptacji, ale ze względu na specyficzne mechanizmy przyswajania repliki są traktowane jako osobne grupy. Kalkowanie polega zawsze na oddaniu obcego wzorca za pomocą rodzimych ele­mentów językowych.

Repliki semantyczne odwzorowują obcą strukturę znaczeniową, zachowując rodzimą formę wyrazów. Proces ten może być spowodowany przez różne czynniki. Gdy angielski wyraz ma dwa znaczenia, z których tylko jedno realizuje jego polski odpowiednik, wyraz polonijny może zyskać dodatkowe znaczenie angielskie, np. kan.pol. zgubić ‘stracić\* — pod wpływem ang. to lo­se ‘zgubić, stracić\*. Kalka semantyczna może być rezultatem asocjacji: kan.pol. wywiadowca oz­nacza ‘dziennikarza przeprowadzającego wywiad\* — identycznie jak ang. interviewer. Nadanie takiego znaczenia wyrazowi kan.pol. mogło nastąpić pod wpływem skojarzenia ze słowem wy­wiad,, które jest w języku polskim dwuznaczne (\*l) zbieranie informacji. 2) rozmowa z dzienni­karzem').

Czasem trudnym zadaniem jest rozgraniczenie replik semantycznych i wyrazów adaptowa­nych. Kryterium odróżnienia stanowi wtedy prawdopodobieństwo znajomości danego wyrazu przez autora przed emigracją. Za przykład adaptacji gramatycznej uznać trzeba więc wyraz kan.pol. sponsor w znaczeniu ‘poręczyciel\* (ang. sponsor). który występuje wprawdzie w polszczyźnie w odmiennym znaczeniu, lecz został przyswojony i upowszechnił się współcześnie. Do klasy replik semantycznych nie należą również te polonijne jednostki leksykalne, które wiąże z wyrazami polskimi wyłącznie przypadkowa zbieżność brzmieniowa, brak zaś między nimi re­lacji znaczeniowych: kan.pol. order ‘zamówienie\* jest wynikiem adaptacji (ang. order) i nie ma — poza brzmieniem — związku z wyrazem pol. order ‘medal\*.

Semantyczne repliki wyrazowe w Pamiętnikach obejmują 46 polonijnych jednostek leksy­kalnych, w których doszło do różnego typu przesunięć znaczenia pod wpływem angielskim, np.: kan.pol. argument ‘sprzeczka, kłótnia\* (ang. argument), kan.pol. egzamin ‘badanie lekarskie\* (ang. examination), kan. pol. operować ‘obsługiwać urządzenie\* (ang. to operate), kan.pol. pryncypał ‘dyrektor szkoły\* (ang. principal). Przykłady zawężenia znaczenia to: kan. pol. papier ‘ta­peta\* (ang. (wallpaper). kan. pol. zobaczyć ‘odwiedzić\* (ang. to see). Rozszerzenie znaczenia wystąpiło m.in. w następujących wyrazach: kan.pol. plac ‘miejsce\* (ang. place), kan. poi. oliwa 'ropa naftowa\* (ang. oil). Przykładem mctaforyzacji jest kan. pol. dostać ‘doznać\* (ang. to get).

1. Repliki słowotwórcze. Mechanizm replik słowotwórczych polega na utworzeniu jednost­ki leksykalnej z elementów rodzimych według obcego wzorca strukturalnego. W Pamiętnikach klasa ta jest reprezentowana przez 17 polonijnych jednostek leksykalnych, wśród których można wskazać repliki całkowite jednowyrazowe (5) i wielowyrazowe (7) oraz repliki częściowe (5).

Do replik całkowitych jednowyrazowych należą m.in. wyrazy: długodystansowy 'daleko­bieżny\* (ang. long-distance), mroźnik ‘zamrażarka, chłodnia\* (ang. freezer). Repliki całkowite wielowyrazowe w różny sposób kalkują człon określający: maszyna do prania ‘pralka\* (ang. washing machine), dobre rano ‘dzień dobry\* (ang. good morning), sklep departamentowy ‘sklep wielobranżowy, dom towarowy\* (ang. department store).

Repliki częściowe składają się z elementów pochodzenia angielskiego i polskiego. Zwykle mają postać zestawień: publik mowa 'przemówienie\* (ang. public speech), blak top droga 'droga asfaltowa\* (ang. black top way), operator radiowy 'radiotelegrafista\* (ang. radio-operator).

1. Wyrazy o zmienionych właściwościach składniowych (repliki syntaktyczne). Są to jed­

nostki leksykalne zaczerpnięte z języka polskiego, których własności składniowe uległy modyfi­kacji pod wpływem angielskich wzorców syntaktycznych. Ta klasa polonijnych jednostek leksykalnych jest nielicznie reprezentowana w Pamiętnikach. Obejmuje czasowniki o zmienionej rekcji oraz grupę przyimków. które pełnią inne funkcje niż w języku polskim. Przykłady zmian w rekcji czasowników (imiesłowów, rzeczowników odsłownych) są następujące: zatelefonować komu 'zatelefonować do kogo\* (ang. to telephone sb.), poszukiwanie (szukanie. szukając) za czym 'poszukiwanie (szukanie, szukając) czego\* (ang. looking for sth.), zainteresowany w czym" zainteresowany, interesujący się czym\* (ang. interested in sth.). W socjolekcie kanadyjskopolskim przyimki służą odwzorowaniu angielskich konstrukcji składniowych: występują w chórze na radio (ang. on radio 'w radiu\*) (I. 117); pszyjechała do nas starsza siostra zony od Hafford (ang. from Hafford \*z Hafford\*) (I. 210); trudno byłoby dla mnie pominąć (ang. it was difficult for me... 'trudno byłoby mi...\*) (II. 238). \*

1. Wyrazy o zmodyfikowanych kategoriach i funkcjach gramatycznych. Do tej klasy na­leżą jednostki leksykalne, które pod wpływem obcej składni i fleksji występują w innej formie gramatycznej niż w języku polskim. W Pamiętnikach grupa ta jest reprezentowana przez 4 cza­sowniki. w których doszło do rozchwiania kategorii aspektu oraz modyfikacji znaczeniowych związanych z iteratywnością. Oto przykłady: Przez całe 11 lat wygrał publik mowę (III, 83) zamiast wygrywał — został tu użyty czasownik jednokrotny zamiast wielokrotnego. Czasem zmiana aspektu i zaburzenie iteratywności czasownika pojawia się jednocześnie: Wczoraj jeździłem autem do Saskatoon i w Public Library przeglądałem trzy tomy dzieła Johna Haweksa (U, 197) — zamiast pojechałem.
2. Polonijne formacje słowotwórcze. Ta klasa polonijnych jednostek leksykalnych jest wy­nikiem wewnętrznego rozwoju dialektu polonijnego, który jak każdy żywy system językowy ma zdolność tworzenia nowych formacji. Należą do nich także jednostki, przy których derywowaniu zostały jednocześnie spełnione trzy warunki: I) występowanie w dialekcie polonijnym wyrazu stanowiącego podstawę słowotwórczą, 2) opatrzenie derywatu pochodzącym z języka polskiego lub angielskiego formantem słowotwórczym. 3) zmiana kategorialno-znaczeniowa w derywacie w stosunku do członu motywującego. Analiza jednostek leksykalnych ze względu na te trzy as­pekty pozwala odróżnić derywację od procesów adaptacyjnych, w których wykorzystuje się często elementy słowotwórcze w funkcji wykładników gramatycznej adaptacji. Na przykład pol­ski sufiks -ka może być użyty do utworzenia żeńskiej nazwy am.pol. tyczerka 'nauczycielka\* od am. poi. wyrazu tyczer 'nauczyciel\* (ang. teacher) lub może pełnić funkcję wykładnika adaptacji gramatycznej, jak w słowie botka 'piłka\* (ang. ball), w którym jest elementem służącym jedynie przystosowaniu do polskiego wzorca deklinacyjnego bez zmiany kategorii części mowy i nowe­go znaczenia.

W Pamiętnikach polonijne formacje słowotwórcze stanowią trzecią pod względem liczeb­ności grupę jednostek leksykalnych (po wyrazach adaptowanych i cytatach wyrazowych). Fakt ten potwierdza słuszność przekonania współczesnych badaczy o dużej żywotności procesów de­ry wacyjnych w dialekcie polonijnym[[53]](#footnote-53).

W zebranym materiale znajdujemy następujące typy formacji rzeczownikowych:

— nazwy osobowe męskie: sztornik 'sklepikarz\* (ang. store, kan. pol. sztor), rentownik 'dzierżawca\* (ang. to rent, kan. poi. rentować), junista 'związkowiec\* (ang. union, kan. pol. ju­nta):

1. nazwy osobowe żeńskie: boska \* przełożona, kierowniczka\* (ang. boss, kan. poi. bos), kolektorka \*kwestorka\* (ang. collector, kan. pol. kolektor);
2. nazwy zawodów: plomberka 'zajmowanie się hydrauliką\* (ang. plumber, kan. poi. plom- ber), mekanictwo 'zawód mechanika\* (ang. mechanic, kan. poi. mekanik);
3. nazwy miejsc: reksownia 'punkt zbiórki i przetwarzania szmat\* (ang. rags, kan. poi. reks);
4. nazwy zdrobniale: cencik 'mały cent\* (ang. cent, kan. poi. cent);
5. nazwy czynności: drylowanie 'wiercenie\* (ang. to drill, kan. poi. drylować).

Do tworzenia formacji przymiotnikowych występujących w Pamiętnikach... wykorzystano trzy formanty:

1. sufiks -owy: realnościowy 'dotyczący nieruchomości\* (ang. real property estate, kan. pol. realność);
2. *sufiks •ski: ciajnymeński \* chiński\* (ang. Chinaman, kan. poi. Ciajnymen);*
3. *sufiks -ijny: familijny 'rodzinny\* (ang. family, kan. poi. familia).*

Formacje czasownikowe są tworzone w dialekcie kanadyjskopolskim za pomocą szeregu formantów:

1. sufiks -ować: dyskować 'bronować\* (ang. disk-harrow, kan. poi. dysk);
2. sufiks + postfiks -ować + się: kanadyzować się 'naturalizować się w Kanadzie\* (ang. Ca­nada);
3. postfiks się: honorować się 'szczycić się’ (ang. to honour, kan. poi. honorować);
4. prefiksy (bardzo rozpowszechniony środek tworzenia derywatów czasownikowych): odekorować 'odmalować, odnowić\* (ang. to decorate, kan. poi. dekorować), pobrejsować 'wzmoc­nić\* (ang. to brace, kand. poi. brejsować), sfalować, 'spaść\* (ang. to fali, kan. poi. falować), wyrentować 'wydzierżawić, wynająć’ (ang. to rent, kan. poi. rentować).

W przedstawionym materiale reprezentowane są wszystkie typy derywacji, czyli transpozy­cja (np. dyskowanie), modyfikacja (np. odekorować, boska. cencik) i mutacja (np. sztornik, rek­sownia).

W Pamiętnikach... brak jest tzw. neologizmów indukowanych, czyli formacji tworzonych zgodnie z polskimi wzorcami słowotwórczymi od podstaw polskojęzycznych na oznaczenie desygnatów. które mają już w polszczyźnie swoją nazwę o innej budowie. Wszystkie polonijne for­macje słowotwórcze, które występują w badanym materiale, pochodzą od podstaw angielskojęzycznych włączonych do zasobu leksykalnego dialektu polonijnego.

1. Semantyczne repliki frazeologiczne. Różnorodne procesy kalkowania zostały scharak­teryzowane wcześniej w odniesieniu do wyrazów polonijnych. Repliki mogą obejmować również bardziej skomplikowane jednostki systemu leksykalnego, czyli frazeologizmy. Kalki semantycz­ne polegają wówczas na tym, że polskie frazeologizmy zmieniają znaczenie pod wpływem ob­cych związków frazeologicznych. Polskie wyrażenie z honorem, które znaczy 'godnie, z twarzą, honorowo\*, ma w dialekcie kan. poi. nowe znaczenie: \*z wyróżnieniem\* (ang. with honour) — Córka ukończyła uniwersytet z honorem (I, 120).
2. Strukturalne repliki frazeologiczne. W Pamiętnikach... stanowią one najliczniejszą grupę frazeologizmów. Związki te zbudowane są z polskich wyrazów i odzwierciedlają strukturę idiomów angielskich. Materiał zawiera 35 strukturalnych replik wyrażeń, zwrotów i fraz.

*Wyrażenie kan. poi. siary kraj oznacza kraj pochodzenia emigranta, jego kraj ojczysty\* (ang. old country): W* stary m kraju *robotnik w dużo miejscach nie śmiał się zbliżyć do stołu, tylko jadał gdzieś w koncie (II. 184). Podobną konstrukcją jest życzenie kan. poi. dobrego szczęścia 'powodzenia\* (ang. good luck): zakończył ten kurs. otrzymując siwą ksiąszkę ze złotemi literami od Govermana (Good Lock)* dobrego szczęścia *(111,84).*

Najliczniejsza grupa strukturalnych replik frazeologicznych to zwroty. Można wskazać wśród nich kilka serii frazeologizmów. W każdej z nich centrum stanowi wspólny dla wszyst­kich zwrotów czasownik. Angielski odpowiednik tego czasownika jest podstawowym elementem licznych idiomów angielskich. W wielu kalkowanych zwrotach występuje czasownik brać (lub dokonany — wziąć): brać naukę 'uczyć się\* (ang. to take lessons); brać kurs \* uczęszczać na kurs\* (ang. to take a course); brać przedmiot 'uczęszczać na zajęcia z danego przedmiotu\* (ang. to take a subject); brać odpoczynek 'odpoczywać\* (ang. to take rest); brać pociąg 'jechać pocią­giem\* (ang. to take a train); brać zdjęcie 'robić zdjęcie\* (ang. to take a picture); wziąć pracę 'za­cząć, podjąć pracę' (ang. to take a job); wziąć praktykę 'nabrać doświadczenia\* (ang. to take practice).

W dialekcie polonijnym występują też repliki strukturalne fraz, np.: Raz wstając do pracy zawróciła mi się głowa, próbowałam wstać, ale upadłam na podłogę i zemdlałam (ang. my head reeled 'zakręciło mi się w głowie\*) (III, 65).

12. Frazeologizmy polonijne. Jest to ostatnia spośród wyodrębnionych klas polonijnych jednostek leksykalnych. Te związki frazeologiczne nie są replikami ani semantycznymi, ani strukturalnymi frazeologizmów angielskich. Frazeologizmy polonijne (podobnie jak formacje słowotwórcze) stanowią rezultat wewnętrznego rozwoju dialektu polonijnego. W sklad tych no­wo tworzonych jednostek leksykalnych wchodzą albo wyłącznie wyrazy polonijne, albo jednost­ki należące jednocześnie do zasobu języka polskiego i dialektu polonijnego. W Pamiętnikach występuje tylko kilka frazeologizmów polonijnych. Są to zwroty, które zawierają połączone ele­menty polskie (czasownik robić, zrobić) i polonijne, np. zrobić aplikację 'złożyć podanie (ang. to make an application); robić gryment 'zawierać umowę\* (ang. to make an agreement).

Podział słownictwa polonijnego występującego w Pamiętnikach zgodnie z opracowaną kla­syfikacją polonijnych jednostek leksykalnych umożliwił systematyczny i szczegółowy opis róż­norodnych zjawisk językowych charakterystycznych dla dialektu kanadyjskopolskiego. Poświadczone są wszystkie wyróżnione klasy, co potwierdza dużą różnorodność materiału i rep­rezentatywność źródła.

Porównanie liczebności poszczególnych grup pozwala na wskazanie głównych typów me­chanizmów wzbogacania zasobu leksykalnego dialektu kanadyjskopolskiego. Najliczniej wystę­pują wyrazy adaptowane gramatycznie, które stanowią ponad 35% całości materiału. Drugą dużą grupą są cytaty wyrazowe (27%). Na szczególniejszą uwagę zasługuje również to, że trzecią pod względem liczebności klasą są polonijne formacje słowotwórcze (12%). Analiza materiału Pa­miętników pozwala na wniosek, że mechanizmy te w pierwszej kolejności sprowadzają się do reprodukcji (adaptacja, cytowanie jednostek leksykalnych), w drugiej — do derywacji (formacje polonijne, frazcologizmy polonijne)[[54]](#footnote-54).

*Dorota Adamiec*

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

KULTURA JĘZYKA W SZKOLE

29 października 1991 r odbyło się, zorganizowane przez Komisję Kultury Słowa Towarzys­twa Naukowego Warszawskiego, spotkanie dyskusyjne poświęcone problemom kultury języka w szkole. Do udziału zaproszono zarówno nauczycieli, jak i językoznawców; obecni byli przed­stawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i stołecznego Kuratorium Okręgu Szkolnego. Dy­skusję prowadził Michał Jaworski.

Pierwszy zabral glos Edward Klein uwagami o kulturze języka uczniów szkól ponadpodsta­wowych. Mówca podkreślił, że przyczyn zarówno słabej, jak i wysokiej kultury języka należy szukać także poza szkołą i lekcjami języka polskiego; wśród czynników ją kształtujących wy­mienił środowisko, środki masowego przekazu, predyspozycje indywidualne. Stwierdził, że można i należy mówić o nieco odmiennych przyczynach i różnym stanie zjawiska w zależności od typu szkoły. U uczniów liceów ogólnokształcących spotyka się błędy ortograficzne i interpun­kcyjne, złą dykcję, nieumiejętność graficznego zorganizowania tekstu. Za przyczyny takiego sta­nu zostały uznane niedoskonałe podręczniki przedkładające przekazywanie wiedzy nad kształcenie umiejętności, tradycja dominacji kształcenia literackiego nad językowym, co wobec braku czasu musi prowadzić do zaniedbań w zakresie kultury języka. Tc negatywne zjawiska na­silają się w liceach zawodowych, których uczniowie wykazują mniejszą niż licealiści sprawność językową, a przy tym ich język jest silniej wulgaryzowany. Największą troskę musi budzić stan kultury języka uczniów zasadniczych szkól zawodowych, do których trafia największa liczba ab­solwentów szkół podstawowych. Duża ich część wykazuje braki w umiejętności czytania, ortog­rafii, interpunkcji; język tych uczniów cechuje ubóstwo słownictwa, związane choćby ze spadkiem czy nawet zanikiem czytelnictwa. Edward Klein podkreślił, że kultura języka nie pop­rawi się pod wpływem wyuczonych formułek dotyczących analizy literackiej, konieczne są ćwi­czenia w mówieniu i pisaniu tematycznie związane nie z lekturami, ale ze zjawiskami życia codziennego. Konieczne jest wspomaganie polonistów w działaniach kształtujących kulturę języ­ka uczniów przez nauczycieli wszystkich przedmiotów, a także udostępnienie szkołom i uczniom wydawnictw poprawnościowych, co wobec braku pieniędzy stanowi dzisiaj duży problem. Na koniec mówca podkreślił potrzebę stosowania rygorów i sankcji wobec wulgaryzmów w języku.

Obraz zjawiska został wzbogacony przez wypowiedź Stanisława Falkowskiego, który stwierdził, że stan kultury języka uczniów jest pochodną wielu czynników o zmieniającej się hierarchii. Wśród problemów i przyczyn usterek języka uczniowskiego dyskutant wymienił mó­wienie standardem oficjalnym, myślenie schematami i całościami (obserwowane w pracach kan­dydatów na Uniwersytet Warszawski), często negatywny wpływ językowego otoczenia uczniów. Zwrócił uwagę na to, że nauczyciele nie sprawdzają wypracować, co demoralizuje i zniechęca do pracy nad umiejętnością wypowiadania się. także nad językiem. W swoim wystąpieniu postu­lował organizowanie na lekcjach okazji do wypowiedzi na temat literatury, rozmów o dziele sztuki.

Barbara Otwinowska stwierdziła, że język jest czymś więcej niż rodzajem fizycznego byto­wania — jest narzędziem życia społecznego, czego młodzież zdaje się sobie nie uświadamiać. Brak jest w dzisiejszej szkole przejawów życia społecznego, brak elit, działaczy, co jest, nieste­ty, odbiciem ogólnej sytuacji w społeczeństwie.

O związku kultury języka z kulturą mówił również Paweł Waszak. podkreślając bardzo niski poziom kultury w środowisku młodzieżowym. Zwrócił uwagę na zjawisko tworzenia alternatyw­nego świata młodzieży nie mającego styczności ze światem dorosłych. W procesie tym, zdaniem

mówcy, niebagatelna rolę odgrywają środki masowego przekazu manipulujące młodzieżą po­przez audycje nacechowane agresją i wygłupem, popularyzujące cywilizację nastawioną na mówienie. nie na słuchanie. Wymienił takie programy, jak ..5, 10, 15”, „Teleranek". czy adresowane do najmłodszych „Gumisie" i „Kacze opowieści", gdzie można obserwować zjawisko wulgaryzacji języka. Opisując kulturę młodzieżową w kategoriach pojęć etnologicznych i analizując wy­mienione zjawiska, mówca postawił diagnozę regresji kulturowej środowisk młodzieżowych.

Paweł Waszak zwrócił też uwagę na potrzebę opiniowania pracy prezenterów telewizyjnych z punktu widzenia kultury języka, a poprawności językowej w szczególności.

Józef Porayski-Pomsta przypomniał, że bardzo ważnym elementem kształtującym język ucz­niowski jest język nauczyciela. W zmianach kształcenia ogólnego za mało uwagi poświęca się edukacji nauczycieli. Zdaniem dyskutanta istnieje pilna potrzeba pomocy czynnym nauczycie­lom przez doradztwo i podręczniki metodyczne, co byłoby jednocześnie rodzajem dowartościo­wania tego zawodu.

O roli i zadaniach nauczyciela w kształtowaniu języka ucznia mówiła także Maria Nagajowa, podkreślając konieczność prowadzenia systematycznych ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Dyskutantka przypomniała współczesne uwarunkowania rozwoju języka ucznia; zwróciła uwagę na to, że główne miejsce na lekcjach języka polskiego zajmuje analiza i interpretacja dzieła, a ję­zyk jest traktowany jako narzędzie — uczeń mówi swobodnie, zwraca uwagę na treść, a nie na kształt wypowiedzi. Na lekcjach ćwiczeń w mówieniu i pisaniu język jest przedmiotem, ćwicze­nia obejmują wszystkich uczniów, uczą posługiwania się językiem z wyzyskaniem całej teorii ję­zyka przekazywanej w szkole. Są to lekcje nieodzowne, zwłaszcza że współczesna szkoła nie jest elitarna i większość, a nie mniejszość — jak w przedwojennym liceum, stanowią uczniowie nie posługujący się sprawnie językiem; nie wystarczy więc, zalecane przez dawne metodyki, zaproponowanie interesującego tematu, aby rozwijać mowność uczniów. Maria Nagajowa przy­pomniała, że o ile mówić uczy się dziecko wszędzie, w interakcjach społecznych, to pisanej od­miany języka uczy tylko nauczyciel języka polskiego. Nie powinien tego robić, zadając jedynie pisanie wypracować domowych, ale prowadzić systematyczną pracę na lekcjach. Wiąże się to z potrzebą zwiększenia liczby godzin z języka polskiego lub prowadzenia tych lekcji w mniej­szych zespołach. Kształcenie odmiany pisanej kreującej odbiorcę nieznanego wpływa dodatnio na kulturę języka wypowiedzi, oddziałuje też pozytywnie na odmianę mówioną.

O konieczności dawania młodzieży wzorców nauczycielskich przypomniała Barbara Falińska. Młodzież posługuje się w mowie wzorcem języka pisanego. Młodzi ludzie chcą mówić po­prawnie — należy więc dać im dobrych nauczycieli.

W dyskusji pojawił się także problem braku pieniędzy, źle opłacanych nauczycieli, które to czynniki uniemożliwiają w dzisiejszej szkole podejmowanie wielu działań, także kształtujących kulturę języka uczniów. Zdaniem S. Sławińskiego, przedstawiciela MEN, kwestia ta nie powinna pojawiać się w tej dyskusji. Kierowanie poważnych funduszów do szkól powinno być wyprze­dzone przez zmianę myślenia o szkole i konkretne zmiany w jej funkcjonowaniu; pieniądze wy­dane dzisiaj byłyby, zdaniem mówcy, pieniędzmi straconymi. Wypowiedź ta nie zyskała aprobaty u dużej części uczestników spotkania.

Kolejne istotne zagadnienie związane z kształtowaniem kultury języka uczniów podjął Jerzy Podracki, zwracając uwagę na stan dzisiejszy i przyszłość programów oraz podręczników szkol­nych. Obecny program jest encyklopedyczny i nie daje możliwości kształcenia językowego. Nie ma jednocześnie informacji dotyczących programu przyszłego, niezbędnych dla twórców no­wych podręczników.

Odpowiadając. S. Sławiński poinformował, że do stycznia 1992 r. będzie opracowana wstęp­na wersja minimów programowych, które w następnym etapie zostaną poddane analizie pod względem spójności i komplementarności z minimami z innych przedmiotów. Publikację owych

minimów MEN przewiduje w maju 1992 r. Jesienią 1993 roku zostaną przedstawione propozycje programowe, a I września 1994 r. nastąpi wprowadzenie nowych programów do szkól. Przedsta­wiciel MEN zapowiedział debatę nad minimami programowymi na lamach ..Nowej Szkoły\*\*.

Z alarmującym tonem wielu głosów w dyskusji kontrastowało wystąpienie przedstawiciela Kuratorium, Włodzimierza Paszyńskiego. który na wstępie postawił pytanie, czy rzeczywiście jest gorzej z kulturą języka w szkole. W odczuciu mówcy młodzież sprzed kilkunastu lat nic mó­wiła lepiej1. Język ulega przemianom, podobnie jak rzeczywistość pozajęzykowa. Należy się zastanowić, jakie działania podjąć, aby podnieść poziom kultury języka. Można obecnie obser­wować zjawisko niewyrażności elit. Jeżeli mówi się o degradacji inteligencji, to należy doprecy­zować, kto jest inteligentem, czy współczesny nauczyciel jest inteligentem. Włodzimierz Paszyński przypomniał, że w województwie stołecznym 80% nauczycieli ma pełne uprawnienia, w innych regionach sytuacja jest znacznie gorsza. Biorąc pod uwagę ogromną rolę nauczyciela w kształtowaniu języka ucznia, należy uznać potrzebę powrotu do egzaminu nauczycielskiego, badania sprawności językowej kandydatów do zawodu. Warto także inaczej myśleć o progra­mach — nie w aspekcie minimów, ale progów, czyli wymagań stawianych uczniom kończącym pewne etapy edukacji, a także zastanowić się. jaką wiedzę ma proponować szkoła — może nie przedmiotową? Inaczej też należy spojrzeć na egzamin maturalny, jednakowy dla wszystkich, niezależnie od szkoły. Zdaniem kuratora, warto wyraźnie określić zadania nauczyciela i ucznia, stworzyć pomysł na kształcenie ogólne — język zaś jest jego elementem.

Zamykając dyskusję Michał Jaworski podkreślił, że wśród wielu czynników wpływających na poziom kultury języka w szkole nauczyciel jest czynnikiem najważniejszym; jego zadaniem jest nie realizowanie programu, ale uczenie tego. czego uczeń nie umie.

Kończąc spotkanie Jadwiga Puzynina podziękowała zebranym za udział i przedstawiła pro­pozycję organizowania przez Komisję Kultury Słowa innych spotkań tematycznych przydatnych dla nauczycieli, np. o języku telewizji.

*Ewa Kozłowska*

' Maria Nagajowa. powołując się na badania A. Kudry z Uniwersytetu Łódzkiego, przypomniała, że stan kultury języka kandydatów na studia polonistyczne od lat utrzymuje się na tym samym poziomie. Zbigniew Książczak przywołał alarmujący artykuł M. Pęcherskiego z roku 193S o złym stanie kultury języka.

RECENZJE

*BOGUSŁAW KREJA. Z* MORFONOLOGII IMORFOTAKTYKI WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY*, WROCŁAW-WARSZAWA-*

KRAKÓW 1989

Wydana w 1989 roku jako 113 pozycja „Prac Językoznawczych\*\* książka Bogusława Krei Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny jest zbiorem 10 w zasadzie samodziel­nych studiów poświęconych wybranym problemom z szeroko rozumianego pogranicza fonologii i morfologii.

Użyte w tytule nazwy „morfonologia\*\* i „morfotaktyka\*\* mają w tej pracy znaczenie nieco szersze od przypisywanego im w dotychczasowej praktyce badawczej obu dyscyplin. Zarówno morfonologia, rozumiana dotąd jako dział morfologii zajmujący się „opisem istniejących w da­nym języku nie uwarunkowanych fonologicznie wymian spółgłoskowych i samogłoskowych\*\*1, jak i morfotaktyka, której zadaniem były „analiza i opis możliwych w języku ciągów morfemów[[55]](#footnote-55) [[56]](#footnote-56)\ ze szczególnym uwzględnieniem „zależności pomiędzy wszystkimi elementami morfolo­gicznymi w obrębie danego leksemu\*'2 zostały tu potraktowane jako dyscypliny morfologiczne badające tzw. „składnię wyrazu, a więc zagadnienia związane z następstwem i porządkiem cią­gów fonologiczno-morfologicznych\*\* (s. 8). W związku z tym problemy typowe dla morfonologii zostały poszerzone o zagadnienia raczej morfotaktyczne, zaś tematyka morfotaktyczna — o ty­pową dla morfonologii, B. Kreja w swej książce uwypukla bowiem przede wszystkim to, co łą­czy obie te dziedziny. Praca ta ukazuje więc, w jaki sposób struktura morfologiczna wyrazu wpływa na jego postać fonologiczną (morfonologia) oraz jak sklad morfologiczny wyrazu uza­leżniony jest od jego kształtu fonologicznego (morfotaktyka). Dla tak rozumianej problematyki proponuje autor nazwę morfo-fonotaktyka lub morfonotaktyka (s. 8), lecz zastrzega, że ewentu­alne wyodrębnienie osobnego (pod)dzialu gramatyki zajmującego się tą problematyką „może być pewnym zadaniem na przyszłość\*\* (s. 8).

B. Kreja uprzedza również (w przedmowie), że praca ma charakter materiałowo-statystyczny, toteż nie uwzględnia w niej bardziej skomplikowanych kwestii teoretycznych i pomija w za­sadzie aspekt historyczny. Zadaniem tej książki, opartej na materiale 11-tomowego Słownika języka polskiego, dostępnym dzięki Indeksowi a tergo do Słownika języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego, było sformułowanie pewnych praw morfonologiczno-morfotaktycznych współczesnej polszczyzny ogólnej. Poddając analizie statystycznej odpowiednie formy wy­razowe czerpane z najbogatszego pod względem ilościowym słownika współczesnego języka polskiego, autor pragnął udowodnić, że doborem przynajmniej niektórych fonemów i morfemów wchodzących w skład wyrazu kierują nie tylko reguły semantyczne, lecz również formalne. Przy pomocy tejże analizy wykazał także, że owe reguły formalne są zmienne; reliktem reguł, które straciły swą żywotność, jest we współczesnej polszczyźnie „klasa struktur nietypowych, obejmu­jąca w zasadzie słownictwo najbardziej podstawowe\*\* (s. 9), bo „opozycja między tym, co niety­powe, a tym, co typowe, jest w języku opozycją między tym. co stare, a tym, co nowe; między

tym, co reprezentuje stare reguły, stary porządek morfologiczny, a tym, co reprezentuje nowe re­guły, nowy porządek morfologiczny" (s. 10).

Możliwość rozszerzenia na cały system morfologiczny stanu obserwowanego dotąd przede wszystkim we fleksji (opozycja: formy o systemowej motywacji końcówek — formy motywowa­ne leksykalnie, czyli wyjątki fleksyjne) niewątpliwie potwierdza przekonanie autora o istnieniu nadrzędnej wobec podziałów na systemy: fonologiczny. fleksyjny i słowotwórczy składni wyra­zu, będącej wynikiem współdziałania reguł morfologicznych oraz fonologicznych.

Układające się w rozdziały o bardzo różnorodnej tematyce artykuły B. Krei dotyczą właśnie owych nie dostrzeżonych dotychczas obszarów współdziałania podsystemu morfologicznego i fonologicznego. 8 z nich poświęconych jest zagadnieniom słowotwórczym, 2 — fleksyjnym. Taki właśnie rozkład proporcji pomiędzy obiema poddyscyplinami morfologii tłumaczy się z jednej strony osobistymi zainteresowaniami autora, od dawna z powodzeniem uprawiającego problematykę słowotwórczą, z drugiej zaś dotychczasowym dorobkiem polskiej morfonologii i morfotaktyki, preferujących raczej zagadnienia związane z odmianą wyrazów, jako bardziej systemowe i wyrazistsze.

Wśród rozdziałów prezentujących wzajemne zależności słowotwórczo-fonologiczne zwraca uwagę zespól 3 studiów poświęconych uwarunkowanej fonologicznie dystrybucji wspólfunkcyj- nych sufiksów słowotwórczych.

W rozdziale Problem dystrybucji przyrostków deminutywnych -ek i -ik (s. 25-37) autor udo­wadnia, że sufiksy te odznaczają się we współczesnej polszczyźnie dystrybucją w zasadzie kom­plementarną: przyrostek -ek tworzy zdrobnienia od tematów kończących się spółgłoskami kt g, eh, r,p,l,w i ć (773 formacje na 37 utworzonych formantem -ił), przyrostek -ił natomiast od te­matów zakończonych na t, d, s, z, c, cz,j, i, rz, sz oraz (pojedyncze przykłady) di, w, p, i \ dz (467 przykładów na 99 utworzonych przyrostkiem •ek). Tylko od tematów na n, ł, b, m, ń, b9,f,i i dz oba sufiksy budują mniej więcej tyle samo formacji.

Artykuł Dystrybucja ekspresywnych przyrostków -isko i -sko (s. 43-47) ukazuje sytuację zu­pełnie odmienną: sufiks -isko, poświadczony w 248 formacjach pochodzących od podstaw o wszystkich rodzajach gramatycznych (również od typu plurále tantum) i o różnym typie zakoń­czeń tematu, zdecydowanie dominuje nad przyrostkiem -sko zawartym w 29 formacjach utwo­rzonych od rzeczowników r. ż. (21) i n. (8) zakończonych na spółgłoskę wargową lub półotwartą. Nie dysponujący sobie tylko właściwym obszarem dystrybucji, dublowany przez su­fiks -isko (9 formacji, np. babsko-babisko), formant -sko występuje przede wszystkim w wyra­zach związanych z kulturą wiejską, co skłania autora do ostrożnego sformułowania hipotezy o jego gwarowym pochodzeniu.

Dystrybucją komplementarną, jednak nie tylko pod względem fonologicznym, lecz również semantycznym, charakteryzują się natomiast odrzeczownikowe sufiksy przymiotnikowe -ski i -owski, których zakres występowania we współczesnym polskim słownictwie ogólnym przedsta­wiony został w rozdziale Przyrostki -ski i -owski. Zagadnienia dystrybucji (s. 48-62). Sufiks -ski tworzy więc od tematów o wygłosie na pojedynczą spółgłoskę rz, r, i, k, n, l, ń, I, j, c, cz, d (932 przymiotniki wobec 45 na -owski), zaś -owski od tematów kończących się grupą spółgłoskową oraz spółgłoskami: s, sz i (pojedyncze przykłady) i, z, ź, i, dz, di, g, eh, m,f, p, p, ó'(115 przy­miotników wobec 9 utworzonych formantem -ski). Formant -owski jest nacechowany również w planie semantycznym, tworząc, jako jedyny, przymiotniki od męskich nazw własnych (naz­wisk i imion) oraz od skrótowców i nazw własnych nieosobowych (firmowych); przymiotniki od podstaw męskoosobowych apelatywnych tworzy głównie przyrostek -ski (941 wyrazów), rza­dziej również -owski (160 wyrazów).

Podobnej problematyki dotyczy także rozdział Morfonologia formacji na -ista/-ysta (s. 63- 70), prezentujący zasady wyboru jednego z dwóch wariantów tego samego morfemu. Postać

•ista pojawia się po odpowiednio zmiękczonych spółgłoskach p, b.f, w, m, n, ł, l, j, s, z, g i eh, a -ysta po nie zmiękczonych sz, i, dż. O wyborze wariantu palatalizującego lub nie palatalizującego po r, t, d. k decyduje natomiast rodzaj podstawy słowotwórczej formacji: derywaty wchodzą­ce w relację słowotwórczą tylko z formacjami na -yzm//-izm nigdy nie podlegają alternacjom, tematy derywatów od innych podstaw zazwyczaj poddawane są zmiękczeniu.

Odmienną perspektywę badawczą w odniesieniu do podobnego problemu zastosował autor w rozdziale Morfonologia i morfotaktyka deminutywów i feminatywów na -ka (s. 11-24), poświę­conym nie kilku formantom współfunkcyjnym lub ich wariantom, lecz jednemu wielofunkcyjne­mu. Analiza 1180 formacji deminutywnych oraz 913 feminatywnych dowodzi istnienia istotnych różnic w charakterystyce morfonologicznej i morfotaktycznej obu rodzajów formacji. Dotyczą on m.in. zasobu altcrnacji właściwych ich tematom: dla deminutywów typowe są oboczności spółgłoskowe ć:f, ń:n% c:cz, g:ż i k:cz, dla feminatywów zaś rz\r\ ponadto oboczność samogłosko­wa е:ф występuje prawie wyłącznie w deminutywach (457 przykładów wobec 3 w nazwach żeńs­kich). Znacznym uporządkowaniem odznacza się również rodzaj wygłosu niewymiennych tematów słowotwórczych formacji deminutywnych (b, p, w, m,j, d, z, ł, n, ń, c, z) i feminatyw­nych (i. r, s, sz, cz).

Specjalną grupę problemów tworzą również zagadnienia podjęte w artykułach wchodzących w skład rozdziału Zabiegi dysymilacyjne w derywacji (s. 78-85): Dystrybucja przymiotnikowych przyrostków -alny i -arny, Dystrybucja przyrostków -alnia i -arnia. Zdrobnienia na -ułka, -uszka, -ynka itd. oraz Struktura przymiotników typu frasobliwy. Odpowiednio dobrany materiał statys­tyczny i przykładowy ilustruje tu sposoby unikania kakofonicznych dla polszczyzny segmentów -l-aln-, -r-arn-, -l-alnia, -r-arnia, -czeczk- i -w-liv.

Problematyce morfotaktyczncj w wyrazach utworzonych od podstaw obcych poświęcony jest rozdział Intermorfy -on i -al- w derywatach od rzeczowników typu rewolucja »pretensja (s. 71- 77). Okazuje się, że niezależnie od obcojęzycznej genezy tych struktur polszczyzna wytworzyła już w nich pewien swoisty porządek morfologiczny i morfonologiczny, inny w derywatach rze­czownikowych na -izm i -ista (intermorfy -оn-, -on-al- lub -al-). inny w przymiotnikach (brak intermorfów, rzadziej -on-al- lub -al-), jeszcze inny w czasownikach (intermorf -on-).

Innego rodzaju tematyka wystąpiła w rozdziale Problem alternacji guturalnej w tzw. dery­wacji ujemnej (s. 38-42). Miejsce analizy statystycznej zajęły w nim oparte na odpowiednio zes­tawionych przykładach rozważania teoretyczne i historycznojęzykowe wokół formacji typu flacha. decha. ciacho, mięcho. zagrycha. których rozwój świadczy o stopniowym usamodzielnia­niu się augemtatywnego sufiksu -ch(a).

Bogatą i zróżnicowaną problematykę morfonologiczną w zakresie odmiany wyrazów przeds­tawia natomiast przede wszystkim rozdział Fonologiczne uwarunkowania morfemów fleksyj- nych (s. 86-103), obejmujący 3 główne grupy zagadnień: Grupy spółgłoskowe w wygłosie a dobór końcówek fleksyjnych (na przykładzie form stopnia wyższego przymiotników na -szy i -ejszy oraz końcówek -# i -ij w formach trybu rozkazującego). Charakter fonologiczny wygłosu tematu a rodzaj gramatyczny rzeczownika oraz Charakter wygłosu rzeczownika a typ fleksyjny. W obrębie tej ostatniej grupy zostały omówione takie problemy szczegółowe, jak dystrybucja końcówek -'a i -> w rzeczownikach rodzaju żeńskiego, stosunek form typu płótno (r. n.) do form typu rożen (r. m.), odmiana nazw miejscowych typu Miłosna, Osowa, Kokoszkowy, fleksja nazwy Międzyzdroje oraz wpływ mianownika 1. mn. typu Słowianie, poganie na formy Hiszpa- nie, cyganie.

Drugi rozdział poświęcony fleksji, Alternacja e//0 w odmianie rzeczowników rodzaju męs­kiego (s. 104-100), dotyczy już problematyki tradycyjnie morfonologicznej. Autor ustala w nim, że występowanie w rodzaju męskim tzw. e ruchomego uzależnione jest od charakteru wygłoso­wej spółgłoski rzeczownika: pojawia się ono zawsze przed l, prawie zawsze przed с, k i ć, sto­sunkowo często, lecz bez wyraźnej przewagi nad e stałym, przed r, l i ń, rzadko i bardzo rzadko przed t, n, s. w, p, m. ch. z, b% nigdy zaś przed d, g, cz, di, i, szt i, rz.f ij.

Spostrzeżenia i analizy, będące treścią poszczególnych rozdziałów Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny, powstały niejako na marginesie głównych zainteresowań B. Krei — szeroko rozumianą problematyką słowotwórczą. Autor wielu monograficznych opra­cowań polskich sufiksów, zwłaszcza rzeczownikowych, zebrał w tej pracy wyniki (niektóre już wcześniej, w innej formie, opublikowane) swych wieloletnich obserwacji dotyczących ich osa­dzonego w tradycji lub będącego przejawem językowej emancypacji funkcjonowania we współ­czesnej polszczyźnie. Taka geneza zapewniła książce pożądaną różnorodność tematyczną (oczywiście w obrębie problematyki wyznaczonej tytułem), ta zaś stanowi probierz możliwości badawczych leżących przed szerzej rozumianymi morfonologią i morfotaktyką (morfo- fonotaktyką?).

Jest to zarazem jeszcze jeden (interesujący) sposób tak na pełny opis, jak i na interpretację wybranych zjawisk szczegółowych współczesnego języka polskiego.

*Ewa Rogowska*

CO PISZĄ О JĘZYKU?

CZYŻBY RENESANS ŁACINY?

„Łacina odeszła ze szkoły, lecz powoli wraca. Nauczana jest w niektórych liceach ogólnokształcących. Dla tych, którzy wyrośli z wieku szkolnego, a chcieliby uzupełnić swoją wiedzę, Polskie Towarzystwo Filologiczne orga­nizuje w Warszawie co roku bezpłatne kursy łaciny i starogreckiego. Łacina wchodzi w sklad studiów teologii katolickiej, aczkolwiek mało się jej słyszy od ołtarza, bo obrządek odbywa się w języku polskim. Uczą się łaciny studen­ci medycyny i farmacji, ale w wąskim zakresie — tylko nomenklatury, czyli nazw związanych z zawodem”[[57]](#footnote-57).

Warto dodać, że łacina obowiązuje, wprawdzie w niewielkim zakresie, także na prawic wszystkich kierunkach studiów humanistycznych.

„Za dwa lata ma być otwarta w Warszawie nowa szkoła z łaciną, a będzie to liceum przy Centrum Kultury Włoskiej, które buduje się przy al. Sobieskie­go, pod auspicjami Zgromadzenia o.o. Barnabitów. Zgromadzenie to zawsze skupiało się na nauczaniu i ma ugruntowaną tradycję w tej dziedzinie. Pierw­szą szkołę otworzyli o.o. Barnabici w 1565 r. w Mediolanie. Dziś mają sieć szkół w różnych krajach, na wszystkich kontynentach. Szkoła w Warszawie będzie pierwsza w tym regionie Europy.

Ale na razie, bez szkól i studiów, bawić się można łaciną, gdyż prawdą jest, że łacina kusi. Łacińskie wtręty stanowią kod porozumiewawczy ludzi bardziej oświeconych, ale niekoniecznie tych, którzy w szkołach tę naukę po­bierali. Oni po prostu wiedzą. Łacina odgrywa swoją rolę w ozdobie, elegan­cji i lepszej wyrazistości polskiej mowy. Ożywiona działalność parlamentarna jest tego dowodem. Gęsto w Sejmie i Senacie pada starożytne słowo, nie tyl­ko dlatego, że prawo po łacinie się wyraża. Ad rem! — wola przewodniczący obrad, czyli do rzeczy, kiedy mówcy odbiegają od tematu. Marszalek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz, zwieńczył łaciną swoje noworoczne przemówienie: Niech nadchodzący rok 1990 zakończy się szczęśliwie, dobrze i pomyślnie! Czyli, jak mówili starożytni Rzymianie: quod felix, bonum, faustumque sit! — zacytował uroczyście[[58]](#footnote-58):

Podobne życzenia noworoczne przesiała Ibisowi prof. Lidia Winniczuk: Annus novus sit tibi faustus et felicitatis plenus!!! (Nowy rok niech ci będzie pomyślny i pełen szczęśliwości)[[59]](#footnote-59).

Mimo że przez tyle lat stroniliśmy od łaciny, była ona zawsze w naszym życiu obecna, choć nie wszyscy ją dostrzegali.

„Rozglądając się za łaciną, trzeba patrzeć na słowa wyryte na murach świątyń i placów, a także na pomnikach. Sursum corda — w górę serca — czytamy na frontonie kościoła św. Krzyża w Warszawie. Na cmentarzu można znaleźć niejedną sentencję łacińską i niekoniecznie na grobach z lat dawnych. Sicui ignis ardens — jak płomień gorejący - wyryto na grobie prof. Juliana Krzyżanowskiego, historyka literatury polskiej, który zmarł w 1976 r. i po­chowany został na cmentarzu Komunalnym na Powązkach. Tamże w pobliżu grób z 1987 r.: Mirosław Walczyk i słowa unus multorum — jeden z wielu. To z Horacego. Starożytni Rzymianie zostawili sformułowania uniwersalne, któ­re pasują wspaniale do dzisiejszych czasów i spraw. Mecenas Siła-Nowicki tak się wyraził: Jestem stanowczym przeciwnikiem emigracji z Polski na sta­le. Niegodne uczciwego człowieka jest wyznawanie zasady: ubi bene — ibi patria — gdzie dobrze, tam ojczyzna.

Jakże często w użyciu bywa honoris causa — mianowanie doktorem ko­goś z racji zaszczytu. Modus vivendi — sposób życia, signum temporis — znak czasu, vox populi — głos ludu, i tyle innych... To gotowe cegiełki, które wstawia się do polszczyzny dla dekoracji. Mea culpa — wszyscy wiedzą, co to znaczy. Otóż jedna z francuskich rozgłośni radiowych prowadzi stałą audy­cję pt. Mea culpa. Czołowe osobistości życia politycznego „spowiadają się” ze swoich błędów. Idąc tym śladem, nasza „Polityka” rozesłała ankietę Mea culpa do różnych osobistości polskiego życia politycznego i kulturalnego. Leopolis semper fidelis — Lwów zawsze wierny. Tc słowa wróciły po latach. Gloria victic — chwała zwyciężonym — tak się nazywa fundacja sportowa dla zawodników, którzy zdrowiem przypłacili swoje sukcesy. Gloria victis — to przede wszystkim tytuł znanej powieści Elizy Orzeszkowej.

W Warszawie powstała fundacja budowlano-remontowa o nazwie »Pro publico bono«. Tego zwrotu tłumaczyć nie trzeba, pełno go w mowie i piś­mie”[[60]](#footnote-60) [[61]](#footnote-61). Niestety także w niepoprawnej wersji: »to jest publico bono« (wyrwa­ne z cytatu pro publico bono — dla dobra powszechnego, publicznego, a więc zupełnie inny przypadek)3.

Tego rodzaju błędów spotykamy bardzo wiele: Pewien pan „mówił o zbli­żających się wyborach i tak zakończył, popisując się znajomością łaciny: alea iacta sum! Chciał, ażeby tak jak w języku polskim była liczba mnoga: kości zostały rzucone (a tu chodzi o kostkę do gry). Więc ponieważ w języku pol­skim jest liczba mnoga, zastosował i w łacinie liczbę mnogą. Ciekawa jestem.

1. pisze L. Winniczuk — jak oddałby ten wyraz alea w liczbie pojedynczej po łacinie. Poprawnie: alea iacta est”6

„— Słyszę często w telewizji osoby używające pewnego słowa w dwóch wersjach: stricto i stricte. Chciałbym wiedzieć, która wersja jest prawidłowa

1. pyta czytelnik »Życia Warszawy». Istnieją dwa łacińskie określenia o po­dobnym znaczeniu. Przysłówek stricte — znaczący tyle co ‘ściśle, dokładnie’ i zwrot sensu stricto znaczący ‘w ścisłym sensie’. Ten drugi składa się z dwóch słów, rzeczownika i przymiotnika w odpowiednim przypadku. Wer­sja stricto ma więc sens jedynie z towarzyszącym jej rzeczownikiem w całym zwrocie sensu stricto. Zatem ci, którzy używają samego słowa stricto, popeł­niają błąd taki, jakby po polsku powiedzieli w ścisłym nie dodając sensie. Na­leży więc mówić albo stricte albo sensu stricto1

„Niedawna słyszałem o braku koedukacyjnych szaletów w centrum miasta. Język nasz staje się zbiorem paradoksów, tworzonych nieświadomie przez dy­letantów na różnych kierowniczych stanowiskach — pisze czytelnik »Gazety Nowej Zielonogórskiej«. Koedukacja — wyjaśnia sad — to wspólne naucza­nie młodzieży obojga płci. Znaczenie drugiego członu wyrazu edukacja nie budzi raczej wątpliwości, wiemy, że łac. edukatio znaczy ‘wychowanie’. Jed­nak znaczeniowy element wspólności ko- (łac. co-) przesłonił wielu Polakom podstawę wyrazu edukację, być może dlatego, że w polszczyźnie mamy wiele rzeczowników z przedrostkową cząstką ko-: kooperacja, koprodukcja. Wiele osób używa więc słowa koedukacja w odniesieniu do wszelkich instytucji, miejsc przeznaczonych dla obu płci. Najlepszym dowodem na to jest przyto­czony przez czytelnika koedukacyjny szalet znaczący dla twórcy tego języko­wego niewypału ‘szalet dla mężczyzn i kobiet”[[62]](#footnote-62) [[63]](#footnote-63).

„W jakiejś notatce znalazłem byka iście królewskiego, — cieszy się Ibis

1. korespondent donosił mianowicie o wykonaniu »The Deum« Pendereckie­go. To połączenie łaciny z angielszczyzną najlepiej oddaje ducha współczes­nej polszczyzny, jej tradycję i wpływ, któremu właśnie ulega”9.

Osobnym zagadnieniem, nad którym warto się chwilę zatrzymać są imiona antyczne, znane (lub nie do końca znane) z mitów greckich i rzymskich.

.Znajomość literatury klasycznej nie jest mocną stroną średniego i młode­go pokolenia Polaków. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy można oczywiś­cie zrzucić na szkołę, bo to i program był zły, i nauczyciel bez odpowiednich kwalifikacji, i czasu nie starczało. Ale szkołę kiedyś się kończy. Potem idzie się na studia, np. dziennikarskie, a jeszcze później do pracy. W pracy ma się czasem ochotę na wykwintne zwroty, kunsztowne porównania i przyciągające wzrok tytuły. Wtedy dobrze jest sięgnąć do klasyki po elegancki, książkowy frazeologizm, który po niewielkiej modyfikacji zrobi odpowiednie wrażenie na czytelniku. No i proszę, czego to można się w tej klasyce doszukać: Nowy rząd między Scyllą a Chybrydą (tak, przez ch\). Puszka z Pandorą, Przedsię­biorstwo państwowe przypomina pozbawioną steru dryfującą hybrydę. Jak tak dalej pójdzie, ujrzymy wkrótce puszkę z rybkami, a na niej napis: Scypion Af­rykański Młodszy.

Wiem, że można nie czytać literatury, (wymowne dane na ten temat są w roczniku statystycznym) nie rozumiem jednak braku wyobraźni niezbędnej przecież w zawodzie dziennikarskim. I choć Mała encyklopedia kultury an­tycznej oraz Słownik mitów i tradycji kultury to wydawnictwa równie dostęp­ne jak »Goniec«, pozwolę sobie na przypomnienie kilku faktów — pisze A. Cegicła.

Hybryda — to termin naukowy; w językoznawstwie oznacza wyraz złożo­ny słowotwórczo, w którego skład wchodzą elementy obce i polskie, np. tele­widz (hybryda grecko-polska). Terminy nie dryfują, sternika nie miewają. „Hybrydy” — to znany klub studencki, też nie pływający, choć dający bywal­com okazję do dryfowania. Charybda — to postać mityczna. Była córką Po­sejdona i Gai. Za drapieżność i żarłoczność Zeus zamienił ją w potwora i strącił do morza, gdzie wciągała w wiry przepływające okręty. U Homera czytamy: „Zobaczysz, Odyssie, drugie urwisko, niższe. Oba są blisko siebie, na strzelenie z łuku. Na tym drugim jest wielki figowiec o bujnym listowiu, a pod nim boska Charybdis połyka czarną wodę. Trzykroć na dzień wypluwa i trzykroć na dzień pochłania — okropność! Obyś tam się nie znalazł, gdy pi­je, bo nawet Ten, co ziemią wstrząsa, nie zbawiłby cię od złego”. Kirke radzi­ła Odyssowi: „zbliż się raczej do urwiska Scylli i prędko płyń mimo, wszak o wiele lepiej opłakiwać sześciu towarzyszy niż wszystkich razem”.

Scylla (Skylla) — to ukochana Posejdona przez swą rywalkę za pomocą ziół zamieniona w potwora. Tak opisywała ją Kirke Odyseuszowi: „Głos ma jak młoda suka, ale to potwór okrutny, nikt się jej widokiem nie ucieszy, na­wet dla boga spotkać ją niemiło. Ma dwanaście nóg — wszystkie niekształtne, a na sześciu bardzo długich szyjach sześć głów szkaradnych, zębów trzy rzę­dy, mocne i gęste, pełnej czarnej śmierci. Połowa ciała tkwi w głębokiej pie­czarze, a na zewnątrz tej straszliwej czeluści wystawia swe głowy i wypatruje dookoła urwiska, co złowić, czy delfiny, czy psy morskie (...) Nigdy jeszcze żeglarz struchlały nie mógł się poszczycić, że umknął stąd ze swoim okrętem. Każdym pyskiem wyrywa z okrętu i unosi człowieka”. Znaleźć się między Scyllą a Charybdą — to inaczej być zagrożonym z dwóch stron”[[64]](#footnote-64) [[65]](#footnote-65).

„Donieśliśmy —czytamy w »Głosie Porannym« — że na Lazurowym Wy­brzeżu lokalna gazeta zainteresowała się łódzkim sex-shopem »Ares«. Wszystko się zgadza z wyjątkiem paru drobiazgów. Sex-sliop nosi imię Erosa, greckiego bożka miłości, natomiast Ares był bogiem wojny i tatusiem Erosa, ale co najwyżej może być patronem sklepu z bronią myśliwską”[[66]](#footnote-66).

„W sytuacjach, kiedy nie czujemy się pewni swojej wiedzy o literaturze klasycznej, prościej będzie sięgnąć do bogatego zasobu frazeologii rodzimej. To chroni przed znalezieniem się między młotem a kowadłem”[[67]](#footnote-67).

Prof. Lidia Winniczuk nie dziwi się błędom popełnianym w posługiwaniu się cytatami z języków klasycznych, zdumiewa się natomiast, że niepoprawne wypowiedzi są publikowane bez żadnych korekt ze strony osób odpowiedzial­nych za pismo, program radiowy czy telewizyjny. „Były czasy, — wspomina

1. że kiedy w teatrze aktor miał wypowiedzieć zdanie w języku obcym, pro­szono o konsultację kogoś, kto dobrze znał ten język. Ja kilkakrotnie byłam proszona w związku z jakimś wyrazem czy fragmentem tekstu łacińskiego o »przesłuchanie« — i przeważnie aktorzy wypowiadali to zdanie poprawnie. Oczywiście, takie »przesłuchanie« było bezinteresowne (to była przyjemność)
2. kończyło się rozmową przy filiżance kawy. Tak to illo tempore bywało, ta­kie tempora wspomina się miło”[[68]](#footnote-68).

R. S.

12

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NOWSZE ANGLICYZMY SEMANTYCZNE
W POLSZCZYŹNIE

Przenikanie do polszczyzny angielskich elementów językowych jest zja­wiskiem dobrze znanym i wielokrotnie opisywanym w ciągu ostatnich dwu­dziestu kilku lat. O ile jednak poprzednio anglicyzmy — zwłaszcza semantyczne — były dość ograniczone środowiskowo[[69]](#footnote-69), o tyle w ostatnich la­tach ich zasięg tekstowy i społeczny znacznie się rozszerzył; pojawiają się nie tylko w tekstach naukowych czy zawodowych, nie tylko w środkach komuni­kacji społecznej, lecz także w polszczyźnie obiegowej, a także potocznej. Charakterystyczne jest przy tym to, że wiele z nich to zapożyczenia seman­tyczne, z natury rzeczy trudne do rozpoznania przez przeciętnego użytkowni­ka języka. Pewną nowością są zapożyczenia w obrębie podsystemu grama­tycznego — kalki morfologiczne i składniowe, a także przenoszenie do polsz­czyzny angielskiej fonetyki poszczególnych wyrazów.

Poniżej zostaną omówione przykłady zapożyczeń wszystkich wymienio­nych typów. Wybrano je ze względu na stopień rozpowszechnienia tych inno­wacji, ich względną nowość, a także brak informacji o nich (lub ostrzeżenia przed nimi) w czasopiśmiennictwie językoznawczym. W żadnym wypadku nie jest to lista wyczerpująca. Zostaną pokazane tylko kierunki i sposoby od­działywania angielskiego na współczesną polszczyznę.

1. Zapożyczenia semantyczne

Dwa pierwsze neosemantyziny pochodzą z polszczyzny obiegowej, a na­wet potocznej.

1. Absolutnie. Słowniki notują, że jest to przysłówek od przymiotnika ab­solutny we wszystkich jego trzech znaczeniach, a więc znaczy;

1. ‘całkowicie, zupełnie, bezwzględnie, bezwyjątkowo, bez zastrzeżeń’,
2. ‘bez żadnych uwarunkowań, samoistnie’,
3. ‘zgodnie z zasadami absolutyzmu, samowładnie’[[70]](#footnote-70). Z trudem tylko w znaczeniu pierwszym mieści się użycie tego przysłówka w zadaniu z repor­tażu prasowego: „Absolutnie jesteśmy wspólnikami — potwierdza prezes”. (=r całą pewnością, na pewno). Lepiej odpowiada to użycie znaczeniu zawar­

temu w definicji angielskiego słowa absolutely (w znaczeniu 1: „Absolutely is used 1.1 to emphasize what you are saying especially when you are expres­sing an opinion. Eg. / absolutely agree... That’s an absolutely fascinating pie­ce of work..."[[71]](#footnote-71)). Niewątpliwie kalką innego (w cytowanym słowniku odno­towanego pod numerem 2) znaczenia angielskiego absolutely jest potoczne, zwłaszcza młodzieżowe, używanie wykrzyknika absolutnie!, takie jak we fragmentach dialogów: „To co, idziemy jutro na tę imprezę? — Absolut­nie!”, „Chcesz jeszcze piwa? — Absolutnie!”. Por. ang.: „They are just silly

1. Absolutely, I couldn’t agree more”, „She’s excellent though — Absolute­ly”[[72]](#footnote-72). Interesujące jest, wykraczające już poza pożyczkę angielską, stosowanie wykrzyknika absolutnie w znaczeniu zaprzeczonym 'ależ nie, skądże’, np. w dialogu: „Obrazi się Pani, jeśli wyjdziemy wcześniej? — Absolutnie!”. Ta­kie użycie odpowiada angielskiemu absolutely not i po polsku logicznie spo­dziewać by się tu należało wykrzyknika absolutnie nie! Trudno wytłumaczyć redukcję tego wykrzyknika do dwuznacznego przecież w określonych kontek­stach (por. wyżej) określenia absolutnie.
* Dokładnie, dokładnie tak. To dwuwersyjne potoczne, a może już na­wet nienacechowane, wyrażenie zgody z czyimś sądem czy potwierdzenie czegoś jest z pewnością repliką angielskiego exactly, exactly yes. Przekonuje o tym choćby zajrzenie do definicji tych wyrazów w cytowanym już słowniku Collinsa[[73]](#footnote-73). W rozmowach współczesnych Polaków ten sposób potwierdzenia czyjegoś sądu jest coraz częstszy, por. np. „Mam wrażenie, że on wziął Piotra za kogoś innego — Dokładnie tak”, „To stary, zarozumiały pedant! — Do­kładnie”. „Ona wiedziała, że w domu nie będzie nikogo, dlatego tam poszła.
1. Dokładnie tak”. Czas pokaże, czy te wykrzykniki wyprą takie, stosowane uprzednio określenia, jak: oczywiście!, racja, pewnie, ze tak, zgoda. Jeśli tak się stanie, byłby to jeszcze jeden przykład utrwalenia się mody językowej.

Pięć następnych kalk znaczeniowych jest charakterystycznych przede wszystkim dla języka środków upowszechniania informacji — pojawiają się one głównie w publicystyce, często są ograniczone do tekstów o określonej tematyce (ich zasięg nie jest więc tak szeroki, jak wyrazów omówionych pop­rzednio).

* Definiować, zdefiniować. Pod wpływem angielskiego to define, które ma znaczenie bogatsze niż polskie definiować (por. słownik Collinsa, zwłasz-

cza znaczenie pierwsze czasownika define[[74]](#footnote-74)) ten ostatni czasownik nabiera sensu ‘określać, nazywać’, niecharakterystycznego dotąd dla polszczyzny. W tym nowym znaczeniu użyto go na przykład w takich wypowiedziach: „Nic potrafię zdefiniować uczucia ulgi, którą poczułem, kiedy statek zawinął do portu”, „Gdybyśmy chcieli definiować obszar pana zainteresowań, to...”.

* Eliminować. Na wzór angielskiego czasownika to eliminate, bogatsze­go semantycznie niż słowo polskie[[75]](#footnote-75) [[76]](#footnote-76), zaczyna się używać wyrazu eliminować zamiast usuwać, np.: organizm eliminuje produkty przemiany materii. Pol­skie eliminować zakłada działalność świadomą, a więc czynności wykonywa­ne lub zaprogramowane przez człowieka, a takich ograniczeń nie ma, jak się wydaje, angielskie eliminate. Widać też znaczny wzrost częstości użycia tego czasownika w znaczeniu tradycyjnym: słyszy się już niemal wyłącznie o eli­minowaniu nieprawidłowości, eliminowaniu błędów i pomyłek. Wyraz nabiera cech słowa modnego. Angielskie źródło ma też prawdopodobnie eufemizm prasowo-polityczny eliminować = ‘zabijać’, używany w opisie sytuacji wo­jennych (por. „W dniu wczorajszym wyeliminowano z walki 20 żołnierzy nieprzyjaciela”), choć w tym wypadku nie jest wykluczone wspólne źródło niemieckie — LTI.
* Kreować. O niejasnym znaczeniu rzeczownika kreacja który nabiera nowych sensów pod wpływem języków zachodnioeuropejskich, pisała Halina Kurkowska w artykule Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej\*. Obecnie także podstawowy wobec tego rzeczownika czasownik kreować mie­wa znaczenie rozszerzone pod wpływem angielskiego to create[[77]](#footnote-77). Kreować znaczy już nie tylko ‘tworzyć, stwarzać, ustanawiać, wprowadzać’[[78]](#footnote-78) (przy czym odczuwa się pewną książkowość tego wyrazu), lecz także ogólniej ‘po­woływać do życia, powodować istnienie’, a nawet ‘powodować, być przyczy­ną’,por.: „Pierwszą grupę odpowiedzi cechuje sceptycyzm, obawa przed podejmowaniem eksperymentu uruchamiającego mechanizmy kreujące poja­wienie się pluralizmu politycznego”. Używaniu tego czasownika zamiast słów tworzyć, stwarzać, wprowadzać sprzyja też zatarcie jego nacechowania stylis­tycznego. Obecnie coraz częściej używa się go w wypowiedziach o charakte­rze neutralnym.
* Monopolizować. Czasownik ten odnosił się dotąd przeważnie do sfery handlu bądź produkcji[[79]](#footnote-79). Jeśli jednak pisze się: „Dyktujący teraz ten obóz pra­wicy podejmuje próby monopolizowania opinii publicznej”, to należy sądzić, że monopolizowanie znaczy tu tyle, co ‘wyłączność wpływu na co’, a więc rozszerza się jego zakres użycia. Należy sądzić, że i w tym wypadku punktem wyjścia jest angielskie to monopolize[[80]](#footnote-80).
* Dieta. Tradycyjne znaczenie tego rzeczownika to: ‘specjalny system odżywiania z ustaleniem jakości i ilości pokarmów, dostosowany do potrzeb organizmu’[[81]](#footnote-81). W języku angielskim oprócz znaczenia analogicznego (sygno­wanego w słowniku Collinsa jako drugie) wyraz diet ma też sens ogólniejszy: ‘jedzenie, które człowiek lub zwierzę je regularnie’[[82]](#footnote-82) [[83]](#footnote-83) (czyli tyle, co polski po­karm, wyżywienie, wikt — i takie znaczenie podaje słownik Stanisławskiego jako drugi sens słowa diet)- Takie właśnie znaczenie ogólniejsze pojawia się w literaturze fachowej z zakresu żywienia, np.: „Gdy niemowlę ma już kilka miesięcy, lekarz może zalecić wprowadzenie do dziennej diety soku pomarań­czowego”, „Dążymy do równowagi poszczególnych składników diety i unika­my przekarmiania”. Czasem autorzy używają wymiennie określeń dieta i jadłospis:,. Jadłospis rocznego dziecka. Dla podsumowania dyskusji o zmia­nach diety podaję ogólnie, co roczne dziecko powinno dostawać w ciągu dnia:”. To nowe znaczenie diety przenika też do publicystyki: „Dicta człowie­ka jaskiniowego różniła się znacznie od wyżywienia człowieka współczesnego .

I wreszcie przykład bezpośredniej kalki semantycznej z odmiany środo­wiskowej języka „amerykańskiego”. W informacjach sportowych radiowych, telewizyjnych i prasowych w ciągu ostatnich dwóch lat często używa się ok­reślenia konferencja: rozgrywki zawodowej ligi koszykówki odbywają się w USA w dwóch konferencjach — istnieje „wschodnia konferencja koszy­kówki” i „zachodnia konferencja koszykówki”, po czym w finale spotykają się zwycięzcy obu konferencji. Nawet najszersza interpretacja dotychczaso­wych znaczeń rzeczownika konferencja w języku polskim (łącznie z opisa­nym przez Halinę Kurkowską okcydentalizmcm semantycznym ‘odczyt, prelekcja, nauka’13) nie może naprowadzić na ślad owego znaczenia środo­wiskowego. Przesunięcie semantyczne wyjaśnia dopiero sięgnięcie do źródeł angielskich. Słownik Stanisławskiego jako jedno ze znaczeń angielskiego conference podaje ‘zjazd’[[84]](#footnote-84), a słownik Collinsa daje w znaczeniu 2. tego wy­razu definicję na tyle szeroką, że może odnosić się też do rozgrywek sporto­wych[[85]](#footnote-85). Konferencja koszykówki to więc tyle co, grupa, seria rozgrywek, a tradycyjnie chyba po prostu liga. Nowe znaczenie rzeczownika konferencja na tyle odbiega od dawnych, że nie widać możliwości zaakceptowania go w polszczyźnie, nawet w sportowej odmianie środowiskowej języka.

Na zakończenie można powtórzyć uwagę, sformułowaną przy omawianiu któregoś z powyższych neosemantyzmów: wszystkie wymienione anglicyzmy semantyczne mają cechy wyrazów modnych, o szerokim zasięgu. Wypierają przy tym wyrazy tradycyjne, powodują monotonię tekstu, a w pewnych wy­padkach ich użycie może prowadzić do nieporozumień, c.d.n.

Andrzej Markowski

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym'[[86]](#footnote-86) oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy ni­żej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

1. Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego ma­szynopisu (format A4, 30 wierszy na stronic, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
2. Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
3. Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do które­go miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
4. W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyod­rębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
5. Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszyst­kie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst pol­ski.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

Por. Jęz. 2 (491) s. 89 - 160 Warszawa 1992
Indeks 369616

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne[[87]](#footnote-87).

Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

1. na teren kraju —jednostki kolportażowe „Ruch\*\* i urzędy pocztowe w miejscowościach poz­bawionych jednostek kolportażowych ..Ruch", a w miastach tylko od osób niepełnospraw­nych,
2. na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

1. przez jednostki kolportażowe „Ruch" — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
2. przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenume­raty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy pr/yjmowan i a prenumeraty na kraj i zagranicę

— do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II na II kwartał, do 20 V na III kwartał, do 20 Vlil na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders Гог all magazines published in Poland available through the local press distributors of directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakovskie Przedmieście 7. Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

2 Nazwa biegun jest wymieniona w następujących tekstach: A. Czajkowski. Niektóre poezje. War­szawa 1841, s. 87; I. Chodźko. Obrazy litewskie ser. 5, Dworki na Antokolu, Wilno 1850 I. 1, s. 83; A. Groza, Obrazki ukraińskie, Wilno 1855, s. 3; A. E. Odyniec, Felicyta czyli męczennicy kartagińscy,

1. SJPSz. . I. II. Warszawa 1979, s. 130. [↑](#footnote-ref-1)
2. SJPSz. . I. III. Warszawa 1981. s. 342-343. [↑](#footnote-ref-2)
3. Wieloznaczność wynikająca z występowania w zdaniu związku nadrzędności-podrzędności między członami, przy czym budowa zdania nie pozwala jednoznacznie ustalić, czy członowi nadrzędnemu podporządkowany jest je­den człon podrzędny, czy też dwa (kilka) takie człony. Ta wieloznaczność mo­że być z kolei oparta na związku rządu między członem nadrzędnym a członem podrzędnym (członami podrzędnymi) albo na związku zgody mię­dzy nimi:

	1. Wieloznaczność oparta na związku rządu. Przykład: Jan spotkał matkę Piotra i Pawła. Zdanie to może oznaczać bądź to, że Jan spotkał matkę obu tych mężczyzn, bądź to, że kobieta spotkana przez Jana by­ła matką Piotra, lecz Paweł, również spotkany przez Jana, nie był jej synem.
	2. Wieloznaczność oparta na związku zgodу. Przykład: Jan lubi nowoczesną poezję i muzykę Zdanie z tego przykładu może oznaczać, że Jan lubi nowoczesną poezję i nowoczesną muzykę, albo że Jan lubi nowo­czesną poezję i wszelką (a nie tylko nowoczesną) muzykę. W tym kontekście zwróćmy uwagę na to, co — jak nam się wydaje — można określić jako wys- [↑](#footnote-ref-3)
4. J. Wackemagel, *Vorlesungen über Syntax mit besonderer Berücksichtigung von Griechisch, La­teinisch und Deutsch,* Basel 1926. [↑](#footnote-ref-4)
5. F. Bopp, *Vergleichende Grammatik*, 1857. [↑](#footnote-ref-5)
6. J W. Schmidt, *Grundfragen der deutschen Grammatik,* Berlin 1977 . [↑](#footnote-ref-6)
7. Cyfry w nawiasach po przykładach w języku niemieckim odnoszą się do numeracji stron tekstu powieści Anny Seghers „Transit\*\*, wydanej przez Aufbau-Verlag Berlin 1954, skąd pochodzą cytaty. [↑](#footnote-ref-7)
8. Por. B. Bartnicka. *Funkcje predykatywne bezokolicznika samodzielnego w rozwoju języka polskiego,* [w:] *Problemy składni historycznej.* Konferencja naukowa w Mogilanach. Kraków 1977: *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie,* Wroclaw 1982; *Konstrukcje typu* ciężko nieść i żal porzucić w *języku polskim*. „Prace Filologiczne" XXIII, 1972 . [↑](#footnote-ref-8)
9. C. Helbig, W. Schenkel. *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben.* Leipzig 1975. [↑](#footnote-ref-9)
10. W. Jung, *Grammatik der deutscher Sprache,* Leipzig 1973. [↑](#footnote-ref-10)
11. Przykładem takich badań porównawczych jest praca H. Schmida, *Studien über modale Ausdrücke der Notwendigkeit und ihrer Verneigungen. Ein Obersetzungsvergleich in vier europäis­chen Sprachen*, Tübingen 1966. [↑](#footnote-ref-11)
12. J. Tuwim. Pisma prozą. Dzida, I. V. Warszawa 1964. s. 49. [↑](#footnote-ref-12)
13. Przy omawianiu przysłów i ulanych zwrotów łacińskich często korzystam z przypisów T. Janu­szewskiego. [↑](#footnote-ref-13)
14. Horacy, Pieśni. Przełożył i przypisami opatrzył Ludwik Hieronim Morstin, Warszawa 1947. Por. T. J. przyp. 1, s. 155. [↑](#footnote-ref-14)
15. Obecnie, po latach prawic całkowitej absencji łaciny w naszym języku, zaczyna ona po trochu wracać do łask, a wraz z nią ulane, niegdyś dobrze znane formuły, między innymi właśnie życzeń no­worocznych. Рог. I. J.: Łacina modna jest, „Express Wieczorny\*\*, nr 59. 23-25 111 1990. [↑](#footnote-ref-15)
16. Por. T. J. przyp. 2, s. 346. [↑](#footnote-ref-16)
17. I. J., *Ludna..., op.dl.* [↑](#footnote-ref-17)
18. * M. Jastrun. Wiersze Jawne i nowe. Warszawa 1951. Por. T. J. przyp. 1.**1**. 423. [↑](#footnote-ref-18)
19. * J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna,* Warszawa 1935. [↑](#footnote-ref-19)
20. Przekład oraz uwaga o cytatach z Horacego i Wergiliusza T. Januszewskiego. [↑](#footnote-ref-20)
21. R. Sinielnikoff, Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima. Wrocław 1968, \*. 79-103. [↑](#footnote-ref-21)
22. Fragment dedykacji na Wierszy tomie czwartym (Warszawa 1923) ofiarowanym J. Lechoniowi. [↑](#footnote-ref-22)
23. •J Por. a. 23. [↑](#footnote-ref-23)
24. Por. T. J. przyp. 4, t. 254 . [↑](#footnote-ref-24)
25. i. Tuwim, Pegaz dęba. Warszawa 1950. ».251. [↑](#footnote-ref-25)
26. B. Buttler, Polski dowcip językowy, Warszawa 1968, t. 108. [↑](#footnote-ref-26)
27. Por. R. Siniclnikoff, Ze studiów..., op.cit. i. 113. [↑](#footnote-ref-27)
28. J. Tuwim, Pegaz..., op.cit., s. 78 . [↑](#footnote-ref-28)
29. Por. T. J. przyp. 8. s. 219 . [↑](#footnote-ref-29)
30. L = S. B. Linde, Słownik języka polskiego. Warszawa 1951, wyd. fotooffsetowe; SWil m,Słownik języka polskiego, Wilno 1861, I. 1\*11 (wyd. fotooffsetowe. Warszawa 1986); SGP = J. Karłowicz, Słownik gwar polskich), Kraków 1900\*1911,1. I-VI; SW = J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedź\* ki. Słownik języka polskiego. Warszawa 1952, t. I-VI1I. wyd. fotooffsetowe; SJPDor. = Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego. Warszawa 1958\*1969,1.1-XI- [↑](#footnote-ref-30)
31. Poznań 1858. s. 103; J. Surzycki, Obrazy Dagestanu, ..Biblioteka Warszawska'\* 1859.1. III s. 576; F. Kowalski, Wspomnienia. Kijów 1859. t. II. s. 131; Л. Januszkiewicz. Listy ze stepów kirgizkich. Berlin-Poznań 1861, s. 36, 90, 125. 157,203; J. Gordon. Kaukaz. Lipsk 1865, s. 20,137, 161.179; T. Le­nartowicz, Album wioski, Padwa 1870, s. 79; T. Lenartowicz. Wybór poezji. BN. S. I, nr 5, 1972, s. 301-2; H. Sienkiewicz, Ogniem i mieczem. Dzieła. Warszawa 1949, t. IX. s. 263; A. Chodźko (Poezje. St. Petersburg 1829, s. 217) w objaśnieniu pod tekstem pisze:.Biegun — imię konia. [↑](#footnote-ref-31)
32. (1) J. A. Morsztyn, Poezje oryginalne i tłumaczone. Warszawa 1883, s. 99-243. w wierszach Lutnia i Psyche; (2) J. U. Niemcewicz. Lejbe i Siora. Warszawa 1821, t. II, s. 123; (3) J. U. Niemce­wicz, Jan z Tęczyna. BN, S.I, nr 150, s. 172; (4) K. J. Marcinkowski, Rozrywka w samotności. War­szawa 1821, s. 24 i 26; (5) J. Lelewel. Edda. Wilno 1828, wyd. II. s. 29; (6) M. Mochnacki. O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym. BN. S. I, nr 56, s. 79; (7) S. Goszczyński, Zamek Ka­niowski. Dzieła zbiorowe. Lwów. t. II. s. 41; (8) J. K/obylecki/. Wiadomości o Syberii. Warszawa 1837, t. I, \*• 98,1. II, s. 7:. (9) F. Wrotnowski. Powstanie na Wołyniu. Podolu i Ukrainie. Paryż 1838, I. II, s. 271; (10) Z. Krasiński, Agaj-łłan. Pisma, Kraków-Warszawa 1912, t. II, s. 409; (11) K. Kośmian, Ziemiaństwo polskie. Wroclaw 1839, s. 80; (12) J. Słowacki, Fantazy. Dzieła wybrane. Ossoli­neum, Wrocław... 1983, t. IV, s. 421; (13) M. Czajkowski, Wernyhora. 1842, t. II, s. 1; (14) K. Gaszyński, Listy z podróży po Włoszech. Lipsk 1853, s. 169; (15) M. Mann. Podróż na wschód. Kra­ków 1855, t. III, s. 231; (16) H. Sienkiewicz, Listy z podróży do Ameryki. Warszawa 1956, s. 340; (17) B. Dybowski, Pamiętnik. Lwów 1930. s. 168. [↑](#footnote-ref-32)
33. Przez pojęcie „uniwerbizacja" rozumiem proces tworzenia określenia jednowyrazowego z wy­rażenia dwu- lub kilkuwyrazowego. Nowo powstałe określenie jest synonimiczne w stosunku do mo­tywującej je nazwy i istnieje obok niej równolegle w języku. Nazwa motywująca musi być nazwą systemową, a nie tylko utworzonym w akcie mowy wyrażeniem okazjonalnym. Por. M. Dokulil, Teo­ria derywacji, Wroclaw -Warszawa-Kraków 1979, s. 164-165. [↑](#footnote-ref-33)
34. *D. Buttler, Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny, |w:| Współczesna polszczyzna. Warszawa 1981, s. 215.* [↑](#footnote-ref-34)
35. *\* Gramatyka współczesna języka polskiego. Morfologia, Warszawa 1984. s. 90-91.* [↑](#footnote-ref-35)
36. *Ibidem.* [↑](#footnote-ref-36)
37. M. Dokulil, op. cii., ». 36. [↑](#footnote-ref-37)
38. D. Buttler, Niektóre problemy opisu zjawisk uniwerbizacji, Slavistična revija 25, Ljubljana 1977, s. 440. [↑](#footnote-ref-38)
39. 1 Wszystkie podawane przeze mnie przykłady czeskie pochodzą \* Małego słownika czeskiego slangów, por. J. Hubáček, Malý slovník českých slangu. Ostrava 1988. [↑](#footnote-ref-39)
40. *D. Bultler, Niektóre problemy opisu zjawisk uniwerbizacji. op. cil.,, s. 441.* [↑](#footnote-ref-40)
41. \*\* Artykuł jest podsumowaniem części pracy magisterskiej, którą opracowałam pod kierunkiem dra hab. Stanisława Dubisza na Wydziale Polonistyki UW w latach 1990-1991. [↑](#footnote-ref-41)
42. Wokół zagadnień leksykalnych skupiają się obecnie prace Zespołu Badania Języka Środowisk Polonijnych UP UW, [↑](#footnote-ref-42)
43. których celem jest opracowanie Słownika wyrazów polonijnych. Analiza słownictwa polonijnego zajęła istotne miejsce w ba­daniach języka Polonii W. Doroszewskiego, M. Gruchmanowej, B. Szydłowskiej-Ceglowej. [↑](#footnote-ref-43)
44. Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie. Wybór pamiętników nadesłanych na konkurs Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego w r. 1972. Do druku przygotowali wstępem zaopatrzył B. Heydenkorn, 1.1, Toronto 1975,272 s.; t. II. To­ronto 1977, 259 s.; I. III, Toronto 197S, 259 s. Pozycja ta została dostrzeżona wcześniej w polonijnych badaniach językoznawczych i częściowo wykorzystana przez B. Szydłowską-Ceglowa w pracach: 1) Studia językoznawcze nad pamięt­nikami emigrantów, Warszawa-Poznań 1988; rozdział: Zapożyczenia z języka angielskiego a zróżnicowanie społeczne Polonii, s. 29-57; 2) Pamiętniki emigrantów jako źródło badan językoznawczych, (w:) Język polski w kwiecie pod red. W. Miodunki, Warszawa - Kraków 1990, s. 181-198. W cytowanych przykładach zachowuję ortografię oryginału.

9 Wcześniej opublikowano w Polsce zbiór 16 pamiętników nadesłanych przez emigrantów polskich z Kanady na konkurs ogłoszony w 1936 roku przez Warszawski Instytut Gospodarstwa Społecznego: Pamiętniki emigrantów Kanada, Warszawa 1971. [↑](#footnote-ref-44)
45. Opieram się na definicjach terminów dialekt, socjolekt polonijny opracowanych przez ZBJSP UP UW.. [↑](#footnote-ref-45)
46. ,e Por. op.: D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne. I. Cechy fonetyczne i fleksyjne leksemów. II. Słowotwórstwo,* Poradnik Językowy" 1977, z. 3. s. 89-98;S. Grabias, *Pojęcie językowe znaku ekspresywnego*, (w:| *Z zagadnie A słownictwa współczesnego języka polskiego,* Wroclaw 1978, a. 107-116. [↑](#footnote-ref-46)
47. M. Strybel *.Wpływ języka . op cit.* i. 516 . [↑](#footnote-ref-47)
48. *Słownik wyrazów polonijnych,* op. cil., i. 1S. [↑](#footnote-ref-48)
49. Por. J. Fisiak, *Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski. Język* [↑](#footnote-ref-49)
50. Polski" 1961,2.2.1. 138\*139. [↑](#footnote-ref-50)
51. ł> Anlizę tych zagadnień opracowała M. Strybel w następujących artykułach: 1) O *budowie polonijnych pożyczek leksykalnych pochodzących ze złożeń amerykańsko-angielskich.* „Prace Filologiczne- XXXV, 1990, s. 217\*227; *2) В udowa morfolo­giczna i syntaktyczma polonijnych zapożyczeń leksykalnych pochodzących z kompozycji amerykańskoangielskich (klasyfikacja form i typów adaptacji).* (w:) *Język polski w kwiecie, op cii.,* s. 231\*262. [↑](#footnote-ref-51)
52. M. Strybel. *Budowa morfologiczna.... op.cit., s.* 237. [↑](#footnote-ref-52)
53. E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dia­lekcie polonijnym,* .Poradnik Językowy\*\* 1987, z. 1. s. 58. [↑](#footnote-ref-53)
54. u Por. A. M. Lewicki, *Akomodacja stylowa jednostek języka.* (w:) *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego,* pod red. T. Skubalanki, Wrocław 198«. t. 39-41. [↑](#footnote-ref-54)
55. 1 R. Laskowski, (w:) Encyklopedia wiedzy o języku polskim, Wroclaw 197S, s. 197. [↑](#footnote-ref-55)
56. K. Kowalik, *Morfotakryka,* (w:) *Gramatyka współczesnego języka polskiego,* I. II. Morf*ologia,* Warszawa 19S4, s. 513. [↑](#footnote-ref-56)
57. I. J.t Łacina modna jest, ».Express Wieczorny”, nr 59, 23-25 III 1990. [↑](#footnote-ref-57)
58. Tamże. [↑](#footnote-ref-58)
59. Ibis, Felieton herbowy przez ch, „Życie Warszawy”, nr 29, 4 II 1990. [↑](#footnote-ref-59)
60. *I. J., Lacina..., op. cil.* [↑](#footnote-ref-60)
61. *Ibii, Felieton..., op. cil.* [↑](#footnote-ref-61)
62. 1. Tamże.7 J.C., Zanim wystąpisz w telewizji „Życie Warszawy" , nr 49. 27 II 1991.

	1. ud, Kolejna pułapka: koedukacyjna, „Gazeta Nowa Zielonogórska", nr 154, 9-11 VIII 1991. [↑](#footnote-ref-62)
63. *Ibis, Felieton..., op. cit.* [↑](#footnote-ref-63)
64. [↑](#footnote-ref-64)
65. A. Cegieła. Między miotem a kowadłem, ..Goniec Teatralny\*\*, nr 17, 29 IV 1991. [↑](#footnote-ref-65)
66. Bigos poranny. „Głos Poranny", nr 9, 11 I 1991. [↑](#footnote-ref-66)
67. *A. Cegieła, Między.... op. cii.* [↑](#footnote-ref-67)
68. Ibis, Felieton.... op.cil.; por. także M. Morski, Refleksje o języku. „Tygodnik Popularny", nr 35, 1 IX 1991. [↑](#footnote-ref-68)
69. *Obfity materiał z tego zakresu przynoszą artykuły Haliny Kurkowskiej, Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie i* Język *współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej. obydwa przedrukowane w zbiorze Polszczyzna ludzi myślących. Warszawa 1991.* [↑](#footnote-ref-69)
70. Por. Słownik języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka, I. I., s. 3-4. [↑](#footnote-ref-70)
71. 1 Collins Cobuild English Language Dictionary, London and Glasgow 1990, s. 5. Wszystkie dalsze informacje i cytaty pochodzą z tego właśnie słownika . [↑](#footnote-ref-71)
72. Op. cii. s. 5. [↑](#footnote-ref-72)
73. *„3. If you say ‘exactly\*, you are agreeing with someone or emphasizing that what they said is correct. Eg. \*Do you mean that we stuck here?\* • \*Exactly. my dear\*... \* You were told you wouldn't be able to go if you'd lost your tickets?' • 'Exactly. yes'" s. 486.* [↑](#footnote-ref-73)
74. * „If you define something, you show, describe, or stale clearly what it is and what its limits are, or what it is like”., s. 370. [↑](#footnote-ref-74)
75. Por. op. cil., s. 457. Por. też haslo eliminate w Wielkim słowniku angielsko-polskim Jana Sta­nisławskiego, 1.1, s. 259 . [↑](#footnote-ref-75)
76. * *Polszczyzna ludzi myślących, s. 197.* [↑](#footnote-ref-76)
77. 1. Por. znaczenie 1.1. w Słowniku Collinsa: „to cause it to happen or come into existence\*\*, s. 331. [↑](#footnote-ref-77)
78. Takie synonimy podaje definicja w Słowniku Szymczaka, s. 1044. Chodzi tylko o znaczenie

pierwsze, znaczenia ’odtwarzać postać utworu scenicznego, filmu itd. oraz 'mianować, wybierać, obierać pozostają poza sferą sensów, o których tu mowa. [↑](#footnote-ref-78)
79. Por.: ..wprowadzać, mieć monopol na coś; mieć do czegoś wyłączne prawo, skupiać coś wy­łącznie w swoich rękach\*. Monopolizować handel, produkcję. Monopolizować gałęzie przemysłu\*\*. SJPSz.. I. II. s. 287. [↑](#footnote-ref-79)
80. Por. Słownik Collinsa, s. 934. [↑](#footnote-ref-80)
81. SJPSz . 1.1. s. 396. [↑](#footnote-ref-81)
82. Por.: ..food that a person or animal cals regularly'\*, s. 390. [↑](#footnote-ref-82)
83. *W artykule Zapożyczenia semantyczne. op. cit., s. 243.* [↑](#footnote-ref-83)
84. 14.T. I.. i. 154. [↑](#footnote-ref-84)
85. „2. **a** meeting, often lasting a few days, which is organized on a particular subject or to bring together people who have a common interest", s. 292. [↑](#footnote-ref-85)
86. Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopi­sie podkreślenie linią przerywaną).

	1. Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \*
	2. Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
	3. Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przy­syłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów. [↑](#footnote-ref-86)
87. W trzecim kwartale tylko jeden numer [↑](#footnote-ref-87)